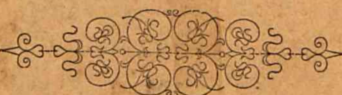
KIEJSTUT I JAGIEŁŁO

NAPISAŁ

STANISŁAW SMOLKA.

Osobne odbicie z VII. Tomu Pamiętnika Wydziałów filologicznego i historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności.



W KRAKOWIE.
W DRUKARNI UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO
pod zarządem A. M. Kosterkiewicza.
1888.

Przedmiot niniejszej pracy stanowią dzieje pierwszych lat panowania Jagiełły na Litwie, od śmierci Olgierda w r. 1377 aż do upadku Kiejstuta w r. 1382. Ponieważ zaś w dziejach tych lat kilku stosunek Jagiełły do Kiejstuta jest niezawodnie jednym z najważniejszych politycznych czynników, nie wahałem się nad tą pracą położyć powyższego napisu.

Nie można powiedzieć, żeby ten przedmiot był zaniedbanym w współczesnem dziejopisarstwie; przeciwnie od lat trzydziestu dotykało go kilka piór, i to znakomitych. W r. 1855 i 1861 rozpoczyna ich szereg Szajnocha, opisując historyję walki między Jagiełłą a Kiejstutem w obu wydaniach „Jadwigi i Jagiełły“ [1]; na jego pracy opierają się głównie dwaj obcy pisarze, Caro (1863) [2] i Smirnow (1868) [3], jakkolwiek retuszują opowiadanie Szajnochy według własnych na tę rzecz zapatrywań. W r. 1870 pisze o tym przedmiocie Kazimierz Stadnicki [4], w r. 1873 poświęca mu sumienne studyjum niemiecki historyk Boldt. Mimo to nie będzie bynajmniej zbytecznem nowe jego opracowanie, jakkolwiek źródeł nie przymnożyło się wcale od wyjścia prac powyżej wymienionych autorów. Ruskie letopisy, z których nam przyszło czerpać w niniejszej pracy, wydane zostały jeszcze w wydawnictwie Полное собраніе русскихъ лѣтоп. przed r. 1860 [5]), dwa wydania najdawniejszej kroniki litewsko-ruskiej wyszły jeszcze w r. 1827 (Daniłowicza) i 1854 (Popowa); źródła krzyżackie, w znacznej części już dawniej znane, doczekały się krytycznego wydania w II i III tomie *Scriptores rerum Prussicarum* w r. 1863 i 1866, wszystkie zaś źródła dyplomatyczne, które odnoszą się do tego przedmiotu, mieszczą się w pu-

---

[1]) Jadwiga i Jagiełło przez Karola Szajnochę. Tom I. Lwów 1855, str. 239 n., wyd. II. Lwów 1861. Tom I, str. 308.

[2]) *Geschichte Polens von Dr. Jacob Caro. II Theil.* Gotha 1863, str. 467 n.

[3]) Ягелло-Яковъ-Владиславъ и первое соединеніе Литви съ Польшею. Изслѣдованіе М. Смирнова. Частъ нервая. Одесса 1868. str. 10 n.

[4]) Olgierd i Kiejstut, synowie Gedymina W. Xięcia Litwy przez Kazimierza Stadnickiego. Lwów 1870. str. 157 n.

[5]) *Der Deutsche Orden und Littauen 1370—1386 von Fritz Boldt.* Königsberg 1873. Zlekka tylko potrąca o ten przedmiot Бестужевъ Рюминъ: Русская исторія. T. II, str. 7.

blikacyjach z przed r. 1860. Nie rozporządzaliśmy zatem żadnemi źródłami, któreby dla autorów powyżej wymienionych nie były dostępne. Inne są więc przyczyny, dla których w tym przedmiocie, na pozór tak dokładnie opracowanym, dojść było można do nowych, i to zupełnie nowych wyników. Przedewszystkiem, zdaje mi się, potrzeba było pewnego czasu, aby zwróciła się uwaga ku rzeczom, które w dawniejszych opracowaniach pomijano zupełnie; to zaś było możebnem dopiero wskutek badań Szajnochy a zwłaszcza Stadnickiego i Antonowicza [1]). Następnie, wszyscy dawniejsi autorowie, nie wyłączając Smirnowa, obchodzili się bardzo po macoszemu ze źródłami ruskiemi, które stanowią bodaj czy nie najcenniejszy w tym przedmiocie materyjał. Wreszcie w żadnem z opracowań powyżej przytoczonych nie była zastosowana umiejętna metoda krytyki historycznej z taką ścisłością, jak tego wymaga i natura źródeł, skąpych i małomownych; i doniosłość przedmiotu, nie dozwalająca pominąć żadnego rysu, który z tego szczupłego zasobu źródeł da się wydobyć, a w zestawieniu z innymi, na pozór może obojętnymi rysami prowadzi nieraz do ważnych wcale wyników. Dokładniejsza zaś analiza źródeł historyjograficznych i ścisłe, na przedmiotowem badaniu oparte, odważenie wartości każdego świadectwa nie wchodziły już zgoła w zakres dawniejszych opracowań.

Należało się zatem nowe opracowanie temu przedmiotowi, który — nie waham się tego twierdzić — należy do najdonioślejszych zagadnień naszej historyi. Jeżeli bowiem powołanie Jagiełły na tron polski jest niezawodnie jednym z najważniejszych momentów naszej przeszłości, to fakt ten nigdy w właściwem swem znaczeniu nie będzie rozpoznany, dopóki nie stwierdzimy, w jakich nastąpił warunkach. Te zaś warunki uwydatniają się jasno w dziejach pierwszych lat panowania Jagiełły na Litwie. Zamiarem też moim było pierwotnie doprowadzić wątek niniejszej pracy aż do powołania Jagiełły. Przekonałem się jednak, że dla dokładnego wyjaśnienia tej sprawy potrzebaby rzecz dociągnąć aż do r. 1387. Rozszerzył się wskutek tego zakres przedmiotu, że zaś dzieje lat 1383 i 1384 wyjaśniają się niepospolicie w zestawieniu z wypadkami r. 1386 i 1387, wydało mi się stosownem podzielić rzecz na dwie części, z których każda przez się stanowi całość zaokrągloną. Część drugą, obejmującą dzieje lat 1382—1387, od upadku Kiejstuta do pokonania Andrzeja Połockiego i Świętosława Smoleńskiego, spodziewam się niebawem wykończyć.

Przed dwoma laty, pisząc o znaczeniu roku 1386, dotknąłem z konieczności przedmiotu niniejszej pracy [2]). Mogłem wówczas zlekka tylko zaznaczyć wyniki szczegółowego badania, które tutaj rozwijam obszernie, jak to wyraźnie zapowiedziałem [3]). Zdawałem sobie bowiem dobrze z tego sprawę, że rzucenie nowego pomysłu w przedmiocie tego rodzaju obowiązuje do szczegółowego uzasadnienia postawionej tezy. Przyznaję, że ten obowiązek naukowy ciężył mi przez dwa lata ubiegłe, w ciągu których z powodu studyjów archiwalnych w Rzymie spełnić go rychlej nie mogłem. Ciężył mi on tem bardziej, że krytyka właśnie przeciw tej tezie o znaczeniu pierwszych lat panowania Jagiełły podniosła różne wątpliwości [4]), czemu wobec tak lekkiego zaszkicowania rzeczy nie mogłem się wcale dziwić. Niechaj mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że obecnie te wątpliwości znikną. Co do mnie, starałem się usilnie wobec doniosłości przedmiotu, wszystkie twierdzenia, zawarte w pracy niniejszej, określać z ścisłem rozróżnieniem tego stopnia pewności albo prawdopodobieństwa, które każdemu z nich winien być przyznany według zasad krytyki umiejętnej.

[1]) Очеркъ исторіи великаго княжества Литовскаго до половины XI столѣтія В. Б. Антоновича. Кіевъ 1878.

[2]) Rok 1386. W pięciowiekową rocznicę. Napisał Stanisław Smolka. Wydanie pomnożone przypiskami. Kraków 1886, str. 113.

[3]) Tamże str. 141, przyp. do str. 114.

[4]) Kwartalnik historyczny, Rocznik I, str. 103.

§. 1.

System wspólnych rządów.

Szczególny, wyjątkowy był stosunek między Olgierdem a Kiejstutem. Olgierd był wielkim księciem, dzierżył najwyższą władzę na Litwie, Kiejstut jednak zajmował obok niego tak wybitne, znaczące stanowisko, że za granicą nieraz nie wiedziano, kto właściwie na Litwie panuje, Olgierd czy Kiejstut [1]).

Genezę tego stosunku wyjaśniają zgodnie dwa klasyczne świadectwa źródłowe: skarga Witołda na Jagiełłę i Skirgiełłę, spisana między r. 1390 a 1393, i najdawniejsza kronika Litewska, wydana przez Daniłowicza [2]).

Obaj bracia sprzysięgli się przeciw Jewnucie (1345), którego Gedymin osadził był umierając na stolicy wielkoksiążęcej [3]). Kiejstut jednak wykonał zamach, opanował Wilno i wygnał Jewnutę, Olgierd bowiem nie zdążył stawić się w oznaczonym czasie. *Vnd vnsz fater Kinstut* — powiada Witołd — *der quam vff den tag vor das hus czur Wille, vnd herczog Algart der konde nicht komen, vnd vnsz fater herczog Kinstut der besas di Wille vnd treib Jawnuten dor vs, vnd di landlute all hilden sich an jn vnd alle ander huzer gaben sich jm. Dornoch quam herczog Algart ken der Wille czu unszm fater vnd vnsz fater durch des alders wille, als her sin eldester bruder was, vnd gab jm di Wille czu besitczen, vnd ander land vnde borge; das teilten sy jn all czu mole enczwei vnd globten den ander, was man mochte jn andern landen gewinen, das solde man alls entczwei teilen; als man jn Russchen lande vil huzer hat gewunnen vnd gegenot, das teilten sy jn alczumol jn di helfte vnd woren jn mit enander jn grosen truwen.* Najdawniejsza kronika litewska kładzie równy, silniejszy może jeszcze nacisk na opóźnienie się Olgierda a ubieżenie Wilna przez Kiejstuta. Poczem mówi, że Kiejstut *protiwu brata swojeho welikoho kniazia Olihorda posłał hońca, czto iże wo Wilni seł a brata kniazia welikoho Jawnutia iniał.... I kniaź welikij Olhird borzdo pospeszit'... ko bratu swojemu welikomu kniaziu Kestutiju i kniaź welikij kniaź Kestutij, recze bratu swojemu, welikomu kniaziu Olhirdu: tobie podabajet' kniaziem welikim byti wo Wilnie, ty starèszij brat, a ja z toboju za odno żiwu. I posadi jeho na welikom kniażenii Wilni a Jawnutiju dał Izesławl. A dokonczajut meżi sebe, kniaź Kestutij welikij i weliki kniaź Olhird: szto bratii wsej posłusznu byti kniazia welikoho Olhirda, ili kotoryi wołosti to sobie rozdelili. A to sobie dokonczajut, szto pridobudut' hradli, ili wołosti, da to deliti na poły, a byti im do żiwota w liubwi wo welikoj miłosti; a prawdu meżi sebe na tom dali: nemyśliti lichom nikomuże na nikohoż: takoże byli i do żiwota swojeho w toj prawde.*

Zgodność tych świadectw jest tak uderzająca, że mimowoli nasuwa się pytanie, czy jedno nie jest źródłem drugiego. Przedmiotowi temu poświęcimy na innem miejscu osobne uwagi [4]). Zdaniem naszem o prostej zależności w właściwem tego słowa znaczeniu nie może tu być mowy.

---

[1]) Por. Stadnicki, Olgierd i Kiejstut str. 5—19, ob. zwłaszcza przyp. 1 na str. 6, Антоновичъ, Очеркъ ист. в. княж. литовск. str. 99—103.

[2]) *SS. rerum Pruss.* II. 712, Daniłowicz, Latopisiec Litwy 28.

[3]) Przypuszczenie Antonowicza l. c. 88, że Jewnuta nie dzierżył władzy wielkoksiążęcej, zbił stanowczo Wolff, Ród Gedimina 33.

[4]) Wśród studyjów nad tym przedmiotem przekonałem się, że dokładny rozbiór krytyczny najdawniejszej kroniki litewskiej jest niezbędnym warunkiem oparcia tych badań na ściśle umiejętnej podstawie. Dokonałem zatem tego rozbioru, przygotowałem go już w przeważnej części do druku i zamierzam niebawem ogłosić w pismach Akademii.

Uderzająca ta zgodność czem innem się tłómaczy: tem, że pierwsze świadectwo jest świadectwem samego Witołda, drugie zaś wyszło z kół, blisko z Witołdem związanych. Tak więc dla obu świadectw, choć niezależnych od siebie, możemy wskazać jedno źródło intelektualne: Witołda, któremu w każdym razie dokładnej znajomości rzeczy nie brakło. Nie uszczupla to jednak wartości świadectwa kronikarskiego: świadectwo to, chociaż stwierdza to samo, co skarga Witołda, nie staje się przez to zbytecznem. Skarga bowiem Witołda jest pismem tendencyjnem; możnaby mniemać, że Witołdowi, w okolicznościach, w których ją podał, zależało na takiem przedstawieniu rzeczy, aby niewdzięczność Olgierdowego syna w tem jaskrawszem postawić świetle. Kronika zatem dowodzi, że co najmniej na dworze Witołda tak pojmowano zawsze historyją obalenia Jawnuty i historyją stosunku między Kiejstutem a Olgierdem, tu zaś świeża jeszcze tradycyja była bądź co bądź skutecznym środkiem kontroli. Dla objaśnienia tego stosunku warto zaznaczyć, że kronika litewska Olgierda i Kiejstuta zarówno nazywa wielkimi książętami, podobnie jak kronikarze krzyżaccy *reges Lithuanorum*.

Według obydwu powyższych świadectw, Olgierd i Kiejstut postanowili dzielić się po połowie wszelkiemi zdobyczami; skarga Witołda stwierdza nadto, że układ ten był rzeczywiście wykonywany i że wszelkie zabory w ruskich ziemiach szły do równego podziału pomiędzy obu braci. Przeciw temu ostatniemu twierdzeniu zdają się fakta przemawiać, chybaby należało dać mu rozleglejsze i swobodniejsze tłómaczenie. Zabory Olgierda na Rusi obejmowały bowiem Siewierszczyznę z Brańskiem, Nowogródkiem Siewierskim i Czernichowem (r. 1356), Mścisław, Mohilew i nadgraniczne grody smoleńskie od strony Witebskiego księstwa (1359—63) [1], wreszcie Podole i Kijowszczyznę (1362) [2]. Dzierżawy te dostały się przeważnie synom Olgierdowym z pierwszego małżeństwa (Brańsk, Czernichów, Kijów), prócz Podola, które otrzymali synowcowie Olgierda i Kiejstuta: Koryjatowicze, oraz Mścisławia, który prawdopodobnie pozostał pod bezpośredniem panowaniem Olgierda. Kiejstut nie miał żadnego udziału w tych zdobyczach, które już dla samego położenia na wschodnich i południowych kresach państwa nie miały dla niego wartości. Może też należy przypuszczać, że układ podziału wykonywano drogą kompensat i że w ten sposób rozprzestrzeniło się panowanie Kiejstuta na całem wschodnio-północnem pograniczu Litwy, obejmując oprócz ziemi Trockiej i Żmudzi, ziemię Grodzieńską, Podlasie z Bielskiem i Polesie z Brześciem litewskim [3].

Wspólne rządy Olgierda i Kiejstuta wytworzyły pewien system, który stanowił podstawę bytu państwa litewskiego i jego stanowiska. Nie twierdzimy, żeby ten system był wynikiem jakiegoś planu, z góry ułożonego, w którymby obaj bracia rozebrali pomiędzy siebie wyznaczone role. Był jednak program, z góry wytknięty, ten, który tak zgodnie kreślą powołane wyżej świadectwa. Z wiernego zaś wykonania tego programu wytworzył się system, o którym mówimy. Litewskie ziemie rozebrali obaj bracia w równym podziale; oprócz litewskich, jednego i drugiego panowanie rozciągało się nad dzierżawami ruskiemi. Kiejstut był główną siłą wojskową dynastyi i państwa, niedarmo go nazywają Krzyżacy: *princeps militiae, Keistut frater regis, qui est dux exercitus paganorum* [4]; jego też udział roztoczony szerokiem pasmem kresowem, zasłaniał państwo od strony zachodniej, jako przednia czata w zapasach z Krzyżakami i z Polską. Udział Wielkiego księcia natomiast, zasłonięty dzierżawami Kiejstuta, a o Litwę właściwą,

---

[1] Stadnicki, Olgierd i Kiejstut str. 134.

[2] Антоновичъ. Очеркъ ист. лит. кн. 149.

[3] Co do udziału Kiejstuta por. Stadnicki: Olgierd i Kiejstut str. 23, uw. 37, i Boldt: *Der Deutsche Orden und Littauen 1370—1386.* str. 39 uw. 111.

[4] Ob. Stadnicki, Olgierd i Kiejstut str. 6 przyp. 1.

o jej rdzeń oparty, wychylał się ku wschodowi, ku łatwym na Rusi zdobyczom; na północnej i wschodnio południowej rubieży okalały go księstwa dzielnicowe; posterunki kresowe dzierżyli w nich synowie Olgierda z pierwszego małżeństwa, drugą środkową warstwą rządzili inni synowie lub wnuki Gedymina. Nad wszystkiem zaś unosiła się zgodna wola Olgierda i Kiejstuta: ich stolice, Wilno i Troki, w rdzennej Litwie, przedzielała droga dwóch godzin; jeśli ich wojna w dalsze strony nie odwoływała, byli tuż obok siebie i o wszystkiem mogli stanowić za wspólnem porozumieniem.

Takie były zewnętrzne warunki systemu, na którym opierała się w czasach Olgierda potęga Litwy. Dopełnienie ich stanowiła osobistość jednego i drugiego władcy. Jaki był stosunek Olgierda do chrześcijaństwa, do ruskiej cerkwi i do ruskiego żywiołu, nad tem zastanawialiśmy się na innem miejscu. [1]) Streścić go można w tych słowach, że Olgierd był Litwinem zruszczonym, że pod wpływem pierwszej i drugiej żony, które były ruskiemi księżniczkami, przechylał się ku chrześcijaństwu prawosławnemu, ale ochrzcił się pokryjomu dopiero na łożu śmiertelnem. Kiejstut natomiast przez całe życie został wiernym czcicielem litewskich bogów, w zapasach z Krzyżakami i w rzadkich chwilach odpoczynku na zamku Trockim, gdzie na straży starego obyczeju stała Biruta, kapłanka żmudzka z Połęgi. Jeśli to Litwinów raziło, że Wielki książę lgnął ku ruszczyźnie, przecież ani on się nie wyparł bogów, ani jego synowie z drugiej małżonki; póki zaś Kiejstut razem rządził z Olgierdem, stara Litwa nie miała powodu narzekać.

.Osobisty zatem stosunek między Olgierdem i Kiejstutem był istotą tego systemu. Jakże ten system miał się utrzymać w przyszłości? Na to odpowiada kronika litewska: *Sinow że było u welikoho kniazia Olhirda 12, a u kniazia welikoho Kestutija sinow 6 było. A meži wsich sinow liubili: kniaź Olhird kniazia welikoho Jahajła, i kniaź welikij Kestutij polubił kniazia welikoho Witowta: i narekli pri swoich żiwotiech ich, szto im byti na ich miestech, na welikich kniażenich. Oni pak kniaź weliki* (*Jahajło i kniaź weliki*) *Witowt także wo welikoj drużbie byli pri otcech swoich* [2]). Tak więc w drugiem pokoleniu miał utrzymać się ten sam system, z jedyną zmianą osób: Jagiełło i Witołd chowani byli *wo welikoj drużbie*, aby zastąpić z czasem Olgierda i Kiejstuta.

Po śmierci Olgierda, Kiejstut stał na straży tego programu. Sam dopełnił wszelkich zobowiązań, osadził młodego Jagiełłę na stolicy wielkoksiążęcej. Witołd twierdzi, że ojciec mógł wówczas z łatwością władzę wielkiego księcia zagarnąć. *Dor jnne was her gewaltig, wen er hette gewolt, so hette her di Wille genomen vnd herczog Jagal, wo her hette gewolt, hette jm gegeben ein herczogtum, dorvmb das herczog Jagal gar jung was noch sinem fatere. Vnd vnsz fatir wolde des mit nichten nicht tun, das her vor jn di Wille wolde nemen, vm sines bruder willen des eldesten vnd saczte herczog Jagaln jn das hus czur Wille vnd behutte jn von allen siten, als lange bis das her vff gewuchs, vnd als lange bis das die lute sin gewonten.* [3]). Trochę przesady jest niezawodnie w tem przedstawieniu rzeczy; dorosłym był już Jagiełło w każdym razie w r. 1377. Ale że Kiejstut był naówczas panem położenia na Litwie, że wyniesienie Jagiełły w znacznej części zależało od jego dobrej woli, że mianowicie poparcie Kiejstuta *bis das di lute sin gewonten* mogło być Jagielle bardzo potrzebne, to możnaby już wnosić z samych stosunków, jak nam je odsłaniają zdarzenia z czasów Olgierda i z lat najbliższych po jego zgonie. Skoro

---

[1]) Smolka: Rok 1386. W pięciowiekową rocznicę. Wydanie pomnożone przypiskami str. 105—107 i 139, 140.

[2]) Daniłowicz: Latopisiec Litwy 29, 30. Wyrazy w nawiasie nie znajdują się w tekscie, potrzebne dla dopełnienia sensu.

[3]) Skarga Witołda l. c.

to wszystko Witołd stwierdza swem słowem, nie ma powodu mu niedowierzać. Toż samo, krócej ale niemniej dosadnie, powiada kronika litewska, płynąca równie z Witołdowej tradycyi: *Potom pak kniaź weliki Olhird umre. I kniaź weliki Kestuti neostawi brata swojeho welikoho kniazia Olhirda, kak do jeho źiwota w odinotstwe snim byli: pocznet derżati kniaziem welikim wo Wilni sina jeho kniazia welikoho Jahajła i pocznet pak prijezditi ko starym dumam, kak ko bratu prijezdiwał, ko starejszemu.* Ile wymownej prostoty zawierają te ostatnie słowa przytoczonego ustępu: Kiejstut z Trok swoich przyjeżdżał po dawnemu na narady do Wilna, na te narady, któremi od lat trzydziestu wespół z Olgierdem rządził litewskiem państwem; przyjeżdżał po dawnemu, jak gdyby nic się nie zmieniło, jak gdyby i po jego zgonie nic nie miało się zmienić, tylko że w jego miejscu będzie przyjeżdżał sam Witołd.

Zdaje się, że na zewnątrz, zrazu przynajmniej, rzeczywiście nie wiele się zmieniło. Dawniej, Olgierda otaczali synowie z drugiego małżeństwa; obecnie przy nowym Wielkim księciu bawili niezawodnie ciż sami jego bracia rodzeni: Skirgiełło, Korybut, Lingwen, Korygiełło, Wigunt i Swidrygiełło. W tym porządku wymieniają ich obok Jagiełły dokumenta współczesne Bawili snać na dworze brata, przy matce [1]), gdy bracia ich przyrodni siedzieli na kresowych dzielnicach, w Połocku, Brjańsku, Trubczesku i Kijowie. Podobno i to nie było dziełem przypadku, i w tem może wolno upatrywać coś w rodzaju systemu. Z synów Kiejstuta [2]) bowiem (a było ich sześciu) żaden także nie miał osobnej dzielnicy. Snać Jagiełło wziął po Olgierdzie niepodzielną spuściznę a Witołd miał odziedziczyć cały udział Kiejstuta, aby w drugiem pokoleniu rządzić Gedyminowem państwem według systemu ojców.

Kiejstut powagą swoją osłaniał Jagiełłę, „dopóki się ludzie do niego nie przyzwyczaili“. Trafne to wyrażenie Witołdowej relacyi: *bis di lute sin gewonten.* Siła przyzwyczajenia, to doniosły czynnik potęgi. Jeżeli zaś nim jest wszędzie, w państwach dobrze zorganizowanych, o uregulowanem następstwie tronu, cóż dopiero w takiem świeżem, na prędce ukleconem państwie, jakiem była Litwa w drugiej połowie XIV wieku. Olgierda przyzwyczajono się słuchać od lat trzydziestu; Jagielle tylko dla tego należało się posłuszeństwo, że tak za życia rozporządził Olgierd. A różni to byli rzeczywiście ci „ludzie,“ którzy musieli przywyknąć do nowego władcy, jeżeli miało utrwalić się jego panowanie. Przedewszystkiem zruszczeni dzielnicowi książęta, a w ich rzędzie na pierwszem miejscu przyrodni bracia Jagiełły, starsi wiekiem, od dawna przywykli do kniażenia w własnych, ruskich dzielnicach; dalej stryjowie i bracia stryjeczni. Wreszcie, w dzierżawach podlegających bezpośrednio Wielkiemu księciu, te dwa żywioły, z których składało się państwo Gedyminowe, od których niedarmo już sam Gedymin używał tytułu *rex Litwanorum et multorum Rutenorum.* [3]) Nie był Jagiełło takim Litwinem, jak Kiejstut albo jego synowie, bo rodził się z Twerskiej księżniczki i przez nią wychowany, przesiąkł od lat najmłodszych ruskim obyczajem; nie był też znów takim Rusinem, jak bracia jego przyrodni, Andrzej, Dymitr, Konstanty, Włodzimierz, Fedor, z dawna ochrzczeni, Litwie zupełnie obcy. Litwinom łatwiejby było przywyknąć do władcy z krwi Kiejstutowej, Rusinom do którego z starszych, przyrodnich braci Jagiełły. Ale właśnie dla tego mógł Jagiełło, najstarszy z synów Julianny Twerskiej, panować nad Litwinami i Rusinami, bo ani jednym ani drugim

---

[1]) R. 1381 Kiejstut zdobywszy Wilno *ving in selben herczogen Jagal jn gefengnisse vnd sine bruder vnd sine mutir.* Skarga Witołda l. c.

[2]) Wolff: Ród Gedimina str. 47—69. Z sześciu synów Kiejstuta w r. 1377 najstarszy Patirg prawdopodobnie już nie żył, trzeci zaś z rzędu Butawt bawił za granicą.

[3]) Bulla Jana XXII z 1 Czerwca 1323, *Cod. dipl. Lithuaniae* str. 25.

nie był zbytecznie niemiły. Niedarmo wszyscy synowie Julianny mają litewskie imiona, nie ruskie i chrześcijańskie, jak ich bracia przyrodni; niedarmo żaden z nich nie ochrzcił się za życia ojca. W tem również niech będzie wolno widzieć jedno z ogniw systemu, który rządził ówczesną Litwą.

Mamy jednak wyraźne ślady, że nie liczono tylko na samą siłę przyzwyczajenia. Najstarszym z braci przyrodnich Jagiełły był Andrzej, książę Połocki. O tej to dzielnicy swojej mówi Andrzej w dokumencie z r. 1385: *totum regnum Ploscoviense, quod pater noster Algirde nobis in vita sua assignavit et dedit, et post patris nostri obitum fratres nostri nobis dederunt et assignaverunt, sicut in eorundem fratrum nostrorum patentibus litteris clarius apparet* [1]). Istniał zatem dokument, zatwierdzający Andrzeja na księstwie dzielnicowem w Połocku, dokument, na którym snać obok Jagiełły, podobnie jak w układach z Zakonem Niemieckim, wymienieni byli Skirgiełło, Korybut, Lingwen, Korygiełło, Wigunt i Swidrygiełło. Dokument ten był wydany, jak już widać z samego tekstu przytoczonego, po objęciu rządów przez Jagiełłę. Nie ma zaś powodu przypuszczać, żeby samemu tylko Andrzejowi dokument taki wydano. Prawdopodobnie wszyscy dzielnicowi książęta otrzymali takie dyplomy, a może w zamian za to zażądano od nich dokumentów homagijalnych tego rodzaju, jakie w kilka lat poźniej po wstąpieniu Jagiełły na tron polski, litewscy książęta składali Jadwidze i polskiej koronie. Wszakże Jagiełło jeszcze przed r. 1386 posiadał archiwum: *alle dy schrin vnd kasten*, gdzie przechowywano starannie dawne pergaminy, nie takiej doniosłości praktycznej, jakąby miały dokumenta homagijalne dzielnicowych książąt [2]).

Tak samo, jak za życia Olgierda, cały pas nadgraniczny od wschodu składał się z dzielnic, na których osadzeni byli zruszczeni jego synowie z pierwszego małżeństwa: obok wspomnianego co dopiero Andrzeja, który już od lat 30 władał Połockiem, [3]) Dymitr na Siewierszczyźnie z naczelnym grodem Brjańskiem, [4]) Konstanty na Czernichowie, [5]) Włodzimierz na Kijowszczyźnie. [6]) Nie było to zapewne także rzeczą przypadku, że wszystkie te dzielnice kresowe, bez wyjątku, widzimy w ręku synów Olgierda z pierwszego małżeństwa, zwłaszcza że w tym fakcie nie trudno dopatrzeć się również pewnej myśli politycznej, któraby wchodziła w cały system i stanowić mogła w nim ważne nawet ogniwo. Rzecz jasna bowiem, że posterunki kresowe należało powierzać książętom dzielnicowym, na których wielki książę z zaufaniem mógł liczyć. Nic dziwnego zatem, że te ziemie znajdują się w ręku synów Olgierda. Jeżeli zaś dostały się bez wyjątku synom jego z pierwszego małżeństwa, ochrzczonym i zruszczonym, rozporządzeniem takiem mógł kierować wzgląd na położenie geograficzne tych kresów, zamieszkałych przez ludność rdzennie ruską, wysuniętych na wschód daleki, graniczących z Moskwą, której wpływ na wschodniej połaci ziem ruskich coraz bardziej się wzmagał. Książętom nie-

---

[1]) Voigt, *Cod. dipl. Pruss.* IV, 39.

[2]) Ob. skargę Jagiełły przeciw Zakonowi Niem. z r. 1388, *SS. rerum Pruss.* II. 714.

[3]) Stadnicki: Bracia Władysława Jagiełły 20.

[4]) Wolff: Ród Gedimina 90.

[5]) Tamże 95. Wprawdzie późniejsze tylko zródła wymieniają Czernichów jako dzielnicę Konstantego, nie podając wiadomości kiedy ją otrzymał. Samo jednak położenie geograficzne Czernichowa, pomiędzy dzielnicami dwóch braci Konstantego, Brjańskiem a Kijowem świadczy za prawdopodobieństwem tej wiadomości i przemawia za tem, że Konstanty dzielnicę tę otrzymał jeszcze za życia ojca, podobnie jak jego bracia.

[6]) Tamże str. 101. Czy ostatni z braci przyrodnich Jagiełły, Fedor, miał jakąś dzielnicę w tym czasie, i jaką, niewiadomo. Por. tamże str. 116. Nadanie Ratna na Wołyniu nastąpiło zapewne później, gdy już przyrodnich braci Jagiełły zaczęto rugować z kresowych dzielnic.

ochrzczonym, jakimi byli synowie Olgierda z drugiego małżeństwa, trudnoby może było utrzymać się w tych dzielnicach.

W ten pas kresowy wchodziło klinem księstwo Smoleńskie, nad którem panowała rodzima dynastyja ruska z rodu Rurykowego, już od czasów Gedymina shołdowana przez Litwę. Od r. 1359 rządził Smoleńskiem Swiatosław Iwanowicz, który Olgierdowi wiernie się wysługiwał w wyprawach jego na Moskwę [1]).

Pomiędzy Kijowszczyzną, stanowiącą południowe kończyny tych kresów wschodnich, a Brześciem litewskim, który, jak wiadomo, należał już do dzielnicy Kiejstuta, rozciągał się na Wołyniu udział starego Lubarta-Dymitra, [2]) od dawna ochrzczonego i zruszczonego stryja Jagiełły, z naczelnym grodem Łuckiem; posterunek również ważny, stojący na straży dzierżaw litewskich od strony rozległych państw króla Ludwika, pana Węgier, Polski i Rusi Czerwonej. Podobne stanowisko zajmowała ziemia Podolska, niedawno przez Olgierda zawojowana na Tatarach, granicząca z Kijowszczyzną, Wołyniem, Rusią Czerwoną i hospodarstwem Mołdawskiem; na niej od lat kilkunastu siedział Konstanty Koryjatowicz z braćmi. [3]) Na Wołyniu obok Lubarta, w cieniu jego powagi, dzierżyli drobne udziały młodzi Gedyminowicze, synowie Koryjata i Narymunta, stryjeczni bracia Jagiełły, w drugiem już pokoleniu ochrzczeni i zruszczeni. [4]) Niektórzy z nich utrzymali się w posiadaniu nadgranicznych grodów, za uznaniem zwierzchnictwa korony polskiej albo węgierskiej, wskutek wojen z Kazimierzem Wielkim i Ludwikiem w latach 1366 i 1377.

Tak naokół całego państwa litewskiego, wszystkie ziemie kresowe znajdowały się w ręku książąt dzielnicowych. I po za tym pasem kresowym, w głębi, było jeszcze kilka dzielnic książęcych: Pińszczyzna, dawna dzielnica Narymunta-Hleba, r. 1377 już w posiadaniu jego wnuka Wasila Michajłowicza, [5]) nad Berezyną Swisłocz, udział Szymona Narymuntowicza, [6]) wreszcie w samem sercu litewskiej monarchii Zasław, który po zrzuceniu Jewnuty z tronu dostał mu się w udziele a po nim przeszedł na jego syna Michała Jewnutiewicza. [7]) Nie bez przyczyny pewno Jewnucie i jego potomstwu dostał się udział nie na kresach, ale w pobliżu Wilna, okolony dzierżawami wielkiego księcia.

Odliczywszy ten rozległy obszar dzielnic książęcych, widzimy, że dzierżawy Wielkiego księcia składały się z ziemi Wileńskiej, Witebszczyzny, którą Olgierd odziedziczył po przodkach pierwszej żony, z ziemi Mścisławskiej, Mińskiej i Nowogródka. Ale i w granicach tych ziem znajdowały się drobne udziały Gedyminowiczów (Zasław i Swisłocz). Nie był to zatem tak wielki

---

[1]) Бестужевъ-Рюминъ: Русская исторія, I. 432.

[2]) Wolff: Ród Gedimina 73.

[3]) Stadnicki: Koryjat Gedyminowicz i Koryjatowicze, Rozprawy wydz. fil. hist. Akad. Um. VII, 21.

[4]) Takim był Aleksander Koryjatowicz, którego Kazimierz W. po wojnie w r. 1366 zostawił w posiadaniu Włodzimierza i Krzemieńca, zniewalając go do uznania zwierzchnictwa polskiej korony, takim był też Jerzy Narymuntowicz, który w tych samych warunkach utrzymał się w posiadaniu ziemi bełskiej i chełmskiej, ob. Антоновичъ, очеркъ исторіи вел. княж. Литовск. 155, 156. Takim też był Dymitr Koryjatowicz, o którym wspomina Letop. Woskr. (Полн. собр. русс. лѣтоп. VIII, 34), jako o księciu wołyńskim, nie wymieniając jego dzielnicy; por. Wolff, Ród Gedimina 71. Może i inni Koryjatowicze i Narymuntowicze, jak Lew i Bazyli Koryjatowicze (ob. tamże) lub Patrycy Narymuntowicz (ob. tamże 16) mieli jakieś drobne udziały na Wołyniu albo na Podolu, podobnie jak ich bracia.

[5]) Wolff: Ród Gedimina 19.

[6]) Tamże 25.

[7]) Tamże 35.

obszar, nad którym rozciągało się bezpośrednio panowanie Jagiełły, mniejszy znacznie od obszaru wszystkich dzielnic książęcych, a mało co rozleglejszy od udziału Kiejstuta.

§. 2.

Litwa i Zakon Krzyżacki.

System, oparty na wspólnych rządach Olgierda i Kiejstuta, wytrzymał długą próbę więcej niż lat trzydziestu. Starano się go przedłużyć, odrodzić w drugiem pokoleniu; utwierdzano wszelkie rękojmie jego trwałości, usuwano roztropnie z drogi, co mogło mu grozić jakiem niebezpieczeństwem. Tymczasem, ledwie cztery lata ubiegły od śmierci Olgierda, gdy nagle wstrząsł się i runął system, któremu Litwa przez tak długie czasy zawdzięczała wzrost i potęgę. R. 1381 Kiejstut panował w Wilnie, Jagiełło spadł do rzędu dzielnicowych książąt, osadzony na Witebszczyźnie, dawnej dzielnicy ojca za panowania Jewnuty. W następnym roku Jagiełło z pomocą krzyżacką odzyskał wielkoksiążęcą stolicę, Kiejstut zginął w więzieniu, a Witołd, do współrządów z Jagiełłą przeznaczony, u tych samych Krzyżaków szukał schronienia i pomocy przeciw Jagielle.

Z wielką prostotą wyjaśnia zamach Kiejstuta klasyczny tych zdarzeń świadek — Witołd. *Vnd dornoch vnsz fater derfur von eczlichen synen vrunden, das herczog Jagal an vnsz fater wissen vnde vorswigende vnszm fater vnd nam einen frede jm lande czu Prussen vnd mit dem lande czu Iffland vnd vnszn fater gab er vs, das her der heeren solde vnd globte, das her vnsz fatir nicht helfen welde vnd romte alle cziet, wie er minen fater vnd mich selber finge, vnd wi her minen fater vnd mich totte vnd vnsz land jm neme; vnd vnsz fatir das vor wor derfur vnd sach vff sich eyne vnselde vnd czouch ken der Wille vnd besas di Wille vnd ving jn selben herczogen Jagal jn gefengnisse vnd sine bruder vnd sine mutir* itd. [1]) Fakta, przywiedzione w tem opowiadaniu, dają się sprawdzić z wszelką ścisłością dokumentami. [2]) Jakie zaś Jagiełło miał ostateczne zamiary względem Kiejstuta i Witołda, tego nam dokumenta nie mówią, ale szczegóły układów, zawartych z Krzyżakami, świadczą dowodnie, że w tym względzie świadectwo Witołda zasługuje zupełnie na wiarę.

Jeżeli chodzi o motywa takiego postępowania, znajdziemy je także w źródłach. Najdawniejsza kronika litewska powiada: *Nekto pak był u welikoho kniazia Olhirda parobok newolnyj chłop, zwali jeho Wojdiłom, perwoje był pekarom, potom wstawili jeho posteliu słati i wodu dawati sobie piti, i potom pak poliubiłsia był jemu, dał był jemu Lidu deržati i poweł był jeho w dobrych. Potom po žiwote welikoho kniazia Olhirda dwie li liete minuło, kniaź weliki Jahajło powedet jeho welmi wo wysokich i dast za neho sestru swoju rodnuju kniaziniu Mariu, szto potom była za kniaziem Dawydom. Kniaziu welikomu Kestutiju welmi neliubosť uczinił i załosť, szto bratannu jeho a swoju sestru za chłopa dał. I był tot Wojdiło w welikoj mocy, u welikoho kniazia Jahajła, poczał so Nemci sobe sojmy cziniti i zapisywatisia hramotami, protiwu welikoho kniazia Kestutija* [3]).

Świadectwo to ma wszelkie cechy wiarygodności. Mamy wszelkie prawo uważać je za owoc świeżej tradycyi, która utrzymywała się w kołach bliskich Witołda; Wojdyłę kazał Kiej-

---

[1]) Skarga Witołda 1, c.

[2]) Rozejm między Mistrzem Inflanckim a Jagiełłą z wykluczeniem Kiejstuta i Żmudzinów dd. Ryga, 27 lutego 1380, Bunge III, 361. Pokój, zawarty między Jagiełłą a Zakonem Niemieckim w Prusiech i Inflantach, *vf dem velde Daudisken*, 31 maja 1380, zwrócony wyraźnie przeciw Kiejstutowi, Bunge III 362. Ob. niżej §. 5.

[3]) Daniłowicz, Latopisiec Litwy 30.

stut powiesić w r. 1382. Jeżeli zatem w niewiele lat po tych zdarzeniach tak pojmowano genezę waśni między książętami, widać, że postać tego zausznika Jagiełły przemawiała żywo do wyobraźni, że jego uważano za właściwego siewcę niezgody w domu książęcym. Godzi się zwrócić na to uwagę, że nawet dokładność dat przemawia za wiarygodnością tej tradycyi: według kroniki ożenienie Wojdyłły nastąpiło we dwa lata po śmierci Olgierda, a więc w r. 1379, w następnym zaś już roku, 1380, wiązał się Jagiełło według świadectwa dokumentów, z Zakonem Niemieckim. Czy jednak sprawa Wojdyłły była rzeczywiście głównem albo też jedynem źródłem niesnasek, następnie walki między Jagiełłą a Kiejstutem, to znów inne pytanie. Właśnie dlatego, że ta postać pachołka, wyniesionego do najwyższych dostojeństw, ożenionego z córką Olgierda, działała tak potężnie na wyobraźnię, łatwo przyjść mogło do przecenienia doniosłości tego czynnika, który w rzeczywistości miał może nieobojętne, ale epizodyczne znaczenie.

Sprawa Wojdyłły jednak, chociażby jej doniosłości wcale nie przeceniać, służyć może w każdym razie za ciekawą ilustracyję całego położenia. Jeśli księżniczkę Maryję wbrew woli Kiejstuta wydano za Wojdyłłę, musiało to być przedewszystkiem dziełem księżny matki, Julianny. Jej wpływ był znaczny, jej słowo ważyło wiele nietylko w domowych, lecz i w publicznych sprawach; pomimo szczupłego zasobu źródeł, przechowały się o tem bardzo wyraźne świadectwa. Jagiełło wydaje jeden z najważniejszych swych aktów z przed r. 1386, akt darowizny Żmudzi z r. 1382, *mit rate, metewissen und volbort unser liben muter Julianne, der grossen koniginen czu Littowen uud dessir undergeschribener unsir brudere, also Cariebut, Langwenne etc.* [1]) Współczesny historyjograf Zakonu zaznacza wyraźnie jej wpływ polityczny: *magister dolum et fraudem ipsorum considerans, que de suggestione matris eorum Rutene, nomine Juliana, que prius devota et christianorum amica apparuet, progredi dicebatur* [2]). Liczył się też Zakon z jej wpływem, znosił się z nią, zjednywał sobie podarunkami względy *der grossen koniginnen czu Littowen.* Zachował się z tych czasów jeden list Zakonu do Julianny, z napisem: *O nobilis et virtuosa Domina Regina* [3]); w tym liście znajduje się charakterystyczny ustęp o Kiejstucie: *Vestra etiam perpendat nobilitas, ad quid iste furens tamquam canis rabidus non solum in Christianos sed etiam in Litwinos sua fovetur in malitia, qui cottidie prout alias vos latius premunimus, ut ab aliis audivimus, ad regnum anhelat Litwinorum et quomodo vestrum gloriosum possit tradere filium Jagalum, sibi gentes et castra cum toto regno valeat subjugare.* Zarówno krzyżackie, jak i litewskie źródła, piszące o pierwszych latach Jagiełły, wymieniają przy nim często w ważniejszych chwilach Juliannę. I w polskiej nawet tradycyi ze wspomnieniem Jagiełły wiązała się pamięć jego matki Rusinki, chociaż jej w Polsce zgoła nie znano († 1392); Długosz powiada w charakterystyce Jagiełły: *certarum superstitionum, quas eum asserunt quidam ex bona causa continuasse, et quas illum mater sua, ritus Graecorum femina asserebatur instruxisse, sectator*; poczem dodaje: *Gnesnensem, Sandomiriensem et Visliciensem ecclesias sculptura Graeca* (*illam enim magis quam Latinam probabat*) *adornavit* [4]).

I bez Wojdyłły zatem byłoby łatwo zrozumieć, że niebawem po śmierci Olgierda zamącił się stosunek między Kiejstutem a wileńskim dworem. Samo położenie ogólne tłomaczy tę rzecz dostatecznie. Jeśli Kiejstut rozumiał, że swą powagą jedynie utrzymuje synowca na tronie, to Juliannie ta przewaga stryja nad Jagiełłą musiała być solą w oku. Gdyby też tylko o to

---

[1]) Bunge, *Liv. Esth. und Kurländisches Urkundenbuch,* III. 395.
[2]) *Annales Thorun. SS. rerum Pruss.* III. 126.
[3]) Lucas David, *Preuss. Chronik* VII. 155—157, ob. niżej §. 3.
[4]) Długosz, Hist. Pol. t. IV, 535.

chodziło. Ale to pewna, że gdy Kiejstut „przyjeżdżał po dawnemu do Wilna na narady“ [1]), w wielu rzeczach i to najważniejszych, musiały się rozchodzić mniemania i zamiary bohatera pogańskiej Litwy a wnuki Michała Twerskiego, którego cerkiew ruska czciła jako świętego męczennika. [2]) Nie pisze o tem żadne źródłowe świadectwo; rzecz to jednak niezawodnie pewniejsza, niż niejedno, o czem w źródłach współczesnych czytamy, inaczej bowiem być nie mogło. Dosyć zaś będzie rozpatrzeć wydarzenia z pierwszych lat po zgonie Olgierda, aby się przekonać dowodnie, że w niejednym wypadku ta różnica zdania musiała się uwydatniać jaskrawo.

Śmierć Olgierda zaszła właśnie wśród krwawych zapasów z Krzyżakami. Po kilku latach, wciągu których te walki zwolniały (1371—1374), od r. 1375 z niebywałem dotąd wytężeniem rozpoczęły się na nowo najazdy Krzyżaków na Litwę. Obok łupieskich, kilkodniowych wycieczek, obliczonych na zdobycz w brańcach i w bydle, raz wraz powtarzają się znaczniejsze wyprawy, z wyraźnym celem politycznym, sięgające daleko w głąb ziem litewskich i ruskich. W lutym 1375 r. z dwóch stron równocześnie uderza Zakon, znaczne siły wyprowadzając do boju, z Prus i z Inflant; prócz tego przez rok cały wre walka na pograniczu. W następnym roku biorą odwet Litwini, przez trzy tygodnie pustosząc ziemie krzyżackie; w lecie r. 1376 uderza Litwa z dwóch stron na Inflanty, pod wodzą Kiejstuta i Andrzeja Połockiego, w obu wyprawach padają pod jej ciosem nadgraniczne grody. Rok śmierci Olgierda 1377 szczególnie krwawo się zaznaczył. Znów w lutym z Prus i z Inflant uderzył Zakon na Litwę. Inflanckie wojsko dla śniegów musiało powrócić do domu; druga armija jednak dotarła tym razem po za Wilno, dalej, niż którakolwiek krzyżacka wyprawa. Pomścił się za to Kiejstut napadem na Kurlandyję, w marcu, w towarzystwie swoich i Olgierdowych synów. W kilka tygodni później gdy Olgierd dogorywał, Marszałek Inflancki pustoszył żmudzką ziemię [3]).

Odtąd, od chwili śmierci Olgierda, widoczna zachodzi zmiana w postawie Litwy. Jeżeli dawniej za każdy cios krzyżacki płacono krwawym odwetem, teraz niesłychać o żadnem znaczniejszem przedsięwzięciu książąt litewskich, nigdy ich wojska nie zapuszczają się dalej w głąb ziem Zakonu. Krzyżacy natomiast z podwojoną energiją uderzają na Litwę. We wrześniu 1377 wyrusza wielka, świetna wyprawa na Żmudź: widowisko walki z pogaństwem, wyprawione dla Albrechta III, księcia Austryjackiego, który odbył tak daleką podróż, aby tutaj otrzymać pasowanie rycerskie [4]). Cięższem brzemieniem spadły na Litwę dwa napady równocześnie przedsięwzięte w grudniu tego roku; jeden zwrócony był ku ujściu Wilii, drugi w Grodzieńskiem rozpostarł spustoszenia [5]). W ciągu pierwszych tygodni następnego roku (1378), Mistrz Inflancki łupi ziemię między Niewiażą a Świętą, [6]) a z Prus w tym samym czasie wyrusza wielka wyprawa, skierowana ku Wilnu, w której bierze udział ks. Lotaryński [7]). Reszta roku schodzi na drobnych utarczkach, ku schyłkowi jego wyruszają znów Krzyżacy na wojnę z księciem Austryjackim Leopoldem [8]). W r. 1379 przybierają działania Zakonu niezwyczajne rozmiary. W lutym z czterech stron równocześnie uderzają Krzyżacy, z Prus i z Inflant; dwie wyprawy

[1]) Ob. wyżej str. 84.
[2]) Ob. Stadnicki, Bracia Władysława Jagiełły 12.
[3]) Ob. Boldt, *Der Deutsche Orden und Littauen* 21—28.
[4]) Herman de Wartberge, *Scriptores rer. Prussicarum II.* 113. Wigand, tamże 585.
[5]) Herman de Wartberge, l. c. Wigand 584.
[6]) Herman de Wartberge 115.
[7]) Wigand 594.
[8]) Wigand 595.



srożą się na Żmudzi, na południu i na północy, trzecia ku Wilnu znów skierowana, zwraca się w samo serce Litwy, czwarta zapuszcza się aż nad Bug, na Podlasie [1]). W stronę Podlasia znów w kwietniu przedsięwzięto wycieczkę [2]). W dalszym ciągu roku nawet wśród lata oręż nie spoczywał. Komtur Ragnicki po kilkakroć robił wycieczki w granice Żmudzi, może w tym celu, aby tu zaprzątnąć nieprzyjaciela i odwrócić jego uwagę od znaczniejszej, z niezwykłą liczbą wojska przedsięwziętej wyprawy, która w początku sierpnia wyruszyła w stronę Podlasia. Aż pod Brześć Litewski dotarli tym razem Krzyżacy, kusząc się po kilka razy o zdobycie tej twierdzy; okolice Drohiczyna, Mielnika, Kamienicy, Bielska i Grodna uległy strasznemu spustoszeniu, które tem dotkliwiej dało się uczuć ludności, że już w ciągu tego samego roku po raz trzeci dotknął ją najazd krzyżacki [3]).

Od tego zaczepnego działania obu Zakonów odbija w uderzający sposób miękkie zachowanie się Litwy. Raz tylko w r. 1379, około Zielonych Świątek, zrywają się Litwini do nieśmiałych zaczepek. W samą Niedzielę świąteczną podpalają Kłajpedę, a korzystając z zamieszki, spowodowanej pożarem, uderzają na zamek; odparto ich bez trudności. Nie była to nawet wyprawa wojenna w właściwem tego słowa znaczeniu, ale awanturnicza wycieczka nadgranicznych mieszkańców [4]). W tym samym czasie ubiegł znienacka Kiejstut zamek Eckersburg nad jeziorem Spirding, odległy o dzień drogi od litewskiej granicy [5]). To jednak wszystko; o żadnych innych zaczepnych krokach nie słychać. Wszelkie wysiłki Litwy miały snać na celu tylko obronę stolic książęcych, Trok i Wilna, przeciwko którym coraz częściej teraz zwracały się działania Krzyżaków. Temu też zadaniu umieli Litwini sprostać, po wyprawie bowiem z r. 1377, która aż za Wilno dotarła, dwie następne, ku Wilnu skierowane, musiały się z drogi zawrócić.

Prócz tych wypraw przeciw stolicom książęcym, jedno jeszcze zasługuje na uwagę w wojennych działaniach Zakonu z tego czasu. Oto coraz częściej i z zawziętością szczególną zwraca się w tych latach oręż krzyżacki przeciw nadgranicznym ruskim dzierżawom Litwy, które należały do udziału Kiejstuta. Rzecz to uderzająca tembardziej, że dawniej Krzyżacy nie wyprawiali się w tamte strony, w ciągu zaś trzech lat od zgonu Olgierda, co roku spada na Podlasie najazd krzyżacki, w r. 1379 aż trzy razy w przeciągu 8 miesięcy, ostatnim zaś razem szczególnie w sposób dotkliwy i znaczący. Czy był to prosty przypadek, czy też wolno domyślać się w tych napadach na ruskie ziemie jakiegoś celu politycznego? Trudno dać na to odpowiedź. To jednak pewna, że krzyżackie najazdy dotkliwiej dawały się uczuć Rusinom niżli Litwinom. Pogańska Litwa wiedziała przynajmniej, za co cierpi, broniąc wiary przodków przeciw rycerzom Zakonu. Z Podlasia w r. 1379 uprowadzono w lutym 200 brańców, w sierpniu 400, niewiadomo, ilu w kwietniu; jeżeli takie klęski spadały na ludność ruską, za to, że nad nią panowali pogańscy władcy, łatwo pojąć, że jej cierpliwość i gotowość do ofiar rychło się mogła wyczerpać.

Ten wzgląd zapewne spowodował litewskich władców do zawarcia układu z 29 września 1379, którym właśnie te nadgraniczne ziemie ruskie zabezpieczone zostały na czas jakiś od krzyżackich najazdów. Zdaje się, że Kiejstut pierwszy począł czynić starania celem zawarcia tego układu. Podczas wycieczki Marszałka Kuna von Hattenstein, która dotarła do Wilii, Kiejstut pojawił się na drugim brzegu rzeki i zażądał rozmowy. Marszałek wysłał do Kiej-

---

[1]) Wigand 592, *Annalista Thorun*, i Jan von Posilge, *SS. rer. Pruss.* III, 110.
[2]) Wigand 593.
[3]) Wigand 593, 594. Por. sumienne opracowanie historyi tych napadów, Boldt, l. c, 31—35.
[4]) *Ann. Thorun.* Detmar, Joh. v. Posilge l. c. 110, 111.
[5]) Wigand 596.

stuta komtura z Bałgi, rozmowa się odbyła, a po jej ukończeniu wojsko krzyżackie powróciło do domu. [1]) Słuszna przypuszczać, że tu się rozpoczęły rokowania, uwieńczone układem z 29 września. Sam układ stanął w Trokach, w stolicy Kiejstutowej, dokąd jako pełnomocnicy Zakonu przybyli komtur brandeburski Gunter von Hohenstein i wójt tczewski Albrecht von Luchtenberg. W dokumencie tutaj wydanym, jako książęta zawierający układ z Zakonem, wymienieni są: *Jagel obirster Herczoge der Littouwin unde Kenstute Herczoge czu Tracken*; u dokumentu przywieszono pieczęci Jagiełły i Lingwena, Kiejstuta i Witołda. Zdaje się jednak, że Kiejstut najczynniejszy brał udział w sprawie tego układu, co już tem samem się tłomaczy, że chodziło tu o ziemie, należące do udziału Kiejstuta. W Trokach układ przychodzi do skutku, a jeśli nie jest to rzeczą zupełnie pewną, czy rokowania nad Wiliją były z nim w jakim związku, to w każdym razie według Wiganda Kiejstut wyprawił poselstwo do Zakonu, na które odpowiedzią było przybycie posłów krzyżackich na zamek trocki. Wigand pisze: *Jagel erigitur in regem et hic opposuit se germano patris sui Kynstut, quod displicuit ei. Misitque legatos ad Magistrum Wynricum, qui obtinuerunt a Magistro, et consultatione preceptorum misit Magister commendatorem Brandenburgensem* itd [2]). Według Wiganda był zatem układ trocki w całem tego słowa znaczeniu dziełem Kiejstuta, zwróconem przeciw Jagielle. Może tak znów nie należy pojmować tego faktu, może Wigand, nie mający w ogóle wiele zmysłu politycznego, ze względu na zdarzenia, które zaszły we dwa lata później, błędnie już tłómaczył sobie znaczenie układu trockiego. Bądź co bądź jednak układ ten był jeszcze raczej wyrazem przewagi Kiejstuta na Litwie, aniżeli jego polityczną porażką [3]).

W układzie trockim zawarto częściowe zawieszenie broni, obowiązujące na przeciąg lat dziesięciu. Częściowe, ponieważ objęte niem były ze strony Litwy grody: Wołkowyska, Sarasz, Drohiczyn, Mielnik, Bielsk, Brześć, Kamienica z przyległemi ziemiami i cała ziemia grodzieńska (*unsir landt der Rusen, das an dem teil der Memmil gelegen ist kegin dem lande Prusen, also Wilkewitzke* itd.), z państwa zaś krzyżackiego okręgi zamków Osterode, Ortolfsburg, Allenstein, Gunbenken, Seeburg. Ziemie te, wolne być miały od najazdów przez cały czas rozejmu. Wolno jednak było władcom litewskim powoływać pod broń ludność ziem, rozejmem objętych (*unser lute der Ruschen landt und des landes Garten*) do wypraw na inne ziemie państwa krzyżackiego i odwrotnie, mieszkańcom zaś *der gefridten lande*, którzyby się na wojnie dostali w niewolę, przysługiwało prawo wykupu w wysokości wergeldu (opłaty, należącej się za zabicie). Gdyby zaś wycieczka jaka wojenna przecież wtargnęła w granice rozejmem objęte, zobowiązano się wzajemnie do zwrotu szkód według oszacowania. Oprócz tych zasadniczych warunków, układ trocki zawiera nadto rozliczne szczegółowe postanowienia, dotyczące łowów, rybołostwa i innych użytków w puszczy na pograniczu ziem, rozejmem objętych [4]).

Takie były warunki pierwszego układu, który stanął między Litwą a Krzyżakami po śmierci Olgierda. Dyplom rozejmu wydano w Trokach, gdzie toczyły się rokowania, gdzie Kiejstut, według słów Wiganda, posłów krzyżackich po królewsku przyjmował [5]). Dodaje jednak Wigand: *post hec transeunt in Wyllam, Willen vulgariter, ubi steterunt 3 diebus et 3 noctibus cum*

---

[1]) Wigand l. c. str. 597, 601.

[2]) Wigand str. 604.

[3]) Trafnie zapatruje się na ten układ Boldt l. c. 39, wykazując, że niewłaściwie pojmuje sprawę Caro, *Gesch. Polens*, II. 470.

[4]) Dokument Jagiełły i Kiejstuta dd. Troki 29 września 1379, Raczyński, *Cod. dipl. Lithuan.* str. 53.

[5]) Wigand l. c. 605: *et veniunt in Lithuaniam ad Tratten et a rege, ut decuit, regaliter sunt suscepti et amicabiliter tractati.*

regė Jagal secreta tractantes et revertuntur in Prussiam. Jakie to były *secreta*, nie pisze herold krzyżacki, o treści ich jednak wnosić możemy z współczesnego, zagadkowego co prawda, zdarzenia, na które tem baczniejszą musimy zwrócić uwagę, ponieważ go dotąd nikt jeszcze nie starał się wyjaśnić.

§. 3.

Podróż Skirgiełły.

Układ trocki z 29 Września 1379 r. był ostatnim wyrazem współrządów Jagiełły i Kiejstuta na Litwie. Dyplom, wydany w przedmiocie tego układu, zaopatrzono, jak wiadomo, pieczęciami Jagiełły i Lingwena, Kiejstuta i Witołda. Lingwen był jednym z młodszych braci Jagiełły, czwartym — zdaje się — z rzędu. Drugim z rzędu był Skirgiełło, najbliższy Jagielle jak urodzeniem, tak uczuciem, niestrudzony, nieodstępny jego towarzysz i współpracownik w złej i dobrej doli. Jeśli zatem u tego ważnego dyplomu Lingwen a nie Skirgiełło przywiesił swoją pieczęć, nie było to rzeczą przypadku. Od trzech miesięcy bowiem nie było wówczas Skirgiełły na Litwie. Niewiadomo, jak długo bawił za granicą, ale o początkach jego podróży mamy wiadomości dokładne. Oto, co donoszą o tem źródła krzyżackie, współczesna zapiska rocznika toruńskiego i kronika Wiganda, w lat 14 po r. 1379 spisana:

Annal. Thorun. [1]) 1379.... *Eodem anno Swidrigall, frater regis Lituanorum, venit in crastino S. Margarete* [2]) *in Resenborg cum XXX equis et processit ulterius ad regem Ungarie et ad regem Romanorum et fuit dux Russie.*

Wigand [3]). *Deinde prima dominica post Petri et Pauli* [4]) *Schirgal rex, filius Algardis, cum XXX famulis venit in Prussiam et a magistro honorifice susceptus liberaliter dotatus; proposuit deinde visitare regem Ungarie, tandem papam Urbanum, a quo si absolveretur a peccatis, fidem catholicam susciperet etc.*

Do tej podróży Skirgiełły odnosi się także list jakiegoś dygnitarza krzyżackiego, prawdopodobnie Wielkiego Komtura lub Marszałka do księżny Julijanny Olgierdowej, pisany w chwili, gdy Skirgiełło opuścił granice państwa krzyżackiego i udał się na Mazowsze [5]).

List ten usuwa przedewszystkiem wszelką wątpliwość co do osoby Olgierdowicza, który tę podróż odbywał: Swidrigall w tekscie rocznika toruńskiego musi być pomyłką, którą prawdopodobnie położyć należy na karb późniejszego odpisywacza [6]). O celu podróży tak dalekim, jaki wymieniają kronikarze, nie ma wzmianki w tym liście. Po opisie uroczystego przyjęcia, jakiego Skirgiełło doznał w Malborgu, u W. Mistrza i w innych zamkach krzyżackich,

---

[1]) *SS. rerum Pruss.* III. 111.

[2]) 14 Lipca.

[3]) *SS. rerum Pruss.* II. 592.

[4]) R. 1379, 3 Lipca.

[5]) Lucas David, *Preuss. Chronik* VII. 155; z formularza pergaminowego, przechowanego w Archiwum królewieckiem. W formularzu nie ma daty. Historycy pruscy mylnie odnoszą ten list za Davidem do r. 1382, nawet Boldt l. c. 55. Wszystkie jego znamiona wskazują dowodnie, że odnosi się do podróży Skirgiełły w r. 1379, ob. Stadnicki, Olgierd i Kiejstut str. 165. przyp. 366. Data ślubu wreszcie, o którym niżej, rozstrzyga o dacie listu.

[6]) Świdrygiełło umarł r. 1452 (Długosz, Hist. Pol. V, 104), żona jego Anna żyła jeszcze 1471 (Wolff, Ród Gedimina 166). Był to niezawodnie najmłodszy syn Olgierda, o pierwszych jego czynach słychać w r. 1392 (Stadnicki, Bracia Władysława Jagiełły 306), w r. 1379 liczył zapewne dopiero lat kilka.

dowiadujemy się, że *ne nuptias explendas ad quas ill. principes et duces tres de Masovia et quamplures alii nobiles convenerunt, negligeret, prout, ut eum ad eos securo conducto conduceret, Magistro nostro liberaliter supplicatum per magnificum ducem de Thessin extiterat, solum pro una nocte permansit in Marieburgo et in nobili conductu et securo pervenit in Thorun, ubi in castro nostro moram trahens, se vestire decenter, ut suam decuit nobilitatem, proposuit, et postmodum sibi associato quodam milite ex speciali commissione Magistri, ad prefatos principes propter predictas nuptias congregatos ad locum pervenit feliciter preoptatum.* Nie przemawia to przeciw wiarygodności świadectw historyjograficznych o dalszych zamysłach Skirgiełły, celem listu bowiem było, zawiadomić księżnę o przebiegu podróży syna przez ziemie krzyżackie.

Dygnitarz krzyżacki nie pisze, na jakie to uroczystości weselne Skirgiełło tak spiesznie podążał; i jemu i księżnie Julijannie zanadto dobrze to było znane, aby potrzebował wymieniać miejsce godów weselnych i osoby oblubieńców. Okoliczności te jednak, wcale nieobojętne ze względu na cel podróży litewskiego księcia, możemy stwierdzić z innych źródeł. Wówczas bowiem właśnie, w lipcu 1379, odbywał się ślub córki Ziemowita III Mazowieckiego, Małgorzaty, z synem Ludwika I, księcia na Brzegu, Henrykiem [1]); w przytoczonym zaś ustępie czytamy, że na gody weselne zjechali trzej książęta mazowieccy, t. j. stary Ziemowit z dwoma synami, Januszem i Ziemowitem młodszym. Ślub ten nie odbywał się jednak prawdopodobnie na Mazowszu, ale w ziemi Dobrzyńskiej [2]), Małgorzata bowiem była wdową po zmarłym od dwóch lat Kazimierzu księciu Szczecińskim, (który wskutek testamentu Kazimierza W. otrzymał był Dobrzyń w lenno od polskiej korony), i przez trzy lata blisko po śmierci męża, aż do końca r. 1379 utrzymała się w posiadaniu tej dzielnicy. Mógł więc Skirgiełło — jak to w liście czytamy — w Toruniu już przywdziać szaty weselne, w pobliżu zamku, na którym odbywały się gody. Z listu tego dowiadujemy się również, że podróżą Skirgiełły zajmował się tak żywo książę Cieszyński, który prosił Wielkiego Mistrza, *ut eum ad eos securo conductu conduceret.* Księciem Cieszyńskim był zaś naówczas Przemysław I, brat cioteczny oblubienicy, a wuj pana młodego, i zapewne za jego staraniem, jako bliskiego krewnego obu rodzin, związek ten przyszedł do skutku [3]). Wobec tych wszystkich okoliczności nie można wątpić, że wzmianka listu o owych godach weselnych odnosi się właśnie do ślubu Małgorzaty ks. Dobrzyńskiej. Udział w tej uroczystości nie był snać wyłącznym celem podróży Skirgiełły, widać jednak z brzmienia

---

[1]) Grotefend, *Stammtafeln der schles. Fürsten* Tab. IX, podaje jako datę tego ślubu: *vor 1379, Aug. 19*, w objaśnieniach zaś na str. 47 uzasadnia ją odsyłaczami: Rzyszczewski i Muczkowski, *Cod. dipl. Pol.* II. 761. 762. *Cod. dipl. Sil.* IX. Nr. 428. Dwa pierwsze odsyłacze odnoszą się do dokumentów, które Małgorzata wydała jako księżna Dobrzyńska z Lipna 29 czerwca 1378 i 26 listopada 1379; trzeci odsyłacz do dokumentu, w którym rada miasta Brzegu ułaskawia pewnego zabójcę na wstawienie się księżniczki Mazowieckiej, małżonki księcia Henryka. Wynika ztąd zatem, że Małgorzata przed 16 sierpnia (nie 19) 1379 zaślubiła Henryka, oraz, że jeszcze po ślubie, w jesieni tegoż roku była w posiadaniu Dobrzynia; dopiero na Boże Narodzenie 1379 objął ziemię Dobrzyńską Władyslaw Opolczyk (ob. Caro, *Gesch. Polens* II. 412). Ułaskawienie zbrodniarza na wstawienie się księżny Małgorzaty, nastąpiło zapewne z okoliczności jej przyjazdu do Brzegu, zkąd widocznie dla załatwienia sprawy z Opolczykiem powróciła jeszcze późną jesienią do ziemi Dobrzyńskiej. Jeżeli zatem ułaskawienie to nastąpiło 16 sierpnia, a na drogę z ziemi Dobrzyńskiej do Brzegu czas jakiś trzeba odliczyć, ślub odbyć się musiał właśnie w lipcu, kiedy Skirgiełło podążał nań tak spiesznie przez Prusy.

[2]) Skoro obydwa przytoczone powyżej dokumenta Małgorzaty, jako księżny Dobrzyńskiej, z różnych lat pochodzące, datowane są z Lipna, nasuwa się przypuszczenie, że ten zamek, od Torunia niespełna o 6 mil odległy, był właśnie jej rezydencyją.

[3]) Dla objaśnienia załączamy tu następującą tabliczkę genealogiczną (ob. Grotefend l. c. tab. I, VII i IX, oraz Caro, *Gesch. Polens* II. 189, 411—412), związki bowiem powinowactwa, które na niej uwidoczniono, ważne są ze względu na dalsze zamysły Skirgiełły, o których pisze Annal. Toruński i Wigand.

listu, że mu na tem bardzo zależało, aby się na te gody nie spóźnić. Zobaczymy, jaki to mogło mieć związek z dalszemi celami zamierzonej podróży.

Co do zamiarów Skirgiełły względem przyjęcia chrztu, list ten nadmienia wyraźnie: ... *Skyrgailo, quem de tenebris ad lucem, ut speramus, vocavit Altissimus, et indubitanter vestris ex informationibus maternis ad superna tendit ex infimis..... Vos igitur cum vestris habeatis, hujus vite fragilitatem advertentes, de bono vestri filii Skyrgail inchoato negotio Deo infinitas agendo gratias, ceterosque vestros filios ad similem inducatis.* Widać z tych słów, że sprawa nawrócenia Skirgiełły była rozpoczęta, nie dokonana. Że zaś z tą sprawą łączyły się plany wielkiej doniosłości politycznej, wnosić można ze słów, bezpośrednio po tem następujących: *Supplicamus insuper, ut nostris nuntiis, presentium exhibitoribus, qui multa ex parte Magistri et nostri nec non Ordinis, que scribere esset difficile, vobis et filio vestro* (t. j. Jagielle) *satis referre habent, veras adhibere dignemini credulas, tanquam vobis propria loqueremur in persona.*

Cóż zaś mniemać należy o dalszych owych planach Skirgiełły.

Przedewszystkiem stwierdzić wypada, że świadczą o nich dwa źródła współczesne, wzajemnie niezależne, a w tym przedmiocie zgodne i w szczegółach uzupełniające się nawzajem. Wigand zapisuje datę przybycia Skirgiełły w granice państwa krzyżackiego, rocznik toruński datę przejazdu przez Riesenburg; obie daty, znamionujące wzajemną niezależność źródeł, świadczą zarazem o dobrej informacyi, na przejazd całych Prus wypada bowiem w ten sposób dni jedenaście, co najzupełniej zgadza się z charakterem podróży, opisanej w liście dygnitarza krzyżackiego, przeplatanej uroczystemi przyjęciami w zamkach Zakonu, ale przyspieszonej z powodu terminu godów weselnych, których Skirgiełło nie chciał opuścić. Zaznaczyć należy ścisłą zgodność obu świadectw co do ilości orszaku, który Skirgielle towarzyszył: *cum XXX equis, cum XXX famulis.* Co do dalszych planów podróży, oba źródła nadmieniają o zamiarze odwiedzenia króla węgierskiego (Ludwika), prócz tego rocznik toruński wymienia króla rzymskiego [1]), Wigand papieża Urbana [2]).

Wiadomo, że autor rocznika, prawdopodobnie gwardyjan klasztoru Franciszkanów w Toruniu, wtajemniczony był w ważne sprawy polityczne Zakonu Niemieckiego, że mu nieobce były nawet tajemnice stanu, że informacyje swe opierał nieraz na znajomości współczesnych aktów dyplomatycznych [3]). Co innego rycerski herold, Wigand z Marburga. Ten, ani zmysłem politycznym się nie odznaczał, do tajemnic stanu nie miał przystępu, ani też nie zajmował się bardzo dyplomatycznemi zawiłościami [4]). Do rycerskiej jego wyobraźni przemówiła snać żywo podróż

Trojden ks. Mazowiecki 1313—1341
- Ziemowit III 1341—1381
  - Janusz
  - Ziemowit
  - Offka żona Władysława Opolczyka
  - **Małgorzata** wdowa po Kazimierzu Szczecińskim zmarłym 2 stycz. 1377
- Eufemia żona Kazimierza I Cieszyńskiego († 1358)
  - Przemysław I ks. Cieszyński 1358—1409 (małż. Katarzyna)

Henryk V ks. Wrocławski † 1296
- Bolesław III ks. na Lignicy i Brzegu 1296—1352
  - Katarzyna żona Przemysława I ks. Cieszyńsk.
  - Ludwik I ks. na Brzegu 1352—1398
    - **Henryk**

[1]) Był nim od r. 1376 Wacław, wybrany za życia ojca, który umarł był właśnie przed 7 miesiącami, 29 listopada 1378.

[2]) Urban VI, wybrany 9 kwietnia 1378.

[3]) Ob. *Scriptores rerum Pruss.* III. 19.

[4]) Tamże II. 450.

pogańskiego księcia na obce dwory i do kuryi papieskiej. Jeżeli jednak o tych zamiarach posłyszał, znak to, że one nie były tajemnicą stanu, że o nich mówiono powszechnie między Krzyżakami.

Zamiar podróży na dwór węgierski wyda nam się zupełnie zrozumiałym na tle ówczesnej sytuacyi politycznej. Właśnie przed dwoma laty, niebawem po śmierci Olgierda, odbył Ludwik zwycięzką wyprawę na Wołyń, uwieńczoną poskromieniem Jerzego Narymuntowicza.[1] Litwa znękana w ostatnich latach tak srodze wyprawami Krzyżaków, musiała obawiać się co chwila od południa napaści potężnego Ludwika na ruskie swe dzierżawy. We dwa ognie wzięta, mogła być narażona na wielkie niebezpieczeństwo, tem bardziej, że ruskim ziemiom zaczynało już snać ciężyć to dobrodziejstwo inwentarza, połączone z panowaniem litewskiem a wystawiające bez ustanku na napaści sąsiadów; w układzie trockim, który przyszedł do skutku niebawem, widzieliśmy wymowną ilustracyję tego położenia. Ze względu zaś na dwór węgierski, udział w uroczystościach weselnych Małgorzaty księżny Dobrzyńskiej mógł Skirgielle oddać wielkie usługi. Oto właśnie siostra oblubienicy, druga córka Ziemowita, Offka, była żoną Władysława Opolczyka, głośnego doradcy i przyjaciela króla Ludwika, spowinowaconego blisko z węgierskim dworem. Opolczyk zaś niezawodnie znajdował się na tem weselu, nietylko dla tak bliskiego powinowactwa, ale i z tego powodu, że właśnie wówczas toczyły się układy, skutkiem których jemu dostało się w końcu tegoż roku księstwo Dobrzyńskie, pozostawione po śmierci Kazimierza Szczecińskiego Małgorzacie.[2]

Podróż do króla rzymskiego i papieża, do obu głów chrześcijaństwa, łączyła się widocznie ze szczerym czy udanym zamiarem nawrócenia, który — co do siebie samego przynajmniej — Skirgiełło w przejeździe przez Prusy rozgłaszał niewątpliwie. Wacław świeżo objął był rządy, a przez księcia cieszyńskiego Przemysława, zręcznego dyplomatę, który na dworze praskim zażywał wielkiego wpływu,[3] mógł Skirgiełło utorowaną mieć do niego drogę. Rzecz to zaś w każdym razie ciekawa, że Przemysław zajmował się tak żywo podróżą Skirgiełły. Co do kuryi papieskiej, pamiętać trzeba, że właśnie przed 10 miesiącami wybuchła była wielka schizma zachodnia, 21 września 1378 wybrano w Awenionie Klemensa VII, w odpowiedzi na rzymski wybór Urbana VI. Jeśli Skirgiełło rzeczywiście miał udać się do Rzymu, przyznać należy, że była wówczas pora stósowna do targów wszelakiego rodzaju, czy to ze względu na Zakon czyli też na inne polityczne interesa; osoba zaś księcia, brata panującego na Litwie monarchy, księcia, którego poprzedzał rozgłos zamierzonego nawrócenia — w każdym razie dobrze wybrana. Warto też na to zwrócić uwagę, że Przemysław Cieszyński miał również i z kuryją papieską bliskie stosunki.[4]

Drogę na Prusy mógł Skirgiełło wybrać umyślnie dla uśpienia czujności Krzyżaków. To jednak w każdym razie jest dziwne, że tę drogę odbywa w lipcu 1379, w roku tak krwawych zapasów między Litwą a Zakonem, na trzy miesiące niespełna przed układem trockim, który zresztą wprowadził tylko tak częściowe zawieszenie broni. Właśnie w czasie jego pobytu w Prusiech przygotowywała się ta wielka wyprawa, która takiem ciężkiem brzmieniem w sierpniu spadła na Podlasie. Współcześnie z temi przygotowaniami, Krzyżacy przyjmują na swych

---

[1]) Ob. Caro, *Gesch. Polens* II. 466; Антоновичь, Очеркъ i t. d. 156 i por. *Ann. Thor.* I. c. str. 105.

[2]) Ob. tabliczkę genealogiczną na str. 94, oraz por. Grotefend, *Stammtafeln der schles. Fürsten* tab. IV i Caro, *Gesch. Polens* 411—412.

[3]) Biermann, *Geschichte des Herzogthums Teschen* str. 145 n. I Władysław Opolczyk również, jako brat cioteczny matki króla Wacława mógł być pomocnym Skirgielle w tym względzie.

[4]) Ob. Boniecki, Książęta szląscy, Część II. str. 79.

zamkach tak uroczyście brata Jagiełły, a wysoki dygnitarz Zakonu pisze tak serdeczne i uniżone wyrazy do jego matki.

Zawiłość tę wyjaśnia poniekąd jeden ustęp tego listu, ustęp, który dla charakterystyki stanowiska księżny Julijanny przytoczyliśmy już powyżej. [1]) Wyprawy krzyżackie skierowane były przedewszystkiem na dzierżawy Kiejstuta, Marszałek zaś czy Wielki Komtur pisze do księżny Julijanny: *Vestra etiam perpendat nobilitas, ad quid iste furens tanquam canis rabidus non solum in Christianos sed etiam in Litwinos sua fovetur in malitia, qui cottidie prout alias vos latius premunimus, ut ab aliis audivimus, ad regnum anhelat Litwinorum, et quomodo vestrum gloriosum possit tradere filium Jagalum, sibi gentes et castra cum toto regno valeat subjugare.* O tych rzekomych czy rzeczywistych zabiegach Kiejstuta mieli księżnę niezawodnie dokładniej objaśnić (*prout alias vos latius premunimus*) oddawcy listu, posłowie krzyżaccy, jak świadczy dalszy ustęp, powyżej przytoczony. Jasne światło rzucają te wyrazy na ową głęboką przepaść, jaka już wówczas rozwarta była między dworem wileńskim a trockim, pomimo niezamąconej na zewnątrz harmonii, pomimo tych współrządów, które w kilka tygodni później zaznaczyły się tak wyraźnie w układzie trockim. Z samych tych słów widzimy, jak skwapliwie Zakon pracował nad pogłębieniem owej przepaści. W końcu listu jednak, tenże sam korespondent księżny, nadmieniając o podarunkach, które przesyła dla niej i jej syna, dziękuje zarazem za dar, który od Jagiełły otrzymał. Widać zatem, że pierwszy krok wyszedł od Jagiełły, albo co najmniej Jagiełło skwapliwie chwycił się tych konszachtów, jeżeli — o czem nie wiemy — Krzyżacy je rozpoczęli pierwsi.

Tem dziwniejsza, że Skirgiełło odbywa swą podróż w takich warunkach, gdy jeszcze współrządy Jagiełły i Kiejstuta trwają, na zewnątrz, niezachwiane. Wszakże odbywał ją jawnie, przed Kiejstutem nie mogło być tajemnicy. Tu nasuwają się dwa przypuszczenia. Albo przed Kiejstutem rzecz była tak upozorowana, jakoby Skirgiełło wybrał się w tę podróż na własną rękę, sprzeniewierzywszy się domowi swemu i ojczyźnie, albo też wyprawiono Skirgiełłę za wspólnem porozumieniem, jak gdyby na obałamucenie Krzyżaków. I jedno i drugie jest możliwe. Za pierwszem mogłaby przemawiać ta okoliczność, że przecież i w samej rodzinie Kiejstuta zdarzały się podobne przypadki: niedalej, jak przed laty czternastu, syn jego własny umknął do Prus, przyjął chrzest i podążył na dwór Karola IV; [2]) w półtora roku później powtórzyło się to samo z jego wnukiem. [3]) Ale i drugie przypuszczenie ma wiele prawdopodobieństwa. Kiejstut, znękany napadami Krzyżaków, mógł łatwo zgodzić się na wybieg polityczny, któryby na czas jakiś przynajmniej odwrócił ich zamachy od Litwy; wszakże on sam przed laty (r. 1351) przysiągł był uroczyście, że się ochrzci, aby wydobyć się z niewoli Kazimierza Wielkiego; [4]) pomimo rycerskości, jaką się Kiejstut odznaczał, przeciw łudzeniu Chrześcijan niewzdrygało się jego sumienie i poczucie honoru. Wybierając jednak to drugie przypuszczenie, należałoby mniemać zarazem, że właściwy cel podróży Olgierdowicza był przed Kiejstutem ukryty. Jeżeli stary książę uważał ją za środek polityczny dla obałamucenia Krzyżaków, sam wpadał tym sposobem w zasadzkę, dwór wileński bowiem pod osłoną tego wybiegu zawiązywał po za jego plecami tajne porozumienie z Zakonem. List dygnitarza krzyżackiego do księżny Julijanny świadczy o tem tajnem porozumieniu, a wypadki następnego roku jasno dowodzą, że tu chodziło rzeczywiście nie o zbałamucenie Zakonu, ale o układy, których ostrze zwróciło się prze-

---

[1]) Ob. wyżej str. 88.

[2]) Ob. Herman de Wartberge, *SS. rer. Prus.* II, 85, Wigand tamże 551. *Ann. Thor.* tamże III, 84.

[3]) *Ann. Thor.* l. c. 115.

[4]) Ob. Stadnicki, Olgierd i Kiejstut 109.

ciw Kiejstutowi. Na tem tle uwydatni nam się jasno właściwe znaczenie tego ostatniego aktu współrządów Jagiełły i Kiejstuta, znaczenie układu trockiego z 29 września 1379. Dogadzał on obydwu dworom: trockiemu i wileńskiemu, nic więc dziwnego, że Kiejstut miał w nim udział przeważny. Obydwu dworom ze względów politycznych zależało na ubezpieczeniu ruskich dzierżaw Kiejstuta. Dwór wileński miał jednak dalsze cele, do których urzeczywistnienia układ trocki był pierwszym dopiero krokiem. Według jego brzmienia ruskie dzierżawy na pograniczu ubezpieczone były na lat dziesięć od najazdów krzyżackich, cała ich siła jednak zwrócić się mogła przeciw ziemiom litewskim, przeciw Żmudzi, Trokom i — Wilnu. Wszystko zależało od tego, jakie stanowisko względem przyszłej walki z Zakonem zajmie dwór wileński, który już z Krzyżakami wchodził w tajne porozumienie.

Jakie zaś dalsze cele mogła mieć rzeczywiście podróż Skirgiełły. Trudna na to odpowiedź, tem bardziej, że od wkroczenia w granice Mazowsza nie mamy o jej przebiegu żadnych wiadomości. Nie wiemy nawet, czy udał się na dwory zagraniczne i do papieża; dopiero w dwa lata później, w lecie r. 1381, słyszymy o jego działaniach na Litwie. W każdym razie trudno przypuścić, żeby Skirgiełło w r. 1379 myślał szczerze o przyjęciu chrztu w katolickim Kościele. Przemawiają przeciwko temu dalsze jego losy, przemawia wreszcie i ta okoliczność, że podróż tę przedsięwziął widocznie z inicyjatywy matki, tak gorliwej zwolenniczki wschodniego Kościoła. Jeżeli dotarł rzeczywiście na dwory króla Ludwika i Wacława, albo nawet do Rzymu, godzi się przypuszczać, że ten rzekomy zamiar nawrócenia się na wiarę katolicką służył mu tylko za środek w zabiegach dyplomatycznych, które go tam zawiodły.

Na jeden szczegół jeszcze należy zwrócić baczniej uwagę. Annalista toruński zapisuje, że Skirgiełło *processit ulterius ad regem Ungarie et ad regem Romanorum et fuit dux Russie.* Strehlke tłomaczy te zagadkowe wyrazy: *offenbar s. v. a. er erhielt von dem Kaiser den Titel,* powołując się na analogiję historyi Butawta Kiejstutowicza. [1]) Ów Butawt, o którym nadmieniliśmy powyżej, przybył podobnie w roku 1365 do Krzyżaków, ochrzcił się u nich na imię Henryka i udał się następnie na dwór Karola IV. O nim pisze wyraźnie Herman de Wartberge: *Quem imperator postea ducem fecit.* [2]) Przez czas dłuższy, w latach 1369, 1370, 1372, 1374, 1377 spotykamy go w orszaku Karola IV, w Luce, w Pradze, w Tangermünde, gdzie zapisany jest jako świadek w dokumentach cesarskich, z urzędowym swym tytułem: *Henricus dux Lithuaniae.* [3])

Czyż Skirgiełło odegrał w r. 1379 tę samą rolę na dworze Wacława. Nie śmielibyśmy twierdzić tego tak stanowczo jak Strehlke, w braku wszelkich bliższych wskazówek. To jednak co najmniej wynika ze słów Annalisty, wtajemniczonego w sprawy polityczne Zakonu, że Skirgiełło w przejeździe swym przez Prusy, w czasie krótkiego pobytu swego u Wielkiego Mistrza, zwierzał się z podobnemi zamiarami, może nawet z umysłu rozsiewając te wieści; wśród Krzyżaków było snać mniemanie, że śladem Butowta podąża na dwór Wacława, z tą tylko znaczącą odmianą, że nie jedzie tam jako zbieg z ojczyzny, ale z wiedzą i z przyzwoleniem wileńskiego dworu.

W każdym razie dziwny jest ten tytuł *dux Russiae.* Butawt, otrzymując od Karola IV urzędowy tytuł: *dux Lithuaniae,* został przez to platonicznym, co prawda, chrześcijańskim pretendentem na tron litewskiego państwa. Taka rola nie była dla Skirgiełły, jeżeli go sam dwór

---

[1]) *SS. rer. Pruss.* III, 111 uw. 2.
[2]) Tamże II, 85.
[3]) *SS. rer. Pruss.* II, 551, 805, III, 84.

wileński wysyłał do Wacława. Dziad Skirgiełły, Gedymin, tytułował się *Rex Lethwinorum et multorum Ruthenorum*, albo *Lethphanorum Ruthenorumque Rex, Princeps et Dux Semigallie*, [1]) współcześnie zaś Jagiełło, jeszcze przed powołaniem na tron polski, używał niekiedy pełnego tytułu: *magnus Rex vel Dux Litwanorum Russieque dominus et heres*. [2]) Dawniejsze zatem i współczesne, podobnie jak późniejsze akta urzędowe uwzględniają w tytule litewskich władców, te dwie części składowe monarchii. Jeżeli więc Skirgiełło miał starać się u świeckiej głowy chrześcijańskiego Zachodu o tytuł *dux Russiae*, musiało to mieć jakieś głębsze polityczne znaczenie. Godzi się na to położyć nacisk tem większy, że pierwsze świadectwa źródeł, w których spotykamy Skirgiełłę po owej zagadkowej podróży, ukazują nam go na Rusi północnej przy oblężeniu Połocka, zkąd tymczasem wyparto Andrzeja Olgierdowicza, najstarszego z przyrodnich braci Jagiełły. Czy Skirgiełło na to nowe pole działania przywiózł sobie ów urzędowy tytuł *dux Russiae*, nadany przez świecką głowę chrześcijańskiego Zachodu? To pytanie, na które nam źródła nie dają odpowiedzi. Ale co taki tytuł znaczył, według teoryi politycznej średniowiecznego świata, jest rzeczą zupełnie jasną. Cesarz był *terrarum marisque dominus*, [3]) władza jego teoretyczna rozciągała się nad całym obszarem ziemi i mórz, jeżeli zatem nadawał komu tytuł księcia jakiejś ziemi, tę ziemię mu darowywał, t. j. upoważniał go do legalnego panowania nad całym obszarem tej ziemi. W darowiznach tego rodzaju, nic nie kosztujących, Cesarze bywali szczodrymi. Darowywali ziemie chrześcijańskie, jak Rudolf Habsburski, który Wacława Czeskiego Polską obdarzył. Mniej jeszcze było trudności z darowizną ziem pogańskich albo jak tutaj — odłączonych od katolickiego Kościoła. Słowem, ten tytuł *dux Russiae* nie znaczyłby nic innego, jak upoważnienie cesarskie do opanowania schyzmatyckich ziem ruskich.

To tylko pewna, że takie upoważnienie nie tylko nie mogło się na nic przydać Skirgielle na Rusi, ale przeciwnie, byłoby wobec ruskiego żywiołu, przywiązanego do wschodniej Cerkwi, niemałem utrudnieniem; w oczach Rusi Cesarz zachodni był głową heretyków. Zbyt śmiałym byłby zaś wniosek, jakoby dwór wileński zamierzał oprzeć się wówczas o Zachód chrześcijański, i z rąk jego świeckiej głowy przyjąć misyję propagandy katolickiej na Rusi. Jeżeli staraniom o ten tytuł lub pogłoskom o takich staraniach nie można odmówić politycznego znaczenia, to cel ich był niezawodnie inny, nie na Ruś obliczony, ale właśnie na te potęgi chrześcijańskiego Zachodu, do których Skirgiełło podążał. Rozważmy podróż jego z tego stanowiska, a przestanie być dla nas zagadką. Jeżeli bowiem dwór wileński przygotowywał jakąś wielką akcyję na Rusi, nie mógł się na nią odważyć, dopóki nie miał zabezpieczonych tyłów na zachodzie i na południu, od Krzyżaków i od króla Ludwika. Ten też cel zapewne miała misyja dyplomatyczna Skirgiełły, a za środek służyły mu starania o ów zagadkowy tytuł, który nie na chwilę tylko, ale na czas dłuższy, dopókiby tego ruskie sprawy wymagały, zapewnić mógł wileńskiemu dworowi bezpieczeństwo od zachodnich sąsiadów. Jakie to zaś były te sprawy, zaraz poznamy. Dwór wileński znajdował się w r. 1379 wobec Rusi, wobec wschodnich kresów litewskiego państwa w położeniu tak rozpaczliwem, że musiał wszystkie siły swoje w tym kierunku wytężyć, żeby ustrzedz monarchiję Gedyminową od katastrofy grożącej.

---

[1]) Raczyński, *Cod. dipl. Lith.* 25, 27, 28, 30.
[2]) Tamże 69.
[3]) Por. Waitz: *Deutsche Verfassungsgeschichte* V. 113.

§. 4.
Litwa i Moskwa.

Głównym sprawcą zawikłań na wschodnich kresach litewskiego państwa, był w owych latach najstarszy z Olgierdowiczów, Andrzej Połocki. Czytamy o nim w letopisach ruskich, co następuje:

I. Letopis Pskowski.[1]) 6885 (1377)

Прибѣже князь Андрѣы Олгердовичь въ Псковъ и посадиша его Псковичи на княженіе.

I. Letopis Nowogrodzki.[2]) 6886 (1378)

На туже зиму прибѣже въ Псковъ князь Литовскій Ондреи Олгеровичь и цѣлова крестъ къ Псковичемъ, и поѣха на Москву изъ Новагорода къ князю великому къ Дмитрею Ивановичу; князь же его прія.

I. Letop. Sofijski (Let. Woskr.)[3]) 6886 (1378)

На ту же зиму прибѣжа (прибѣгоша Woskr.) въ Псковъ князь Андрѣй (А. Олгердовичь Woskr.) Литовской, и побивъ въ Псковѣ немного (н. въ П. Woskr.), и поѣха (иде Woskr.) на Москву къ великому князю Димитрею Ивановичу; великый же князь (к. же в. Woskr.) пріятъ его въ любовю (любовъ Woskr.)

Letopisy ruskie nie są dostatecznie zbadane, aby o stosunku wzajemnym powyższych tekstów można stanowczy sąd wydać. To jednak nie ulega wątpliwości, że teksty Letopisów Sofijsk. i Woskresensk. różniące się między sobą tylko nic nie znaczącemi waryjantami, polegają na wspólnej podstawie z I. Letop. Nowogr. Zdaje się natomiast, że tekst I. Let. Pskowsk. nie ma z tamtemi żadnego związku; do wspólnego wyrażenia прибѣже nie należy przywiązywać wagi, ponieważ jestto niemal termin techniczny, oznaczający przybycie litewskiego księcia do Pskowa lub Nowogrodu. Natomiast odmienna data w I. Let. Pskowsk. ani nie może być poczytaną za znamię odrębności ani też na uwagę nie zasługuje. Jest to z pewnością tylko myłka, skaza aparatu rękopiśmiennego. I. Letop. Pskow. odznacza się właśnie w dziesięcioleciu 6879 do 6889 (1371—1381) oschłością zapisek i niedostatkiem wiadomości, tak że w obrębie tego dziesięciolecia z pięciu lat (6880, 6882, 6884, 6886, 6887) brak w nim wszelkich zapisek. Lata nie następują tutaj po sobie koleją, wskutek czego kopiści dopuszczali się myłek w cyfrach; trzy daty w obrębie tego dziesięciolecia odmiennie są podawane w różnych rękopisach. Wszystkie rękopisy podają wprawdzie przy zapisce o przybyciu Andrzeja Olgierdowicza tę samą datę. Wobec okoliczności powyższych można ją jednak bez wahania uważać za myłkę, skoro wszystkie inne letopisy podają zgodnie datę r. 6886 (1378).

Zapiska I. Let. Pskow. nieobojętną jest jednak ze względu na wyrazy: и посадиша его Псковичи на княженіе. Nie sprzeciwiają się temu świadectwa innych letopisów, mogłyby jednak pozostawiać w tym względzie wiele wątpliwości. I. Let. Sof. powiada tylko: и побивъ въ Псковѣ немного, co możnaby tylko za prosty przejazd uważać, I. Let. Nowogr. mówi: и цѣлова крестъ къ Псковичемъ, co może oznaczać zawarcie przymierza lub jakiegokolwiek układu nieznanej treści; w obec dalszej zaś wiadomości tego Letopisu o zatrzymaniu się Andrzeja w Nowogrodzie mogłoby się wydawać, że krótki jego pobyt w Pskowie był tylko w związku z akcyją dyploma-

---

[1]) Полн. собр. IV, 193.

[2]) Tamże III, 94.

[3]) Tamże V. 237, VIII, 33.

tyczną, która go ostatecznie powiodła do Moskwy. Tekst Let. Psk., zasługujący przedewszystkiem na wiarę w sprawie dla Pskowa tak ważnej, nie pozostawia żadnej w tym względzie wątpliwości: w zimie z r. 1378 na 1379 Andrzej Połocki został kniaziem w Rzeczypospolitej Pskowskiej. Z tem wszystkiem nasuwałaby się jedna jeszcze wątpliwość. Wobec wyrazów I. Let. Sof. и побивъ въ Псковѣ немного, możnaby mniemać, że Andrzej przed udaniem się do Moskwy postradał to stanowisko. Tak jednak nie było, mamy bowiem wyraźne świadectwo, ze r. 1380 Andrzej był kniaziem w Pskowie, zkąd W. ks. Moskiewskiemu przyprowadził posiłki przeciw Tatarom.[1]) Widać zatem, że podróż jego do Moskwy niebawem po zajęciu stolicy książęcej w Pskowie była tylko jednem, niezawodnie ważnem ogniwem w tej akcyi politycznej, do której należał także pobyt w Nowogrodzie, zapisany w I. Nowogr. Letopisie.

Pozostaje pytanie, w jakich warunkach Andrzej Połocki zasiadł na stolicy książęcej w Pskowie; pytanie nieobojętne, na które jednak w obecnym stanie źródeł trudno dać odpowiedź zupełnie pewną i zadowalającą.

Nie tu miejsce zastanawiać się nad stanowiskiem kniazia w Rzeczypospolitej Pskowskiej. Dość zaznaczyć, że w Nowogrodzie i w Pskowie kniaź był zupełnie czem innem, aniżeli na całej Rusi, że w obu tych grodach nie utwierdziła się dynastyczność, a zachowało się z wybujałością, rosnącą coraz bardziej, pierwotne, charakterystyczne pojęcie stanowiska ruskiego kniazia, jako najemnika Rzeczypospolitej do sprawowania władzy książęcej.[2]) W wieku XIV brała sobie Rzeczpospolita Pskowska kniaziów z domu Rurykowego lub z rodu Gedymina, według chwilowych okoliczności politycznych, zmieniając ich często; bywali w tym czasie nawet w Pskowie kniaziowie nie z książęcego rodu. Sam Andrzej, za młodu, jeszcze przed 37 laty, był przez czas krótki kniaziem w Rzeczypospolitej Pskowskiej.[3]) Od tego czasu różni kniaziowie przesuwali się w Pskowie, w ostatnich latach przed przybyciem Andrzeja był tam kniaziem nieznany bliżej Matfiej.[4]) Co z nim się stało w ciągu trzechlecia 1375—1378, niewiadomo. Czy Pskowianie sami powołali Andrzeja, zapomniawszy mu dawnej za to urazy, że przed laty Rzeczpospolitą opuścił i zniewolił do zawarcia pokoju z Nowogrodem, z którym naówczas walczyła? Niewiadomo również. Są pewne wskazówki, mętne co prawda i niejasne, że Andrzej zasiadł na stolicy książęcej w Pskowie, wskutek interwencyi Mistrza Inflanckiego, wśród walki stronnictw w Rzeczypospolitej Pskowskiej. Wnosić to można mianowicie z niejasnego tekstu kroniki Wiganda, który prawdopodobnie dotyczy tej sprawy: *Magister.... transiit ad opidum Ploskow, ubi Rutheni a Magistro petunt sibi regem dare; unde consilio preceptorum dedit eis Andream de semine regio ortum in regem.*[5])

Jeszcze trudniej odpowiedzieć na pytanie, czy Andrzej, obejmując rządy książęce w Pskowie, został nadal księciem na Połocku, czy też postradał tę dzielnicę, którą dzierżył od lat

---

[1]) Sof. Let. Прибавл, Полн. Собр. VI, 91. Woskr. Let. tamże VIII, 35.

[2]) Por. Smolka, Rok 1386, str. 99. Бестужевъ-Рюминъ: Русская исторія I. 363 n.

[3]) I. Psk. Let. Полн. собр. IV. 188.

[4]) I. Psk. Let. tamże str. 193 pod r. 6883 (1375): При велицѣмъ князи Дмитреи а при Псковскомъ князи Матѳеи...

[5]) Wigand cap. 101, *SS. rer. Pruss.* II. 591. W tym ustępie (por. cap. 119 str. 607) Ploskow oznacza bez wątpienia Psków. Trudno przypuścić, żeby kronikarz mógł użyć wyrazów powyżej przytoczonych, gdyby tu była mowa o przywróceniu Andrzeja na stolicę książęcą w Połocku, gdzie on przez lat 30 z górą panował. Natomiast w cap. 110 jest widoczne pomięszanie Pskowa z Połockiem; do tego niżej powrócimy. Ważną to jest wreszcie wskazówką, że cap. 101 znajduje się właśnie pomiędzy wiadomościami, które odnoszą się z pewnością do r. 1379 (cap. 100 b. i 102 a.). Niejasny tekst Wiganda o walce, która poprzedziła przybycie Mistrza do Pskowa, najłatwiej wytłomaczyć w ten sposób, że była to walka stronnictw, a Mistrz z jednem stronnictwem się połączył.

przeszło 30, i może już jako książę wyzuty z dzielnicy przybył do Pskowa na kniażenie. I jedno jest możliwe i drugie. Wiadomo, że po śmierci Olgierda, jednym z pierwszych aktów panowania Jagiełły było zatwierdzenie Andrzeja na dzielnicy połockiej, [1]) że zaś w lutym 1380 Połock był już w mocy Jagiełły. [2]) Czy więc Andrzej utracił tę dzielnicę przed przybyciem do Pskowa, czy też mu odebrano Połock dopiero w ciągu r. 1379, albo innemi słowy: kto w tej waśni był stroną zaczepną, Andrzej czy Jagiełło — oto pytanie, które w obecnym stanie źródeł musi pozostać bez odpowiedzi. To tylko pewna, że Andrzej przybył do Pskowa „na kniażenie“ jako wróg Jagiełły i rozpoczął natychmiast wielką akcyję polityczną, która wstrząsnęła posadami litewskiej monarchii. Niedługo bowiem zabawiwszy w Pskowie, udał się drogą na Nowogród do Moskwy i zawarł przymierze z W. ks. Dymitrem Iwanowiczem, z którym za życia Olgierda nieraz wojował. A pobyt Andrzeja w Nowogrodzie nie był również rzeczą przypadkową, ale miał zapewne na celu wciągnąć Rzeczpospolitą Nowogrodzką do wielkiej koalicyi przeciw Jagielle, do której — jak zobaczymy — przystąpili niebawem także inni litewscy książęta dzielnicowi. Koalicyja ta miała doniosłe znaczenie, bo opierała się o W. Księcia Moskiewskiego, najgroźniejszego wroga litewskiej monarchii, który tym razem po raz pierwszy znalazł w jej własnem łonie chętnych sprzymierzeńców.

Antagonizm między Litwą a Moskwą miał dwie przyczyny. Jedna, epizodyczna ale stanowiąca bezpośredni powód do coraz to nowych zatargów, dotyczyła stosunku obydwu potęg do dynastyi twerskiej. Druga, głębsza, zasadnicza, wynikała ze stanowiska Litwy i Moskwy wobec całego obszaru ziem ruskich.

W ciągu XIV stulecia rozgałęził się szeroko ród Jerzego Dołgorukiego († 1157), księcia Suzdalszczyzny, od którego pochodzili wszyscy książęta t. z. dzielnic zaleskich. W rodzie tym dwie linije wzbiły się do szczególniejszego znaczenia: linija starsza, pochodząca od Aleksandra Newskiego († 1263), której siedziba od czasów Iwana Kality († 1341) utwierdziła się stanowczo w Moskwie, i linija młodsza, która ród swój wiodła od Jarosława Twerskiego († 1272), brata Aleksandrowego, a panowała nad rozdrobnionemi dzielnicami Twerskiego księstwa. Pomiędzy temi linijami toczyła się od dawna walka o „władymirskie kniażenie“, t. j. o zwierzchnictwo nad wszystkiemi dzielnicami Rusi zaleskiej, przywiązane do posiadania Włodzimierza nad Klazmą, od czasów Jarosława Włodzimierskiego, ojca protoplastów jednej i drugiej linii. Stolica włodzimierska przechodziła z jednych rąk do drugich; dzierżyli ją przez czas jakiś, i to po kolei, zarówno Aleksander Newski (1252—1263), jak i Jarosław Twerski (1263—1272), potomkowie ich zaś walczyli o „władymirskie kniażenie“ tak między sobą jak i z reprezentantami innych linij suzdalskiej dynastyi. Za liniją moskiewską przemawiało wobec twerskiej względne tylko starszeństwo, utrzymywały się bowiem na drobnych dzielnicach starsze od niej linije suzdalskiej dynastyi, których reprezentantom udawało się nawet po dwa kroć wśród tej walki wydobyć na wierzch, chociaż tylko przelotnie (Andrzej Gorodecki 1294, Dymitr Perejasławski 1359). Nie było zresztą żadnego prawidła co do następstwa tronu na „władymirskiem kniażeniu“; o wszystkiem rozstrzygała siła — i despotyczny kaprys Chana Ordy Nadwołżańskiej, którego jarłyk to tego to owego kniazia wprowadzał na włodzimierską stolicę. Zręcznym zabiegom w Ordzie zawdzięczała też Moskwa głównie utwierdzenie swojej przewagi, zwłaszcza od r. 1326, od czasów Iwana Kality, gdy za staraniem Iwana i jego brata, dwaj po kolei wielcy książęta z linii twerskiej, Michał (1317) i Aleksander (1326), położyli w Ordzie głowę pod

---

[1]) Ob. wyżej str. 9.

[2]) Ob. dok. Mistrza Inflanckiego z 27 lutego 1380, Bunge, *Liv. Esth. und Kurländisches Urkundenbuch* III. str. 361.

miecz katowski. Od tego czasu hegemonija Moskwy nad księstwami zaleskiemi nie zachwiała się już ani razu. Wprawdzie jeszcze po dwakroć dostał się jarłyk chański na „władymirskie kniażenie“ książętom innych linij, w r. 1359 Dymitrowi Perejasławskiemu, a w r. 1371 Michałowi Twerskiemu, synowi ściętego w Ordzie Aleksandra; były to jednak już tylko chwilowe objawy złego humoru Chanów, którego niebezpieczeństwo pierwszym i drugim razem umiał odwrócić W. Książę Moskiewski Dymitr Iwanowicz (1359—1389) [1].

Z tą rywalizacyją pomiędzy Twerem a Moskwą były w ścisłym związku wszystkie wojny Olgierda z Dymitrem Iwanowiczem w ciągu dziesięciolecia 1367—1375. Druga żona Olgierda była bowiem siostrą owego Michała Twerskiego, który w r. 1371 wyjednał sobie jarłyk na „władymirskie kniażenie“, córka i wnuka kniaziów, którzy wskutek zabiegów Moskwy ścięci zostali w Ordzie [2]. Olgierd wspierał zatem szwagra zarówno przeciw Dymitrowi, jak i przeciwko jego własnym stryjom i braciom stryjecznym, kniaziom dzielnicowym na obszarze księstwa Twerskiego. Mylnem byłoby jednak mniemanie, jakoby to powinowactwo stanowiło jedyną, a chociażby tylko główną sprężynę w zaczepnych działaniach Olgierda przeciwko Moskwie. W pierwotnem swem założeniu nawet, małżeństwo Olgierda z Julijanną Twerską (r. 1350) miało przeciwnie stanowić zakład jego przyjaźni z Moskwą. Linija twerska była bowiem podówczas, od owych gromów, które na nią spadły w latach 1317 i 1326, tak zmiażdżoną i upokorzoną, że Moskwa nie lękała się jej rywalizacyi. Z siostrą Julijanny ożeniony był sam ówczesny W. Ks. Moskiewski Symeon Iwanowicz, Olgierd zatem biorąc ją w małżeństwo, wchodził zarazem w związki powinowactwa z liniją moskiewską, a polityczne znaczenie tego faktu tem się najlepiej tłómaczy, że równocześnie brat Olgierdów Lubart ożenił się z inną krewną Symeona, księżniczką Rostowską [3]. Ale właśnie geneza tych obydwu małżeństw świadczy dowodnie, że źródło antagonizmu między Litwą a Moskwą tkwiło głębiej, aniżeli w stosunku obu potęg do książąt twerskich. Chodziło bowiem wówczas o wydobycie brata Olgierdowego, Koryjata i innych Gedyminowiczów z moskiewskiej niewoli, do której się dostali byli w poprzednim roku (1349), jako posłowie Olgierda do Ordy, wyprawieni dla zawiązania przymierza między Litwą a Ordą na zgubę Moskwy. Zabiegi te spełzły na niczem, a Chan Dżanibeg wydał posłów litewskich księciu moskiewskiemu, ale ten krok Olgierda z r. 1349 rzuca jasne światło na zamiary, jakie ten władca Litwy żywił względem Moskwy od pierwszych lat swego panowania.

Co zaś było właściwą sprężyną tych zamiarów, o tem poucza nas dokładnie tekst współczesnej, nieocenionej kroniki Hermana de Wartberge pod r. 1358, świadczący o warunkach, pod któremi Olgierd przyrzekał przyjąć chrzest [4]. Jednym bowiem z tych warunków było: *quod Ordo locaretur ad solitudines inter Tartaros et Rutenos ad defendendum eos ab impugnatione Tartarorum et quod nihil iuris Ordo sibi reservaret apud Rutenos, sed omnis Russia ad Litwinos deberet simpliciter pertinere.* Trudno o klasyczniejsze świadectwo, że Olgierd zmierzał do zagarnięcia wszystkich ziem ruskich pod panowanie Litwy. Od r. 1358 zawojował Olgierd Podole i Kijowszczyznę, posunął znacznie zabory Litwy na Białorusi i dotarł do granic W. ks. Moskiewskiego. W ostatniem dziesięcioleciu swego panowania toczył nieustanne zapasy z Moskwą, działając za każdym razem zaczepnie: jeżeli *omnis Russia* miała należeć do Litwy, podbój Moskwy i księstw zaleskich musiał wchodzić w zakres jego programu. Ale w wojnach z Moskwą

[1] Por. Бестужевъ-Рюминъ, Русская исторія, I str. 186 n., 387 n., 417 n., Антоновичь, Очеркъ ист. в. к. Литовск. 135 n., Hammer-Purgstall, *Geschichte der goldenen Horde* 290 n.

[2] Stadnicki: Bracia Władysława Jagiełły 12 n.

[3] Letop. Woskr. Полн. собр. VII. 215. Por. Антоновичь, Очерк ист. лит. княж. str. 135.

[4] *Script. rerum Pruss.* II. 79.

spotkał się po raz pierwszy z oporem nieprzezwyciężonym, jakiego nie doznawał nigdy w swych podbojach na Rusi; znalazł tu organizacyję zupełnie odmienną od innych ruskich dzierżaw, a zarazem wyniósł z tych wojen jedno doświadczenie, które mu do owego czasu było podobno obcem. W przebiegu tych wojen bowiem uderzyć musi każdego jeden rys charakterystyczny. Prócz pierwszej wyprawy na Moskwę z r. 1368 i wojny z r. 1372, która toczyła się nie z Moskwą samą, ale z dzielnicowymi kniaziami Twerszczyzny, wszystkie wyprawy Olgierda na Moskwę kończą się niemal bez rozlewu krwi (1370, 1373, 1375), bo i w r. 1373 pod Lubuckiem po pierwszej porażce przednich szyków litewskich przyszło do układów; na walną bitwę nigdy Olgierd się nie odważa. [1]) Czyż więc samo nie nasuwa się przypuszczenie, że na tę wstrzemięźliwość wpływała postawa ruskich wojsk Olgierdowych, które według świadectwa źródeł w każdej wyprawie stanowiły przeważną część siły zbrojnej litewskiej? Rusini musieli tu walczyć pod wodzą swego pogańskiego władcy z księciem prawosławnym, którego orężowi błogosławił metropolita kijowsko-włodzimierski, zwierzchnik ruskiej Cerkwi, rezydujący w Moskwie. To w każdym razie pewna, że wobec tego faktu, w ostatnich latach Olgierda nietylko podbój w s z y s t k i c h ziem ruskich pod panowanie Litwy wydawał się coraz trudniejszą rzeczą, ale nawet o utrzymaniu tego stanowiska, które Olgierd zdobył Litwie na Rusi, mogły się budzić usprawiedliwione obawy.

Dotychczas wprawdzie Moskwa, w trudnem położeniu pomiędzy Litwą a Ordą, nie wystąpiła nigdy z ściśle obronnego stanowiska względem litewskiej potęgi; do kroków zaczepnych nie zerwała się ani razu. Gdy Andrzej Połocki w r. 1379 przybył do Moskwy, W. ks. Dymitr Iwanowicz już od lat kilku toczył zapasy z Ordą, zwierzchniczką Moskwy, wobec której ślepa uległość była dotychczas dogmatem polityki moskiewskich książąt. Przeciw Litwie nie zrywał się był jeszcze i teraz. Ale gdy się sprzymierzył z najstarszym Olgierdowiczem, głównym malkontentem na Litwie, który jako chrześcijanin, wyznawca wschodniej Cerkwi, mógł ku sobie pociągnąć łatwo całą rzeszę ruskich malkontentów; gdy nadto mógł liczyć na koalicyję z Pskowem a może i Nowogrodem: wówczas Dymitr Iwanowicz nie wahał się porzucić tę wstrzemięźliwą dotychczas postawę i postanowił rozpocząć kroki zaczepne przeciwko Litwie.

W kilka miesięcy po przybyciu Andrzeja do Moskwy, w zimie z r. 1379 na 1380, wyruszyła pierwsza wyprawa moskiewska na Litwę. *Letopis Woskres.* pisze o niej pod r. 6887: [2])

Тоя же зими великій князь Дмитрей Иваиовичь сбра воа многа и посла брата своего Володимера Андрѣевича, да князя Андрѣя Олгердсвича Полотскаго, да князя Дмитріа Михаиловича Волиньскаго и воеводы своа многія и отпусти ихъ воевати литовскихъ городовъ и волостей: они же шедше взяша городокъ Грубческъ и Стародубъ, и иныя многія волости и села тяжко плѣниша и взвратишася въ своаси съ многою користю. Князь же Дмитрей Олгердовичь Грубчески не ста противу на бой, но выйде изъ города и съ княгинею своею и зъ дѣтми и съ боари, и иде на Москву къ великому князю Дмитрію Ивановичу; князъ же великій пріатъ его съ любовю, и дастъ ему градъ Переаславль съ всѣми пошлинами.

Znaczenie tego tekstu jasne. Nie była to nieznaczna wycieczka w granice Litwy, ale walna wyprawa, pod wodzą stryjecznego brata W. księcia, Włodzimierza Andrejewicza, który był wówczas główną wojskową powagą moskiewskiej dynastyi, wyprawa skierowana na dzielnicę brańską, graniczącą z południowemi dzierżawami państwa moskiewskiego. W wyprawie tej wziął udział Andrzej Połocki, który właśnie dał hasło do buntu przeciw wileńskiemu dworowi w łączności z Moskwą. Obok niego wymieniony jest zagadkowy „książę wołyński,“ Dymitr Michajłowicz. Był to widocznie jeden z młodszych synów Koryjata, który na chrzcie

---

[1]) Wojny Olgierda z Moskwą opracowane są na podstawie źródeł ruskich przez Stadnickiego, Olgierd i Kiejstut str. 134 do 153 i Antonowicza, Очеркъ ист. вел. княж. лит. 135 n.

[2]) Полн. собр. VIII, 34.

otrzymał był imię Michała, Dymitr, znany tylko z tego, że w r. 1352 pojął w małżeństwo księżniczkę moskiewską, siostrę W. ks. Dymitra [1]. Obecność szwagra W. księcia na tej wyprawie łatwo się tłomaczy powinowactwem. Zresztą nieznana to osobistosć. Bawił już od dłuższego czasu na dworze szwagra, któremu wysługiwał się w wyprawach wojennych. [2] Jeśli go jednak Let. Woskr. nazywa „kniaziem wołyńskim," miał snać pierwotnie dzielnicę swoją na Wołyniu, podobnie jak brat jego Aleksander Koryjatowicz. [3]

Dwóch zatem Gedyminowiczów. brat przyrodni i brat stryjeczny Jagiełły, wzięli udział w pierwszym napadzie Moskwy na Litwę. Ale zaledwie wojska najezdcze wkroczyły do brańskiej dzielnicy, książę jej, drugi Olgierdowicz Dymitr, stanął również po stronie Moskwy, z rodziną i bojarami swoimi. Za przykładem brata Andrzeja, i on podążył do Moskwy i osiadł w Perejasławiu Zaleskim, którym go W. książę obdarzył. [4]

Jakiż był zatem wynik wyprawy? Do walki prawdopodobnie wcale nie przyszło, skoro książę napadniętej dzielnicy połączył się z nieprzyjacielem. Że wiele „włości i siół" spustoszono, to należało już naówczas do przebiegu każdej wojennej wyprawy. Let. Woskr. nadmienia o zajęciu dwóch grodów, Trubczeska i Staroduba; co do pierwszego zaznacza wyraźnie, że poddał się bez oporu; nie wspomina o Brańsku, naczelnym grodzie dzielnicy. Trwały zabór brańskiej dzielnicy nie był snać wynikiem, nie był też może i celem wyprawy; niewiadomo nawet, czy moskiewskie załogi pozostały w zajętych grodach. Ale pamiętać trzeba, że był to dopiero wstępny bój Moskwy z litewską monarchiją. „Mnogie korzyści" tej wyprawy nie wyczerpywały z pewnością celu koalicyi, która się zawiązała przeciw Jagielle. W każdym zaś razie między zruszczony ród Gedymina, pomiędzy ruską ludność litewskiej monarchii padło hasło buntu przeciw wileńskiemu dworowi, które od razu odgłos znalazło.

Czy Nowogród przystąpił do koalicyi przeciwko Litwie, tego nie wiemy. Ale w żadnym razie nie mógł nań liczyć Jagiełło, bo wpływ moskiewski przeważał stanowczo w Rzeczypospolitej Nowogrodzkiej. [5] Warto zatem zaznaczyć, że w tym samym czasie, kiedy się odbywała wyprawa moskiewska na Brańszczyznę, w zimie z r. 1379 na 1380 do Nowogrodu przybył jeden jeszcze zruszczony Gedyminowicz, również brat stryjeczny Jagiełły, Jerzy, syn Narymunta-Hleba, z bełzkiej swojej dzielnicy uprowadzony niedawno do Węgier przez króla Ludwika. Trudno przypuścić, żeby tam przybywał w zamiarach przyjaznych dla Jagiełły. I. Let. Nowogr. nadmienia tylko sucho pod r. 6887:

Тойже зими прiѣха въ Новъгородъ князь Литовскiй Юрьи Наримантевичь. [6]

Nie wspomina zaś Letopis, czy go Nowogrodzianie „posadzili na kniażenie," co jednak stało się prawdopodobnie; tak mało znaczył kniaź w Nowogrodzie. Ale w roku następnym zapisuje tenże letopis wiadomość o uroczystem poselstwie Nowogrodzian do Moskwy, pod wodzą archiepiskopa Aleksego, które zawarło sojusz z W. ks. Dymitrem. [7]

---

[1] Wolff, Ród Gedimina str. 71.

[2] Letop. Woskres. wspomina o nim także pod r. 6879 (1371). Полн. собр. VIII, 18.

[3] Stadnicki, Koryjat Gedyminowicz i Koryjatowicze, Rozprawy wydz. hist. fil. Akad. Umiejętności w Krakowie VII, 33.

[4] Por. Wolff, Ród Gedimina str. 91.

[5] Świadczy o tem odpowiedź Nowogrodu dana metropolicie Kipryjanowi r. 1376, ob. I. Let. Nowogr. Полн. собр. III, 94, oraz przymierze zawarte w r. 1380, (ob. tamże), o którem niżej.

[6] Полн. собр. III 94. Zwykle w tych słowach zapisują letopisy nowogrodzkie przybycie jakiegoś księcia na kniażenie.

[7] Tamże.

Tak groźnie zasępiał się na początku r. 1380 widnokrąg Litwy od wschodu. Niebezpieczeństwo to zaś trwało już od roku, od przybycia Andrzeja Olgierdowicza do Pskowa. Na tle tego położenia łatwiej nam jeszcze będzie zdać sobie sprawę z właściwego znaczenia rozejmu trockiego z 29 września 1379, którym ubezpieczono pogranicze ruskie na zachodzie od krzyżackich najazdów, jak i z celów zagadkowej podróży Skirgiełły na Zachód po tytuł księcia ruskiego.

§. 5.

Rok 1380.

Groźna postawa, jaką w zimie z r. 1379 na 1380 zajął względem Litwy Dymitr Moskiewski, sprzymierzony z litewskimi malkontentami, oraz z Pskowem i Nowogrodem, zniewalała Jagiełłę do wytężenia wszystkich sił przeciw Moskwie. Na to jednak potrzeba było ubezpieczenia granic od zachodu i od północy. Od południa było już może bezpiecznie, wskutek podróży Skirgiełły na dwór węgierski.

Przedewszystkiem potrzebny był pokój od północy, od strony dzielnicy połockiej, z której wyszło pierwsze hasło buntu i łączności z Moskwą. Jeżeli Andrzej zasiadł na kniażeniu w Pskowie wskutek interwencyi Mistrza Inflanckiego [1]), to sojusz jego z Inflantami stawał się ogniwem, łączącem Zakon z koalicyją, która pod wodzą Moskwy zawiązała się przeciw Litwie. Rozerwanie tego sojuszu było zatem pierwszem zadaniem, które Jagielle spełnić należało. Jeżli mimo tych wszystkich trudności, Jagiełło zdołał utrzymać panowanie Litwy nad Połockiem, musiał starać się o ubezpieczenie tej dzielnicy przed najazdami Mistrza Inflanckiego, który ją wespół ze Pskowianami łatwo mógł wziąć we dwa ognie. Jakoż celu tego dopiął Jagiełło jeszcze w ciągu owej fatalnej zimy z r. 1379 na 1380. 27 lutego 1380 [2]) stanął rozejm między Jagiełłą a Mistrzem Inflanckim. Rozejm był krótki, zawarto go na półczwarta miesiąca, do Zielonych Świąt tego roku (13 maja). Znać, jak wiele było warte ubezpieczenie Połocka, chociażby tylko na najbliższe miesiące. Ziemia Połocka objęta jest tym rozejmem i wymieniona po kilka razy w tekscie dokumentu Mistrza Inflanckiego, który zaznacza wyraźnie, że rozejm stanął *inter nos et magnum regem Lettoviae Jagellonem et suam terram et illos de Ploczek.* Wyjęty zaś został z rozejmu Kiejstut: *ab istis vero pace et treugis rex Keystuten, sui ac terrae suae, ac illi de Samoyten omnino esse debeant exclusi, ita quod nullas pacem et treugas inter predictos regem Keystuten et illos de Samoythen volumus obtinere.*

W warunku tym mamy ciekawą ilustracyję stosunku ówczesnego między Jagiełłą i Kiejstutem, którzy jeszcze przed pięciu miesiącami zawierali wspólnie układ trocki z Zakonem. Że warunek ten nie był znany Kiejstutowi, godzi się przypuszczać; prawdopodobnie cały układ z Inflantami zawarto w tajemnicy przed nim.

Tymczasem dwór wileński nie ustawał w zabiegach, żeby ubezpieczenie granic w stosunku do Krzyżaków oprzeć na trwalszych podstawach. Jeśli układy, zawiązane w czasie podróży Skirgiełły, toczyły się w dalszych miesiącach, to pora zimowa w końcu r. 1379 i na po-

---

[1]) Ob. wyżej str. 24.

[2]) Tę datę ma dokument rozejmu, wydany przez Mistrza Inflanckiego w Rydze, *feria proxima qua cantatur Oculi post dominicam.* Jest to właściwie ratyfikacyja układu, zawartego, jak widać z tekstu dokumentu — wcześniej, przez Hermana, posła Mistrza Inflanckiego. Układy toczyły się zatem na Litwie, prawdopodobnie w ciągu lutego. Bunge, *Liv. Esth. und Kurländisches Urkundenbuch* III. 361.

czątku 1380 sprzyjała im wyjątkowo. Oręż spoczywał. *Non fuit reisa* — pisze Annalista Toruński pod r. 1380 [1]) — *propter defectum nivis et glaciei, nec Lituani fecerunt damna.* W Maju r. 1380 rzecz dojrzała o tyle, że potrzeba już było tylko osobistego zjazdu Jagiełły z dygnitarzami Zakonu, aby ułożyć ostatecznie punkta trwałego pokoju. Czas naglił, bo właśnie upływał termin rozejmu z Mistrzem Inflanckim. Trudno było odbyć zjazd z Krzyżakami w tajemnicy przed Kiejstutem, zręcznego zatem chwycono się sposobu. Na pograniczu, w puszczy leśnej, zwanej Dawidyszki, odbyły się wielkie łowy, na które przybyli z licznym orszakiem posłowie, wyprawieni przez W. Mistrza: W. szpitalnik Zakonu i komtur elbląski Ulryk von Fricke i wójt tczewski, Albrecht von Luchtenberg. Na te łowy zjechał także Jagiełło z swoim orszakiem. Nic w tem jeszcze nie było tak bardzo rażącego, bo właśnie już od dłuższego czasu nie było walki, a od pół roku z górą obowiązywał częściowy przynajmniej rozejm. Zresztą w orszaku Jagiełły znajdował się obok Iwana Olgimuntowicza i Wojdyły — sam Witołd, widocznie dla uśpienia czujności trockiego dworu. Obie strony zapraszały się wzajemnie na uczty; pierwszego dnia przyjmował Wielki Szpitalnik Jagiełłę „królewską biesiadą", wyprawioną wśród puszczy leśnej, to samo trzeciego dnia z kolei· Przed ucztą polowano, po uczcie toczyły się układy. Tak cztery dni minęły, piątego Krzyżacy i Litwini rozjechali się w różne strony [2]).

Jagiełło był namiętnym myśliwym i biesiadnikiem. W późniejszym wieku po obfitych biesiadach używał długiego wczasu, czemu się dziwić nie można, bo codzień po pięćdziesiąt, na wystawniejszych zaś ucztach po sto potraw bywało na jego stole. Witołd lubił także zabawiać się łowami, ale spraw publicznych nigdy dla nich nie zaniedbywał. Tak mówi o nich współczesna tradycyja, twierdząc zarazem, że ani Witołd ani Jagiełło przez całe życie nigdy się nie tknęli piwa ni wina [3]). Z takiem usposobieniem, na układach, które się toczyły w czasie tych łowów, wobec sprzecznych interesów, gorzej mógł wyjść Jagiełło aniżeli Witołd. Tymczasem stało się przeciwnie. Trudno przypuścić, żeby wszystkie rokowania toczyły się skrycie. Ale komedyja była dobrze odegrana i Witołd odjechał z tych łowów, nie znając treści układu, który Jagiełło zawarł z Krzyżakami „na polu w Dawidyszkach" dnia 31 maja 1380.

Dokument tego układu, wydany przez Jagiełłę i jego pieczęcią zaopatrzony, zachował się do dnia dzisiejszego w archiwum królewieckiem [4]). Jestto prawdziwe arcydzieło zdradzieckiej polityki. Jagiełło, *obirster kung der Littouwen* zawiera pokój z całym Zakonem Niemieckim w Prusiech i Inflantach, pokój wieczysty, bez ograniczenia czasu. Układ ten nie przeszkadza

[1]) *SS. rerum Pruss.* III. 113.

[2]) Tak trzeba rozumieć tekst Wiganda c. 115. l. c. 604. *Rex Jagel hoc tempore per nuntios optinet a magistro Wynrico, ut ad eum dirigeret fratres ad venationem in Dowidisken. Habita consultatione missi sunt magnus commendator de Elbing Vricke, advocatus de Dyrsow etc. Quo facto Jagel adduxit duos duces sc. Witaut et Ywan vulgariter dictos et Waydelen baiorem etc. Quos omnes magnus commendator vocatos ad prandium in deserto regaliter tractat. Similiter fecit in tertia die; ante prandium venabantur, peracto prandio tractatus mutuos habebant et inter regem et ordinem pax facta est et in 5ta die redeunt a statione.* Z tej dokładności szczegółów można się domyślać, że Wigand sam był tam obecny, tem więcej zatem szczegóły zasługują na wiarę. Skoro Krzyżacy podejmowali Jagiełłę 1. i 3. dnia, łowy zaś trwały właśnie przez dni cztery, widać że 2. i 4. dnia Jagiełło wyprawiał ucztę. Obecność Witołda nie może ulegać wątpliwości. Zupełnie płonne są domysły Hirscha, że to był Wigand brat Jagiełły (*SS. rerum Pruss.* 604 uw. 1419), Stadnickiego (Olgierd i Kiejstut str. 170 uw. 379) i Voigta (*Gesch. Preussens* V. 356), którzy w Witaucie tekstu Wigandowego domyślają się jakiegoś innego księcia. Wszystkie te domysły zbija napis rozdziału u Wiganda: *Nota hec de Jagello rege et Wytaudo.* Fortel ten był zresztą najzupełniej w stylu ówczesnej polityki wileńskiego dworu.

[3]) Długosz, *Hist. Pol.* IV. 415 n. 535 n.

[4]) Bunge, *Liv. Esth. und Kurländisches Urkundenbuch* III. Nr. 1153.

jednak Krzyżakom przedsiębrać wypraw w ziemie Kiejstuta. Przewidziano w układzie, że Jagiełło może w takim razie, oczywiście dla zamaskowania swego stanowiska wobec Kiejstuta, wysyłać wojska swoje przeciw najezdczym siłom Krzyżaków. Ale wojska Jagiełły mają służyć tylko do odegrania komedyi, — w walce nie mają brać udziału. Rzecz jasna, było to już rzeczą dowództwa, dopilnować warunku; w układzie zaznaczono wyraźnie, że wojskom tym może przywodzić sam Jagiełło, albo kto inny [1]. Gdyby przypadkiem wojska krzyżackie zapędziły się w dzierżawy Jagiełły i tam dokonały spustoszenia, nie ma to być uważane za naruszenie układu. Przewidziano zarazem dokładnie, że podczas odgrywania takiej komedyi mogą łatwo ludzie Jagiełły dostać się w niewolę krzyżacką i odwrotnie. W takim razie obie strony obowiązywały się zwracać sobie jeńców bez wykupu; dla zachowania pozoru wykup miał być składany, ale przez jeńca, ażeby się tem nie zdradzić: *der gevangene sal also vil gebin uf das, das man dis deste minre merken moge, abir kein gelt noch gut sal man von beiden sieten vor keinen gevangenen nemen.* Tych wszystkich warunków zobowiązał się Jagiełło dotrzymać Zakonowi *im ganczen guten truwen one allerlei list.*

Podobny dokument, takież same zobowiązania zawierający, wydał W. Mistrz Winryk von Kniprode Jagielle imieniem Zakonu [2].

Przeciw Kiejstutowi zatem, na jego zgubę i jego rodu był ten układ zawarty. Krzyżakom od lat czterdziestu Kiejstut ciężko się dawał we znaki, nie ma się zatem co dziwić ich gotowości do zawarcia tego układu. Zguba Kiejstuta nie była jednak celem właściwym polityki krzyżackiej w tym akcie; Jagiełło nie okupywał sobie wieczystego pokoju wydaniem Kiejstuta na pastwę Zakonu. Widać to jasno z dalszego postępowania Krzyżaków, że celem ich rzeczywistym było rozbić system polityczny, którym się Litwa rządziła od lat 35; korzystając ze stosunku między Kiejstutem a Jagiełłą obalić współrządy trockiego i wileńskiego dworu, odosobnić Kiejstuta i złamać, a później rzucić się na Jagiełłę z tem większemi widokami powodzenia.

Nie tak łatwo rozpoznać właściwe pobudki w postępowaniu Jagiełły. Jak trudne, rozpaczliwe prawdziwie było jego położenie wobec groźnej postawy Moskwy i sprzymierzonych z nią zruszczonych Gedyminowiczów, jak bardzo wobec tego potrzebny mu był pokój z Zakonem, wszystko to stwierdziliśmy powyżej. Już ten sam wzgląd mógł go skłonić do poświęcenia Kiejstuta, jeżeli w środkach nie przebierał. Ale że to nie było dla niego ofiarą, że go to wiele nie kosztowało, związać się z Krzyżakami na zgubę stryja — można także twierdzić na pewno. Działały tu nietylko osobiste pobudki, niezadowolenie z tej zależności moralnej, w jakiej się znajdował wobec trockiego dworu, wrażliwość na wpływ matki, nieprzyjaciołki Kiejstuta. Położenie było w ogóle tak zawiłe, że niezawodnie różne pobudki złożyły się na ten krok Jagiełły To pewna jednak, że w nim nie brakło głębszych politycznych motywów, które łączyły się wprawdzie ściśle z pobudkami osobistemi, ale wykraczały daleko po za sferę zniecierpliwienia wskutek moralnej przewagi stryja. Jeśli gmach litewskiej monarchii zarysowywał się w swych posadach, jeżeli żywioł ruski poczynał ciężyć ku Moskwie, zbliżała się coraz bardziej chwila, w którejby władcy litewskiego państwa przyszło wybrać pomiędzy Litwą a Rusią. Dwór wileński musiał to widzieć jasno, że na sparaliżowanie tej siły przyciągającej, jaką wywierała Moskwa,

---

[1] *Sundir ab das geschege, das si mit eime here in unsers vettern Kinstutten adir in siner kinder land quemen mit eime here und dorinne herten, ab wir do czu jagetin mit unsirn lutin adir unser lute ane uns, do mite solde unser gelobde und unsir brief nicht sien gebrochin, doch so sulle wir noch unsir lute keinis strites wedir si beginnen, noch keinen schaden tun mit strite.*

[2] *Dis vorgeschrebene ding und alles das uns der vorgenannte herre, der homeister und sine gebiteger in irem brife uns gelobt haben...*

był jeden niezawodny acz radykalny środek: rzucić się otwarcie w objęcia Rusi, wywiesić jawnie w Wilnie sztandar prawosławia. Że księżna Julijanna była za tem, nie ma co powątpiewać. Ale nie można było zdobyć się na ten krok stanowczy ze względu na starą Litwę, dopóki Kiejstut stał na jej straży. Jeżeli zatem rzeczy miały pójść po myśli wileńskiego dworu, starą Litwę należało tak zgnębić, żeby się ruszyć nie mogła, Kiejstuta zgubić; to był warunek konieczny. Układ z Zakonem prowadził do tego celu. Rdzenne ziemie litewskie, Żmudź i ziemia Trocka, były wydane na pastwę Krzyżakom: Kiejstut odosobniony i zdradzony, miał zginąć.

Nie spieszono się jednak z wykonaniem planu. Od Świąt Zielonych cały rok 1380 minął bez szczęku oręża na zachodnich granicach Litwy. Można zatem przypuszczać, że to także nie było rzeczą przypadku. Bardzo być może, że w Dawidyszkach, obok tajnego układu, zawarto jawne zawieszenie broni do końca roku, zaczepne kroki Krzyżaków rozpoczęły się bowiem dopiero w pierwszych tygodniach r. 1381. Mógł to być rezultat układów, do których w Dawidyszkach dopuszczono Witołda. Przypuszczenie takie, wielce prawdopodobne, wyjaśnia całą sprawę niepospolicie, staje się zresztą niemal koniecznem wobec udziału Witołda i jego późniejszej postawy. Zakon mógł życzyć sobie takiego rozejmu, dla należytego przygotowania na rok następny, Jagielle zaś był on w tej chwili pożądany nietylko wobec Witołda i Kiejstuta. Gotował się bowiem do wielkiej akcyi na wschodzie, do czego mu był potrzebny zupełny spokój na zachodnich granicach. Rzecz jasna, że w chwili stanowczego ciosu, który Kiejstuta miał spotkać, Jagiełło musiał być w pobliżu, nie mógł oddalać się na wschodnie kresy. Nadto, dopóki na pozór trwały współrządy obu dworów, Jagiełło nie mógłby był ze względu na dwór trocki przedsiębrać walnej na wschód wyprawy, jeżeli zachodnie granice nie były ubezpieczone. Wszystko więc za tem przemawia, że rozejm taki zawarto. Jeśli nie znamy dokumentu, który w tym przedmiocie musiał być wydany, nie ma się czemu dziwić. Dokument taki mógł się zachować tylko w archiwum krzyżackiem, a rozejm czasowy, kilkomiesięczny nie miał dla Zakonu żadnego znaczenia wobec tajnego układu, który z Jagiełłą zawarto.

Dzięki tym układom, mógł Jagiełło z całą swobodą przystąpić do wielkiej akcyi na Wschodzie, przeciwko Moskwie. Śladem ojca, chwycił się tego samego środka, którego Olgierd przed laty trzydziestu próbował bezskutecznie, wszedł w sojusz z Ordą. Czem innem, co prawda, była potęga Złotej Ordy w r. 1349, za panowania Dżanibega (1342—1357), jednego z najdzielniejszych chanów, który jeszcze wszystkie ordy jednolitego Kipczackiego Chanatu umiał utrzymać w surowej karności. Od jego śmierci nastało w Złotej Ordzie wielkie rozprzężenie. Przez lat dwadzieścia występowali różni pretendenci i walczyli ze sobą o władzę Chana, w ciągu lat kilku miała Orda naraz dziesięciu samozwańczych Chanów [1]). Korzystał z tego W. ks. Moskiewski Dymitr Iwanowicz i nie zrywając jeszcze węzła zależności, coraz śmielej sobie poczynał z Tatarami. Rad nierad musiał oręż na Tatarów podnosić, bo wskutek rozprzężenia w Ordzie uległość, choćby najściślejsza, nie chroniła granic moskiewskich od najazdu wodzów, którzy podlegali samozwańczym Chanom. Tak więc w tych latach urzędowa uległość względem prawowitego Chana szła w parze z krwawemi walkami, w których Dymitr Iwanowicz odpierał tatarskie najazdy. W r. 1377 doznała Moskwa znacznej klęski nad rzeką Pianą, następnego roku za to wzięła odwet w zwycięstwie nad Wożą [2]). Słowem w stosunku Moskwy do Ordy zaszedł zwrot stanowczy: po okresie sromotnej niewoli, kiedy to kaprys Chana stanowił o życiu i losach

[1]) Hammer-Purgstall, *Geschichte der goldenen Horde* 313—322.

[2]) Woskr. Let. Полн. собр. VIII. 25, 32.

moskiewskich władców, rozpoczynał się okres walk z Tatarami, w których jeszcze Moskwa nie opuszczała ściśle obronnego stanowiska.

Właśnie zaś w owym czasie, kiedy Jagiełło myślał o stanowczem wystąpieniu przeciwko Moskwie, w rozbitej Ordzie wytwarzała się nowa potęga. Od lat dwudziestu, wśród rozbicia i zamieszek, najwięcej siły i znaczenia posiadała orda Dońska pod wodzą Mamaja. Dzielny ten wódz przez długie lata sam nie sięgał po władzę Chana, ale rzeczywiście był panem swojej licznej i potężnej ordy, władając nią w imieniu dwóch po kolei Chanów, Abdallaha i Mohammeda, których podczas wojny domowej wyniósł na tę godność. W r. 1380 Mamaj zrzucił nareszcie maskę, sprzątnął Mohammeda, ogłosił się Chanem Kipczaku, a dążąc do przywrócenia dawnego blasku zjednoczonej Ordzie, gotował wielką wyprawę na Chrześcijan, śladem Batu-Chana, zdobywcy Rusi. Umiał rozniecić namiętności w Tatarach wspomnieniem dawnej chwały a świeżej porażki nad Wożą i zgromadził pod rozkazami swoimi kilkanaście ord z siłą przeszło 700,000 jazdy, z którą w jesieni r. 1380 postanowił rzucić się na Moskwę. [1])

Między Mamajem a Jagiełłą stanął sojusz, do którego przyłączył się trzeci wróg Moskwy, Oleg Iwanowicz, książę Rjazański, od dawna zagrożony jej zaborczemi dążnościami. Swieżo zawarł był właśnie Oleg przymierze z W. ks. Dymitrem, obowiązując się zerwać wszelkie traktaty z Litwą. Według brzmienia tego układu miał Oleg z Litwą tylko w takim razie pozostawać w przyjaźni, jeżeliby z nią zachowywał przyjaźń W. ks. Moskiewski, w przeciwnym razie przyrzekał trzymać z Moskwą przeciw Litwie; do takiego samego postępowania zobowiązywał się wobec Tatarów. [2]) Układowi temu sprzeniewierzył się zatem Oleg, wchodząc naraz w sojusz z Mamajem i Jagiełłą. Udział jego w tej koalicyi był ważny, ponieważ właśnie przez dzielnicę Rjazańską prowadziła droga z nad Donu do Moskwy. Z tem wszystkiem zajął — zdaje się — Oleg dwuznaczne stanowisko, prawdopodobnie na wszelki wypadek pragnął się ubezpieczyć. W chwili stanowczej bowiem połączył się wprawdzie z nadciągającemi ordami Mamaja, wprzód jednak ostrzegł W. ks. Dymitra o zamierzonym najeździe i o sojuszu Mamaja z Jagiełłą.

Kto pierwszy szukał tego sojuszu, Mamaj czy też Jagiełło, trudno rozstrzygnąć. [3]) Dość, że pomiędzy trzema sprzymierzeńcami stanęła umowa, jako w „*Semen deń*“, na 1 września, stawić się mają z wszystkiemi siłami swemi nad brzegiem Oki, u granic moskiewskich dzierżaw i Rjazańskiej dzielnicy. [4]) Niewiadomo, kiedy tę umowę zawarto. Zważywszy jednak, że na przygotowania wojenne potrzeba było choćby kilku tygodni czasu, łatwo pojąć ten gorączkowy pośpiech, z jakim Jagiełło właśnie na trzy miesiące przed 1 września zawierał z Krzyżakami tajny układ w Dawidyszkach.

Pierwsze wieści o ruchu ord tatarskich doszły do Moskwy w sierpniu, w ślad za niemi przybyło ostrzeżenie od Olega Rjazańskiego. Dymitr Iwanowicz dał dowody nadzwyczajnej energii. Nie tracąc nadziei, że groźne to niebezpieczeństwo da się jeszcze odwrócić tradycyj-

---

[1]) Hammer-Purgstall l. c. 325.

[2]) Daniłowicz, Skarbiec dyplomatów. Nr. 461. Data tego układu niepewna; prawdopodobnie zawarty został r. 1378, tj. w roku bitwy na Wożą.

[3]) Według Let. Woskr. i Sofijsk. (Пуибавленія) Полн. собр. VIII. 34 i VI, 90, które zawierają dosłownie zgodny, obszerny opis wojny r. 1380: двигнушася вся колѣна Татарская и нача посилати къ Литвѣ къ поганому Ягайлу и къ льстивому... Олгу Рязаньскому. Do tej wiadomości jednak nie należy przywiązywać wagi, ponieważ przebieg układów między trzema sprzymierzeńcami nie mógł być w Moskwie wiadomy.

[4]) Tamże: И учини себѣ старый злодѣй Мамай съвѣтъ нечестивый съ поганою Литвою и съ душегубнымъ Олгомъ, стати имъ у окы на березѣ, на Семенъ день, на благовѣрнаго в. к. Дмитрія Ивановича. Gdzie innych zródeł nie przytoczono, wszystko poniżej polega na obszernym opisie obu wyżej przytoczonych letopisów.

nemi środkami, haraczem i uległością, gotował się zarazem do rozpaczliwej walki, jeżeliby jej nie zdołał uniknąć. Wszystkich kniaziów zaleskich powołał pod swój sztandar; nie zawiodła go również przyjaźń ze zbuntowanymi Olgierdowiczami, bo Andrzej Połocki przywiódł mu na pomoc Pskowian, Dymitr Brański przybył — jak piszą ruskie roczniki — *„so wsieju Brjańskoju siłoju."* [1]) Według świadectwa tych latopisów, z samych dzierżaw moskiewskich, nie licząc sił dzielnicowych kniaziów, zebrało się pod wodzą W. księcia na Kołomnie, u ujścia Moskwy do Oki, na pograniczu rjazańskiej dzielnicy: 110,000 wojska. Szybko ściągały posiłki dzielnicowych kniaziów; razem cała siła zbrojna moskiewska wynosić miała 150,000 do 200,000 wojska bez hufców obydwu Olgierdowiczów. Letopisy powiadają z naciskiem:

Отъ начала міру такова не бывала сила Русьскихъ князей и воеводъ мѣстнихъ, яко же при семъ великомъ князи Дмитріи Ивановичѣ.

Parę dni drogi zaledwie oddzielało obóz moskiewski od brzegów Donu, a za Donem rozciągały się obozowiska 700,000 hord Mamajowych, które tam stały już od trzech tygodni; pomiędzy dwoma obozami rozciągały się dzierżawy Olega Rjazańskiego na obszarze mil kilkunastu. Mamaj nie ruszał się z za Donu; jeszcze brakowało dni kilkunastu do 1. września. umówionego dnia, w którym ordy miały się spotkać nad Oką z litewskiemi wojskami. Aby zyskać na czasie, wyprawił Mamaj do Dymitra posłów z żądaniem haraczu. Dymitr, mimo tak znacznych sił, jakie zdołał zgromadzić, lękał się nierównej walki, pragnął odwrócić straszny cios, którym Moskwa mogła być zdruzgotaną, i obiecywał haracz obfity. Pokazało się jednak, że żądanie haraczu było podstępem; Mamaj przyjąć go nie chciał, bo „snuł śmiałe marzenia, czekając na niegodziwego sojusznika litewskiego." [2])

Dymitr nie miał już zatem wyboru, gdy Chan wzgardził haraczem. Tradycyjna polityka pokłonów i okupu zawiodła: pozostawało zwyciężyć albo zginąć. Dymitr postanowił zatem nie czekać na granicy; jeśli się uda, uprzedzić przybycie Jagiełły i przyspieszyć bój rozpaczliwy. 20 sierpnia ruszył z Kołomny, 26 przebył Okę i wkroczył w ziemię rjazańską. W czasie pochodu przez tę dzielnicę minął *Semen deń*, 1 września; 6 września stanął Dymitr nad Donem.

Jagiełły jeszcze nie było w obozie tatarskim. Mamaj, słysząc o zbliżaniu się Moskwy, rozkazał szykować się ordom i rzekł: „Ruszmy wszystkie siły nasze i ustawmy się nad Donem naprzeciw kniazia Dymitra, dopóki nie przybędzie nasz sojusznik z całą swoją siłą litewską." [3])

Minął dzień 7 września, Jagiełły jeszcze nie było.

W obozie moskiewskim, w radzie W. księcia, dwa zdania się odzywały: uderzyć na Mamaja, zanim zdąży Jagiełło i — nieprzyjmować bitwy z przeważną siłą, za którą stała Litwa i Rjazańszczyzna. Jeszcze był czas się cofnąć, wydać Moskwę na łup najezdców, unieść życie za lasy. Ale Dymitr postanowił odważyć się na wszystko i poszedł za pierwszem zdaniem. Nazajutrz, 8 września, w sam dzień Bogarodzicy, nad ranem, pod osłoną gęstej mgły jesiennej, która brzegi Donu zalegała, przeprawiły się wojska moskiewskie przez rzekę u ujścia Nieprjadwy do Donu, na Kulikowskie pola, zasłane czernią hord Mamajowych. W obozowiskach tatarskich nie spodziewano się zaczepki. Moskwa uderzyła znienacka, zawrzał bój straszny,

---

[1]) W r. 1379, po wyprawie zimowej na Brańszczyznę, Dymitr Olgierdowicz, przyłączywszy się do Moskwy, osadzony został na Perejasławiu Zaleskim, ob. wyżej str. 28. Zdawałoby się zatem, że ztamtąd w następnych miesiącach zbuntował dawną swą dzielnicę przeciw Jagielle.

[2]) Letop. Woskr. i Sof. l. c. онъ же не въсхотѣ, но високо мисляше, ожидаше своего нечестиваго свѣта литовскаго.

[3]) Tamże: и рече княземъ своимъ темнымъ: »двигнемъ всею силою моею темною и станемъ у Дону противу князя Дмитрія, доколѣ приспѣетъ къ намъ съвѣтникъ князь Ягайло со всею силою своею Литовскою.«

niezliczona moc trupów legła na placu, [1]) przeważnie po stronie tatarskiej. Przed schyłkiem dnia wszystkie ordy poszły w rozsypkę, Mamaj sam ratował się ucieczką i pognał ku Krymowi, umykając przed pogonią moskiewskich wojsk. A Dymitr, od pamiętnego dnia tego Dońskim nazwany, przepędził z pozostałemi hufcami szczęśliwą noc na pobojowisku.

Jagiełło nie zdążył na dzień bitwy. Był już jednak w pobliżu *so wsieju siłoju łytowskoju*, tak blisko, że się spóźnił ledwie o chwilę, o dzień jeden, albo i mniej:

Не поспѣша на срокъ за малымъ, за едино днище или менши.

Będąc tak blisko, na czas posłyszał o klęsce Mamaja i szybko rozpoczął odwrót. Według letopisów ruskich, powrócił do domu bez przeszkody; zwycięzca Ordy nie posłał za nim pogoni:

Но точію слишавше князь Ягайло Олгордовичь и вся сила его, яко великому князю Дмитрію Ивановичю съ Мамаемъ бой былъ, и великый князь одолѣлъ, а Мамай побѣже безо всякого пожданія, князь же Ягайло со всею силою Литовскою побѣже назадъ со многою скоростю, никимъ не гонимъ; не видѣша бо тогда князя великого, ни рати его, ни оружія его, токмо имени его бояху ся и трепетаху.

Inne o tem wiadomości mieli Krzyżacy. Ich kronikarz bowiem, współczesny Jan von Posilge pisze pod r. 1380: *Stretin di Russin mit den Tatern bie dem Bloen Wassir, und von beydin syten wordin irslagèn wol XL tusunt man; sunder die Russin behilden das velt. Und also sie von dem strite czogen, qwomen yn die Littowen entkegen, wend sie von den Tattern geladin worin yn zcu hulffe, und slugen der Russen gar vil czu tode und nomen yn grossen roub, den sie von den Tattern hatten genommen.* [2])

Nie ma powodu podejrzywać krzyżackiego pisarza o stronniczość; przeciwnie można przypuszczać, że ruski latopisiec nie chciał wiadomością o tej porażce umniejszać chwały Dymitrowi Dońskiemu. Musiało snać przyjść do starcia, skoro o niem wiadomość doszła do Zakonu. Ale to może być prawdą, co piszą ruskie źródła, że Dymitr nie posłał wojsk swych przeciw Jagielle, po krwawym boju bowiem nie chciał ich na nową walkę wystawiać; i to zapewne jest prawdą, że Jagiełło nie spotkał się z Dymitrem. Na wieść o klęsce Mamaja pewno się cofnął, na potężną armiję moskiewską sam się nie ważył uderzyć, co wcale nie przeszkadzało, że będąc jeszcze w pobliżu, napadł na jakiś oddział powracający z nad Donu i odebrał mu łupy tatarskie. Takie niezawodnie, a nie inne znaczenie miało to starcie, o którem pisze Jan von Posilge.

W każdym razie wielka wyprawa, którą Jagiełło przedsięwziął w tak pomyślnych warunkach, *so wsieju siłoju łytowskoju* — spełzła na niczem; po zwycięstwie nad Donem, Dymitr stał się inną zupełnie potęgą, niż przed tą wojną. Czy Jagiełło był temu winien, że nie podążył na czas, że się spóźnił nieledwie o dzień jeden? To pewna, że Mamaj czekał na niego; gdyby się z nim był połączył, nie byłby pewno wyczekiwał natarcia Moskwy, a to natarcie niespodziewane, pod osłoną mgły, stanowiło podobno o wyniku bitwy na Kulikowskiem polu. Tak też pojmował tę rzecz autor Letopisu, któremu zawdzięczamy obfite wiadomości o całej wojnie, w spóźnieniu się Jagiełły widział zrządzenie Opatrzności, jawny dowód opieki boskiej nad Dymitrem i Chrześcijanami:

А отселѣ отъ страни Литовскія, князь Ягайло Литовскій прійде со всею силою Литовскою, Мамаю пособляши и поганымъ Татаромъ на помощь, а христіяномъ на пакость, но и отъ тѣхъ Богъ избавилъ: не поспѣша на срокъ за малымъ, за едино днище или менши.

Właśnie to tak małe spóźnienie, to *jedyno dniszcze ili menszy*, prawdziwie cudowne jeżeli nie umyślne, zniewala do zastanowienia się, czyli było rzeczywiście rzeczą przypadku. Spóźnianie się bywało niejako familijne w tym rodzie: wszak i Olgierd, w najważniejszej chwili swo-

---

[1]) Źródła podają bardzo różne cyfry od 40,000 do 200,000.

[2]) *SS. rer. Pruss.* III, 114

jego życia, w czasie zamachu na Jewnutę, spóźnił się także i przybył do Wilna dopiero wówczas, gdy Kiejstut miał już w swej mocy stolicę, na której go osadził jako starszego brata. [1])

Niewiadomo, jaką drogą podążał Jagiełło na umówione miejsce spotkania z Mamajem. Mieli się spotkać, jak wiadomo, 1 września nad Oką, dokąd najbliższa droga z Litwy wiodła przez Smoleńszczyznę, i to zaś niewiadomo, jakie stanowisko zajmował naówczas książę Smoleński, Światosław Iwanowicz, w jakim znajdował się obozie, moskiewskim czy litewskim. Prawdopodobniej w litewskim, [2]) a nawet w przeciwnym razie, jeśli podążył pod sztandar Dymitra, trudno przypuścić, iżby Jagiełło napotkał opór w ogołoconej z wojsk Smoleńszczyźnie. Od granic zaś smoleńskich, czy to pogranicze moskiewskie nad Oką, czyli też pola Kulikowskie były oddalone zaledwie o mil 20—25. Pamiętać trzeba, że i Mamaj w dniu umówionym nie stawił się nad Oką, chociaż od trzech tygodni z ordami swemi obozował bezpiecznie, w niewielkiej odległości, nad Donem. Jeżeli zatem na 1 września nie przybył nad Okę i dozwolił wojskom moskiewskim przybliżyć się do swego obozowiska, oczekując za Donem przybycia wojsk litewskich, jeżeli nadto Jagiełło w dniu bitwy znajdował się w odległości niecałego dnia drogi od pól Kulikowskich, widać ztąd, że między Mamajem a Jagiełłą przyjść musiało przed 1 września do nowego porozumienia. Niezawodnie więc między obozowiskiem Mamaja a Jagiełłą musieli krążyć gońcy w ostatnich dniach, które poprzedziły bitwę, Jagiełło zaś wiedział bez wątpienia, gdzie się znajdowały oba nieprzyjacielskie obozy, tatarski i moskiewski. [3])

Wobec tego słusznie należy przypuszczać, że Jagiełło spóźnił się nie przypadkiem, ale z umysłu. Jeżeli stał w pobliżu *so wsieju siłoju łytowskoju*, znaczną, jeżeli nie przeważną część tych sił jego zbrojnych stanowiły chrześcijańskie hufce ziem ruskich. Nie potrzeba tu było podejrzliwości Litwina, żeby się mieć na baczności, skoro Jagiełłę na czele tych hufców a po stronie Ordy tatarskiej czekał bój z 150—200 tysiączną armiją moskiewską, z ruskich także zastępów złożoną; wszakże w licznym szeregu ruskich kniaziów, którzy przywodzili tej armii, znajdowali się obaj bracia przyrodni Jagiełły, a hufce brańskie, które powinny były stać pod jego rozkazami, słuchały rozkazów W. ks. Dymitra. Jeżeli Olgierd w wyprawach swoich na Moskwę, nigdy prawie nie stanął do boju w otwartem polu, tutaj, w przededniu bitwy kulikowskiej tem łatwiej zrozumieć przezorność Jagiełły. Co innego spóźnić się i przybyć już po bitwie, po zwycięskiej dla Mamaja bitwie, której wobec przewagi liczebnej ord tatarskich można się było spodziewać. W razie klęski Dymitra, gdyby wojska moskiewskie poszły w rozsypkę, nie byłoby prawdopodobnie obawy o wierność ruskich hufców Jagiełły, zwłaszcza w obliczu zwycięskiej Ordy. Do zupełnego zniszczenia Moskwy w spółce z Mamajem mógł Jagiełło śmiało przyłożyć rękę: co innego jednak było zmierzyć się z Dymitrem w otwartem polu, w bitwie walnej, rozstrzygającej, z obawą, że znaczna część wojsk litewskich przejdzie na stronę nieprzyjaciela, za przykładem obu Olgierdowiczów i brańskich hufców. Po bitwie na kulikowskich polach Jagiełło rozumiał zapewne, że ta przezorność zachowała go od nieuchronnej zguby. Ta pociecha też tylko mu zostawała; łupem, który zdobył na utarczce z powracającemi hufcami moskiewskiemi, nie miał się co radować; z wielkiej wyprawy, która miała ugruntować panowanie Litwy nad wszystkiemi ziemiami ruskiemi, wracał — pobity. Klęska polityczna, jaką Litwa, poniosła na tej wyprawie, mało ma równych sobie w dziejach litewskich.

---

[1]) Ob. wyżej str. 5.

[2]) Por. Бестужевъ-Рюминъ; Русская исторія I. 432.

[3]) Oprócz głównego, na str. 109 uw. 3. i 4. przytoczonego źródła do historyi bitwy na kulikowskiem polu, por. Let. Nowogr. I. Полн. собр. III. 92, Let. Nowogr. II. tamże III. 133.

§. 6.

Ruska Cerkiew.

Doniosłość klęski politycznej, jaką Jagiełło poniósł wskutek niepomyślnej wyprawy na Kulikowskie pola, ukaże nam się w całej jaskrawości, gdy zwrócimy uwagę na współczesne wydarzenia w łonie Ruskiej Cerkwi.

Zbyteczną byłoby rzeczą rozwodzić się nad tem szerzej, jak trudne było stanowisko dworu wileńskiego wobec spraw kościelnych na Rusi. Wiedziano to dobrze, że ród Olgierda chyli się ku ruszczyźnie, a jakkolwiek on sam przyjął chrzest dopiero na łożu śmiertelnem, i ze względu na pogańską Litwę nie ochrzcił żadnego syna z drugiego małżeństwa, to znów prawowierność księżny Julijanny, wywierającej wpływ tak znaczny na dworze wileńskim, służyła niezawodnie w oczach Rusi do osłonienia jej małżonka i nieochrzczonych synów. Z tem wszystkiem położenie było drażliwe, zwłaszcza, że odkąd w ruskich dzierżawach Litwy zabrakło książąt rodzimych, właściwą reprezentacyją interesów ruskiej ludności stanowili biskupi, których zwierzchnik naczelny, metropolita całej Rusi, od początku XIV stólecia rezydował zrazu we Włodzimierzu nad Klaźmą, następnie w Moskwie. Jeśli zważymy, jaki był zawsze w Cerkwi wschodniej, a zwłaszcza w Moskwie, stosunek pomiędzy władzą świecką a duchowną, łatwo nam będzie osądzić, ile niebezpieczeństwa dla Litwy tkwiło w tym stanie rzeczy, gdy W. X. Moskiewski mógł posługiwać się głową ruskiego Kościoła jako swem politycznem narzędziem.

Olgierd zdawał sobie jasno sprawę z doniosłości tego niebezpieczeństwa, zwłaszcza odkąd w ostatniem dziesięcioleciu swych rządów, z Moskwą był w ciągłej wojnie. Widać to z listu jego do patryjarchy Carogrodzkiego, który napisał w r. 1371, starając się o ustanowienie osobnej metropolii dla ziém ruskich, znajdujących się pod panowaniem albo też pod wpływem politycznym litewskiej monarchii. Skarży się na metropolitę Alexego, i pisze: „Aż do czasu obecnego, ani za czasów przodków moich nie było takiego metropolity, jak ten metropolita... Daj nam innego metropolitę do Kijowa, do Smoleńska, do Tweru, do Małej Rusi, do Nowosila, do Niżnego Nowogrodu.“ [1]) To żądanie tak kategoryczne, obok innego ustępu tegoż samego listu, gdzie wymieniono ziemie ruskie, do których Olgierd rościł sobie pretensyje, [2]) służyć może za najlepszą ilustracyję jego dążności, schodzącą się najzupełniej z dawniejszem jego wyrażeniem, że cała Ruś musi do Litwy należeć. [3])

W zestawieniu z temi dążnościami, skargi zawarte w liście Olgierda rzucają jasne światło na trudności jego położenia. Oto metropolita z W. X. Moskiewskim krzywdzi wszystkich krewnych Olgierda, a zwłaszcza prześladuje jego szwagra, księcia Twerskiego. Ale, co najważniejsza: metropolita mając władzę błogosławienia od Patryjarchy samego, błogosławi Moskali na rozlew krwi w wojnach z Litwą, nie dotrzymując *krestnego ciełowanija*, którem wespół

---

[1]) *Acta Patriachatus Constantinopolitani ed.* Miklosich et Müller, Vindobonae 1860, I. 581 μέχρι τοῦ νῦν οὔτε εἰς τοὺς πατέρας μας τοιοῦτοι μητροπολῖται οὐκ ἐγένοντο, οἷος οὗτος ὁ μητροπολίτης... δὸς ἡμῖν ἄλλον μητροπολίτην εἰς τὸ Κύεβον, εἰς τὸ Σμολένισκον, εἰς τὸ Τυφέριν, εἰς τὴν μικρὰν Ῥωσίαν, εἰς τὸ Νοβοσίλιν, εἰς τὸ Χαμελὸν Νοβογράδιν.

[2]) Tamże: ἐπήρασιν ἀπ' ἐμοῦ κάστρα τὸ Ῥζόβα, τὸ Σήζκα, τὸ Γούδην, τὸ 'Οζηέτζενο, τὸ Γορήσενο, τὸ Ῥάσνου, τὸ Λούμι τὸ μέγα, τὸ Κλήτζεν, τὸ Βσέλουκ, τὸ Βόλγο, τὸ Κοζλόβο, τὸ Λήπητζη, τὸ Τέσοβ, τὸ Χλέπεν, τοῦ Φωμᾶ τὸ κάστρον, τὸ Μπερεζούη, τὴν Καλούγαν, τὸν Μτζένισκον, ταῦτα πάντα τὰ κάστρα καὶ ταῦτα ὅλα ἀπῆραν. Pomiędzy temi zgreczonemi nazwami, łatwo odgadnąć Rżew nad Wołgą, Kłuszyn, Kaługę i Mczeńsk; są to zatem ziemie, ciągnące się szerokim pasem od źródeł Wołgi do źródeł Oki, dotykające kończynami swemi wschodniemi samych okolic Moskwy.

[3]) Ob. wyżej str. 26.

z W. X. Moskiewskim związał się wobec Olgierda. Nie przybywa nigdy do dyjecezyj litewskich, nie zjawia się w Kijowie, ktokolwiek zaś z Olgierdem na znak przymierza krzyż pocałuje a później złamie przysięgę i do Moskwy przystanie, metropolita uwalnia go od najuroczystszej przysięgi. [1]) Na tę okoliczność kładzie Olgierd szczególny nacisk, wymieniając kilku kniaziów, bądź to udzielnych, bądź shołdowanych przez Litwę, [2]) którzy z nim krzyż całowali, a później przez metropolitę od przysiąg uwolnieni, stanęli zdradziecko po stronie Moskwy.

Łatwo też zrozumieć, jak wiele Olgierdowi na tem zależało, żeby ruskie ziemie litewskiego państwa wyzwolić z pod władzy kościelnej moskiewskiego metropolity. Długo jednak wszystkie starania w tym względzie rozbijały się o opór Carogrodzkiego Patryjarchatu. Dziwić się temu zresztą wcale niemożna, że u Patryjarchatu miał więcej względów prawowierny W. X. Moskiewski niźli Olgierd, „*złowiernyj, bezbożnyj i neczestywyj*,“ jak go ruskie źródła nazywają, [3]) ὁ μέγας ῥὴξ τῶν πυρσολατρῶν, wielki król czcicieli ognia, jak o nim mówiono w stolicy patryjarszej.[4]) Wszakże bez skutku starali się przez długie czasy o kanoniczne ustanowienie osobnej metropolii prawowierni książęta haliccy, z tych samych co później Olgierd powodów, uważając zwierzchnictwo metropolity kijowskiego za niebezpieczne, odkąd siedziba jego przeniosła się z Kijowa do Moskwy. [5]) Na tym samym też gruncie, jako lepiej przygotowanym, rozpoczęły się pierwsze starania władców litewskich o podział metropolii, w pierwszych latach panowania Olgierda, przez Lubarta-Dymitra, naówczas już ochrzczonego, który rzeczywiście w roku 1345 wyjednał u Patryjarchatu ustanowienie odrębnej metropolii halickiej. [6]) Nietrwała to była jednak zdobycz, w dwa lata później wskutek zabiegów moskiewskich odwołano w Carogrodzie erekcyję halickiej metropolii, zresztą niebawem utwierdziło się nad Haliczem panowanie Kazimierza Wielkiego. W inną zatem stronę zwróciły się zabiegi Olgierda. Metropolita całej Rusi, jakkolwiek rezydował w Moskwie, nie przestał być jednak zawsze metropolitą kijowskim, Kijów pozostał nominalną stolicą Ruskiej Cerkwi. Użyto zatem tej okoliczności do wywołania schizmy w łonie Kościoła ruskiego, a przeciw metropolitom rezydującym w Moskwie, stanęli dwaj metropolici dawnej stolicy Kijowa Teodoret (1352) i Roman (1354—1362). Prawowitość Teodoreta była jednak bardzo wątpliwą, ponieważ go wbrew stałemu oporowi Patryjarchy carogrodzkiego wyświęcił bułgarski Patryjarcha w Ternowie. Roman zaś zatwierdzony został wprawdzie na stolicy metropolitalnej przez Patryjarchę carogrodzkiego Filoteja, i utrzymał się przez lat kilka na tem stanowisku, jednak nie jako metropolita kijowski, ale wyraźnie z ograniczeniem władzy na ziemie ruskie, podlegające Litwie. Równocześnie zaś wydał Patryjarchat rozporządzenie, uznające Włodzimierz nad Klaźmą za prawowitą siedzibę metropolity kijowskiego, któremu nadal przyznano urzędowy tytuł „metropolity Kijowa i całej Rusi.“ [7])

---

[1]) *Acta Patr.* l. c. ἤρξαντο ἐκεῖνοι πρῶτον τοῦ κουρσεύειν, καὶ τοῦ σταυροῦ τὸ φίλημα, ὅπερ εἶχον πρὸς μὲ, οὐ κατέθηκαν, ὅυτε τά ὁρκωμοτικὰ ἀπέπεμψαν πρός με... κατὰ τὴν εὐλογίαν σου (Patryjarchy) ὁ μητροπολίτης αὐτῶν εὐλογεῖ εἰς τὰς αἱματεκχυσίας, καὶ εἰς ἡμᾶς οὐδὲν ἔρχεται, οὔτε εἰς τὸ Κύεβον ὑπαγένει, καὶ ὅστις φιλήσει σταυρὸν εἰς ἐμὲ καὶ φύγῃ πρὸς ἐκείνους, ὁ μητροπολίτης ἐκβάλλει τοῦ σταυροῦ τὸ φίλημα.

[2]) Wymienieni są: Iwan kniaż na Kozielsku ὁ Ἰωάννης τοῦ Κοζέλεσκου, δοῦλός μου, Iwan kniaż Wiazemski ὁ Ἰωάννης τοῦ Βαζεμίσκου, zagadkowy ὁ Ναγούμπνικος ὁ Βασίλειος, ale wyraźnie dodaje Olgierd, że z wieloma innymi to samo się stało: καὶ ἄλλοι πολλοὶ ἔφυγον καὶ ἐκεῖνος λύει αὐτοὺς τοῦ ὅρκου ἤτοι τοῦ φιλήματος τοῦ σταυροῦ.

[3]) Let. Woskres. Полн. собр. VIII. 25.

[4]) *Acta Patriarchatus* II. 117.

[5]) Ob. Pełesz: *Geschichte der Union der ruthenischen Kirche mit Rom* I. 335. 377 n.

[6]) Tamże 384.

[7]) Tamże 336—340. Макарій, Ист. русск. церкви IV, 30, 42, 322.

I ta zdobycz miała jednak przelotne tylko znaczenie. Olgierd zawdzięczał ją sowitym darom, które w r. 1354 posłał do Carogrodu. Tymczasem zaś i dwór moskiewski nie zaniedbywał sprawy, wskutek czego, po śmierci Romana w r. 1362, podział metropolii został znów w Carogrodzie zniesiony. Patryjarcha wydał za zgodą Cesarza Jana Paleologa rozporządzenie, które miało być wyrokiem śmierci dla odrębności litewskiej Cerkwi; postanowił bowiem żeby ziemie litewskie po wszystkie czasy pod żadnym pozorem nie uchylały się z pod zwierzchnictwa duchownego kijowskich metropolitów, ponieważ z tego powstało zamięszanie i rozliczne nieporządki. Wszelkie zatem rozporządzenia obecnego metropolity — a był nim właśnie ów wróg Olgierda Alexy — oraz jego następców, miały posiadać w ziemiach litewskich moc równie obowiązującą, jak w innych eparchijach kijowskiej metropolii. [1])

To powtórne poddanie Litwy pod władzę metropolity moskiewskiego nastąpiło właśnie w latach, gdy Olgierd gotował sie do walnej rozprawy z Moskwą, gdy rozpocząć się miały te długoletnie walki, które zajęły ostatnie dziesięciolecie jego panowania. Tem usilniej też starał się o przywrócenie udzielności litewskiej Cerkwi, zwłaszcza od r. 1371, gdy zabiegi Kazimierza Wielkiego o odnowienie metropolii halickiej, uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem. [2]) Zasada jednolitości ruskiej Cerkwi znów została złamana tem zarządzeniem, a ten sam wzgląd, który zniewolił Patryjarchat do ustępstwa wobec Kazimierza Wielkiego, [3]) obawa nawracania „na łacińską wiarę,“ mogła coś znaczyć w Carogrodzie, także i w stosunku do litewskiego władcy, któremu, jako nieochrzczonemu, pozostawał jeszcze wybór pomiędzy „łacińską wiarą“ a Cerkwią prawosławną. Jeżeli jednak Olgierd w r. 1354 zadowolnił się ustanowieniem osobnej metropolii litewskiej, teraz żądania jego dalej sięgały. W r. 1354 bowiem nie należał do niego jeszcze Kijów, który obecnie od lat kilku wcielony został do dzierżaw litewskich. Jeżeli zatem żądania Olgierda miały być wysłuchane, naturalnem tego następstwem było odwołanie wyroku z r. 1354, w którym metropolita, rezydujący w Moskwie, miał przyznaną sobie wyraźnie dawną stolicę kijowską. Odkąd Kijów należał do Litwy, a litewskie zabory tak znacznie rozszerzyły się na Rusi, Olgierd żądał, żeby metropolita całej Rusi rezydował w Kijowie, pod jego panowaniem. Czy zaś Moskwa miała ulegać władzy tego metropolity, czy też otrzymać innego, to mu już może było obojętnem, byle metropolita całej Rusi miał stałą siedzibę w granicach litewskiego państwa, do którego według słów Olgierda, cała Ruś miała należeć.

Jakoż z końcem r. 1376, na kilka miesięcy przed zgonem, Olgierd wyjednał wreszcie u Patryjarchatu Carogrodzkiego wszystko, czego się domagał tak długo nadaremnie. Najlepsza to ilustracyja stanowiska, jakie naówczas zajmował; jeżeli Patryjarchat opuścił Moskwę, musiał snać widzieć w Olgierdzie nową gwiazdę na widnokręgu ruskim, zapewne w nim nawet pokładał jakieś nadzieje. [4]) Uszanowano tylko prawa sędziwego metropolity Alexego, który do

---

[1]) *Acta Patriarchatus* I. 525. σύναμα τῷ κρατίστῳ καὶ ἁγίῳ μου αὐτοκράτορι, τοῦ πρὸ ἡμῶν πατριάρχου γράμμασι συνοδικοῖς καὶ σεπτοῖς προστάγμασι, τὴν Λιτβῶν χώραν τῷ μητροπολίτῃ Κυέβου καὶ πάσης Ῥωσίας, ὡς καὶ πρότερον, ἐπανασωσάντων καὶ ταξάντων, αὐτὴν ὑπὸ τὸ Κύεβον καὶ αὖθις τελεῖν καὶ ἐπισκοπὴν αὐτοῦ εἶναι καὶ τῆς τοῦ ῥηθέντος ἱεροτάτου μητροπολίτου Κυέβου μέρος, ὥσπερ καὶ πρότερον, πνευματικῆς δεσποτείας, ἅπερ ὕστερον ἐμφανισθέντα καὶ τῇ ἡμῶν μετριότητι καὶ καλῶς προβεβηκότα ἀναφανέντα καὶ παρ' αὐτῆς τὸ κῦρος ἐδέξατο καὶ τὸ βέβαιον i t. d.

[2]) Jakie znaczenie miały te zabiegi Kazimierza W., obacz Smolka: Rok 1383 str. 133.

[3]) Ob. list Kazimierza W. do Patryjarchy Filoteja, *Acta Patriarchatus* I. 576, oraz pismo Patryjarchy Filoteja do metropolity Aleksego, tamże str. 583: καὶ ἔμελλε ποιήσειν παραυτίκα μητροπολίτην λατῖνον, καθὼς ἔλεγε, καὶ βαπτίζειν τοὺς Ῥώσους εἰς τὴν πίστιν τῶν Λατίνων, ὅπερ διακρίνοις σύ, ὅτι καλὸν ἦν, εἰ ἐγένετο.

[4]) Należy zwrócić na to uwagę, że Patryjarchat Carogrodzki mógł mieć o Olgierdzie dokładne wiadomości, właśnie przez Kipryjana, który jako delegat Patryjarchy dłuższy czas bawił na Litwie.

końca życia miał swą władzę zatrzymać. Metropolitą Kijowa zaś, z prawem następstwa po Alexym, ustanowiony został Kipryjan, Serb z pochodzenia, którego Patryjarcha wysłał był poprzednio na Ruś, wskutek zażaleń Olgierda, dla zbadania jego skarg na metropolitę Alexego. [1])

Ile do tej zdobyczy przyczyniło się położenie ówczesne, ile zaś zaważyły w Carogrodzie pieniądze, których Olgierd nie szczędził podobnie jak Moskwa, trudno osądzić. W każdym razie była to dla Olgierda zdobycz wartości nieobliczonej, którą umierając niebawem pozostawił w spuściźnie Jagielle. Nie będziemy się rozwodzić nad jej znaczeniem: dość zważyć, jakie niebezpieczeństwa wynikały dla Litwy z rezydencyi metropolitów w Moskwie. Odtąd, a mianowicie od śmierci Alexego, miało się zmienić całe położenie na korzyść Litwy: na czele Ruskiej Cerkwi stał metropolita kijowski, zależny od wileńskiego dworu. Jakoż Kipryjan od samego początku manifestował to prawo swoje do duchownego zwierzchnictwa nad wszystkiemi ziemiami ruskiemi, a Letopis Nowogrodzki pisze o nim pod r. 6884 (1376: [2]).

Тои же зими присла митрополитъ Кипріянъ, изъ Литвы, свои послове и патріярши грамоти привѣзоша къ владицѣ въ Новгородъ, а повѣствуетъ тако: благославилъ мя патріярх Филоѳеи митрополитомъ на всю рускую землю, и Новгородци слишавъ грамоту, и даша имъ отвѣтъ: посылаи къ великому князю; аще пріиметь тя князь великіи митрополитомъ всеи Рускои земли, и намъ еси митрополитомъ. И слишавъ отвѣтъ Новгородскіи митрополитъ Кипріянъ, и не сла на Москву къ великому князю.

Nie bez przyczyny starał się Kipryjan przedewszystkiem o uznanie Nowogrodu. Stan rzeczy był bowiem taki, że wiele jeszcze zależało od tego, jak się zachowa Ruś wobec carogrodzkich zarządzeń. Stanowisko zaś metropolity całej Rusi najstósowniej było stwierdzić uznaniem możnej Rzeczypospolitej, która ani od Litwy ani od Moskwy nie była zależną; kogoby uznał Nowogród, ten nie mógłby już uchodzić za metropolitę litewskiego. Nie można się jednak dziwić, że Nowogród, nie chcąc narażać się Moskwie, dał taką dyplomatyczną odpowiedź. Wszakże żył jeszcze stary metropolita Alexy, którego nie złożono z godności, a właśnie przed kilku miesiącami władyka nowogrodzki jeździł do Moskwy i powrócił do Nowogrodu z błogosławieństwem Alexego. [3]) Ta odpowiedź Nowogrodu służyć może jednak właśnie za wymowną ilustracyję całego stanu rzeczy. Dalsze losy Cerkwi Ruskiej zawisły były od tego, kto zwycięży w walce o hegemoniję na Rusi, Litwa czy Moskwa.

Dopóki żył Alexy, i Litwa i Moskwa miała swojego metropolitę, a każdy z nich uważał się według rozporządzenia Patryjarchy za metropolitę całej Rusi. Niebawem jednak, w dziewięć miesięcy po zgonie Olgierda, umarł Alexy, 12 lutego 1378; [4]) Cerkiew Ruska policzyła

---

[1]) Letop. Woskres. pod r. 6884. Полн. собр. VIII. 25. Въ то же лѣто поставленъ бысть въ Царѣградѣ Кипріянъ митрополитъ, Letop. Włodzimierski (Daniłowicz, Letopisiec Litwy i Kronika Ruska str. 188) pod r. 6881: *Tojże zimy wyjde iz Carjahradu mitropolit Kipryjan i ne prija jeho kniaź welikyj Dmitrej Iwanowicz, on że szed na Kijew.* W *Acta Patriarchatus Constant.* nie ma dyplomu instytucyi Kipryjana, brakuje tam bowiem właśnie aktów z lat 1374—1379. Ważne wskazówki do historyi wyniesienia Kipryjana na metropolitę znajdują się tamże w aktach z r. 1380 (Nr. 337. tom II. 12 n.) i z r. 1389 (Nr. 404. tom II. 116 n.), w rekapitulacyi dawniejszych spraw metropolii ruskiej. Obydwa te akta uzupełniają się nawzajem, pierwszy bowiem przedstawia tę rzecz w świetle dla Kipryjana nieprzychylnem, drugi w korzystnem. Nr. 404. (tom II. str. 120) czytamy: χειροτονεῖ μητροπολίτην Κυέβου, Ῥωσίας καὶ Λιτβῶν τὸν εἰρημένον κῦρ Κυπριανὸν, ἐκείνων δηλαδὴ τῶν μερῶν, ὅσα ἀφῆκεν ἀπρονόητα ἐπὶ πολλοῖς χρόνοις ὁ μητροπολίτης κῦρ Ἀλέξιος. ἵνα δὲ καὶ ἡ ἀρχαία κατάστασις τῆς Ῥωσίας σώζηται, καὶ ὑφ' ἕνα μητροπολίτην καὶ αὖθις εἰς τὸ ἑξῆς εὑρίσκεται, διὰ συνοδικῆς νομοθετεῖ πράξεως, μετὰ θάνατον τοῦ κυροῦ Ἀλεξίου πάσης τῆς Ῥωσίας ἐπιλαβέσθαι τὸν κῦρ Κυπριανὸν καὶ τὸν αὐτὸν καὶ ἕνα μητροπολίτην εἶναι πάσης Ῥωσίας. Por. Макарій, l. c. 59 n.

[2]) Полн. собр. III. 91. Toż samo podaje Let. Sofijski tamże V. 235 i Woskres. VIII. 25.

[3]) W sierpniu 1376, ob. Letop. Nowogr. I. Полн. собр. III. 90.

[4]) Letop. Woskr. Полн. собр. VIII. 26.

go w poczet świętych. Odtąd Kipryjan był prawnie jedynym metropolitą, zwierzchnikiem zjednoczonej znów Cerkwi Ruskiej, której punkt ciężkości przeniósł się do Kijowa, pod panowanie Litwy. Taki był prawny stan rzeczy w pierwszym roku rządów Jagiełły.

Jeśli jednak wyniesienie Kipryjana na metropoliję było dla Moskwy dotkliwą klęską polityczną, Wielki książę Dymitr Iwanowicz nie myślał poddać się tak łatwo. Wiadomem mu było z doświadczenia, co sądzić należało o trwałości rozporządzeń carogrodzkich; co w stolicy patryjarszej uzyskać było można pieniądzmi. Jakoż w ciągu dwóch lat, które upłynęły od wyświęcenia Kipryjana do śmierci Alexego, gorliwie pracował nad przygotowaniem gruntu do działania na przyszłość. Przedewszystkiem obejrzał się za pewnym człowiekiem, któremuby mógł bezwzględnie zaufać w tak trudnem, drażliwem położeniu, wobec widocznej przewagi, jaką dwór wileński zdobył sobie w stolicy patryjarszej. Takiego człowieka miał pod ręką. Był to spowiednik jego i kanclerz Mitjaj, z Kołomny rodom, pop i syn popa, wymowny, oczytany, „z wszystkiemi sprawami popowskiemi obeznany,“ a co najważniejsza, nadzwyczaj sprytny. [1]) Może niełatwo było znaleść tak sprytnego człowieka wśród duchowieństwa „czarnego,“ zakonnego, ale właśnie ta okoliczność, że Mitjaj był świeckim popem, stanowiła trudność niemałą, zawsze bowiem we wschodniej Cerkwi brano biskupów z czarnego duchowieństwa. I na to jednak znalazł się sposób. Właśnie umarł był archimandryta spaski Joan. Dymitr kazał zatem Mitjaja bez zwłoki postrzydz na czerńca i wprowadzić natychmiast jako archimandrytę do spaskiego monastyru. I to nie było zwyczajną rzeczą, archimandrytami bowiem zostawali czerńcy, którzy się postarzeli w monastyrach. Chociaż więc Moskwa przywykła była do samowoli W. książąt, mimo to zapisano w Letopisie Woskreseńskim:

И ту бяше дива полно: и же до обѣда бѣлецъ сый, а по обѣдѣ архимандритъ: иже до обѣда мирянинъ, а по обѣдѣ мнихомъ началникъ и старцем старѣйшина, и наставникъ и учитель, и вождъ и пастухъ.

Tem wymowniejszą mamy w takiem postępowaniu wskazówkę, ile Dymitrowi w tych trudnych okolicznościach na tem zależało, aby sobie przygotował pewnego pod każdym względem kandydata na następcę metropolity Alexego. Natychmiast też począł nalegać na sędziwego metropolitę, żeby Mitjaja zamianował swoim następcą. Stary Alexy jednak, chociaż tak wiernym był sługą Dymitra i jego poprzedników, nie chciał kończyć zawodu swego tak jawnym buntem przeciwko swej zwierzchniej władzy, stolicy patryjarszej. Wprawdzie i sam Alexy był jeszcze za życia swego poprzednika Teognasta wyznaczonym na jego następcę, ale „przez Cesarza i Patryjarchę,“ a nie przez Teognasta. [2]) Teraz zaś właśnie Patryjarchat wyznaczył był przecież w osobie Kipryjana następcę po Alexym, Kipryjan był metropolitą kanonicznie wyświęconym. Mimo wszelkich zatem nalegań Wielkiego księcia, Alexy wymawiał się stale słowami:

---

[1]) Tamże 29: словеси речистъ, гласъ имѣя красенъ, грамотѣ гораздъ, пѣти гораздъ, чести гораздъ, отъ книгъ сказати гораздъ, всѣми дѣли поповскими изащенъ и по всѣму нарочистъ бѣ. Ani wątpić, że nie kaprys osobisty, nie słabość dla Mitjaja, ale ten ważny wzgląd polityczny skłonił Dymitra do wyniesienia tego świeckiego popa na metropolitę, pomimo rozlicznych trudności, które trzeba było przełamać. Dymitr był zanadto trzeźwym i oględnym politykiem, żeby miał w tak żywotnej sprawie powodować się błahym kaprysem. Jak zaś Mitjaj był nielubianym, świadczy wymownie ustęp Letop. Woskr. l. c. 31. Сего бо Митяа не хотяше никтоже въ митрополію i t. d.

[2]) Woskr. Let. l. c. 27: и посилаютъ о немъ киязь великін Семенъ и митрополитъ Феогностъ послы своа въ Царьгородъ, къ царю и патріярху, просяще того Алексѣя по Феогностовѣ животѣ митрополитомъ на рускою землю, и абіе царь и патріярх сътворяютъ волю ихъ.

Азъ не доволенъ благославити его, но оже дасть ему Богъ и святая Богородица и пресвященный патріярх и вселенскій соборъ.[1])

W tem tylko ustąpił Alexy, że zamianował Mitjaja namiestnikiem swoim i w ten sposób jeszcze za życia wprowadził go w urzędowanie. Szemrano na to, ale mówiono:

Воля господня да будеть.

Tak więc i po śmierci Alexego, Mitjaj pozostał w Moskwie w posiadaniu władzy metropolitalnej, jakkolwiek nie był jeszcze nawet biskupem, tylko archimandrytą. Prawo wyświęcenia biskupów miał tylko metropolita; jakże zatem znaleść wyjście z tego błędnego koła? Znalazł je sprytny Mitjaj, dowiódłszy wielkiemu księciu według kanonów wschodniej Cerkwi, że jeśli się zejdzie pięciu albo sześciu biskupów, mogą wyświęcić nowego biskupa bez metropolity. Podobał się Dymitrowi ten środek. Pod panowaniem jego znajdowało się właśnie pięć eparchij, prócz wakującej włodzimierskiej: moskiewska, suzdalska, muromska, kołomeńska i rostowska. [2]) Zwołał zatem wszystkich pięciu władyków i kazał im wyświęcić Mitjaja. Ale wbrew wszelkiemu oczekiwaniu odezwał się głos opozycyi. Pomiędzy zgromadzonymi, czterech władyków uległo woli wielkiego księcia; piąty, Dyjonizy, biskup suzdalski, sprzeciwił się stanowczo. Nic nie pomogły gniewy Mitjaja, który go jako namiestnik metropolity za nieposłuszeństwo pociągnął do odpowiedzialności. Przyszło do scen gwałtownych, na których ucierpiała tylko powaga namiestnika, Dyjonizy bowiem uderzył w jądro rzeczy, odezwawszy się hardo:

Да на мнѣ не имяше власти ни одиноя же... азъ бо есмь епископъ, ты же попъ, то кто болій ест, епископъ ли или попъ.

Ciężką zatem porażkę poniósł Mitjaj. Jeżeli wśród władyków moskiewskiego terytoryjum odezwało się takie hasło nieposłuszeństwa, jakże można było nawet o tem marzyć, żeby metropolitalną władzę namiestnika uznano w innych eparchijach, wobec niewątpliwych praw Kipryjana, który w Carogrodzie otrzymał wyświęcenie na metropolitę. Wszakże były jeszcze inne eparchije, niezależne od Litwy, rjazańska i nowogrodzka, a wreszcie twerska, która z wolą W. X. Moskiewskiego najbardziej musiała się liczyć. Jeżeli zatem z tych eparchij nie udało się ściągnąć niezbędnego piątego biskupa, aby Mitjaja kanonicznie wyświęcić, możemy w tem widzieć jaskrawą ilustracyję trudnego położenia, w jakiem wówczas znajdował się Dymitr Iwanowicz w obec tak ważnych, żywotnych dla Moskwy spraw ruskiej Cerkwi. I to rzecz także niezwykła, że Dyjonizemu uszło takie nieposłuszeństwo wobec woli Wielkiego księcia. Przeraził snać Dymitra ten opór; wobec przykładu, danego przez Dyjonizego, należało zachować umiar-

---

[1]) Wszystko z Letopisu Woskres., który l. c. 28—32 zawiera obszerne opowiadanie o tym przedmiocie. Gdzie nie przytaczamy innych źródeł, wszystko stamtąd czerpiemy. Należy jednak zwrócić na to uwagę, że ten obszerny ustęp, obejmujący historyję Ruskiej Cerkwi w latach 1378—1381 nie wchodził pierwotnie w skład Letopisu Woskreseńskiego, ale wcielony został do niego później. Uważać go należy za pomnik odrębny, który razem z bijografiją metropolity Alexego (tamże str. 26—28) stanowił osobną całość i wcielony został później do tekstu Letopisu Woskreseńskiego, pod r. 6885, w miejscu, w którym się znajdowała zapiska rocznikarska o śmierci Alexego. Świadczy o tem odmienny zupełnie jego układ, odstępujący od rocznikarskiego schematu, który zresztą w całym Letopisie Woskr. ściśle jest zachowany; świadczy zresztą i ta okoliczność, że dalszy ciąg Letopisu zawiera pod właściwemi datami zapiski rocznikarskie o niektórych faktach, które w tym ustępie szerzej są opowiedziane. Nie odejmuje to zgoła wartości temu ustępowi, o którym można twierdzić na pewno, że spisany został współcześnie, w r. 1382, na podstawie informacyj, zaczerpanych od członków moskiewskiego poselstwa do Carogrodu z r. 1379. Przykład podobnej interpolacyi odrębnego a współczesnego pomnika, stanowi również w Letop. Woskr. obszerny ustęp o bitwie na Kulikowskich polach (tamże str. 34—41), który jeszcze w pierwotnej swej postaci, p. t. Побоище великого князя Дмитрія Ивановича на Дону съ Мамаем ukazuje się w Прибавлен. przy Letopisie Sofijskim, Полн. собр. VI. 90—98. Ob. o tej sprawie Letop. Twerski. Полн. собр. XV. 438, 439, 441.

[2]) Ob. Spruner-Menke, *Hand-Atlas zur Geschichte des Mittelalters und der neueren Zeit*, Nr. 68 i tekst str. 49.

kowanie, aby niewystawić na niebezpieczną próbę karności moskiewskiego duchowieństwa. Wszakże to, co się stało w Moskwie, było jawną schizmą wobec Carogrodu; Wielki książę, stawiający swojego metropolitę, który nawet nie był biskupem, przeciw metropolicie, kanonicznie wyświęconemu, podnosił bunt przeciw Cesarzowi i Patryjarsze.

Nie brak nawet wskazówek, że Dymitr niepokoił się o karność duchowieństwa moskiewskich dzierżaw. Widać to z zabiegów, jakie równocześnie rozpoczął w Carogrodzie. Lękał się widocznie wysłać Mitjaja do Carogrodu; gdyby go tam odprawiono z niczem, klęska byłaby jeszcze straszniejszą, tego zaś wobec całego stanu rzeczy można się było spodziewać. Rozpoczął zatem tajne rokowania, które wydały owoc nadspodziewanie pomyślny. Nie żył już Patryjarcha Filotej, który wyświęcił Kipryjana, następcą jego był Makary, zwany nawet w aktach urzędowych carogrodzkich „przekupnym Patryjarchą.“ U niego Wielki książę wyjednał pismo do duchowieństwa moskiewskiego, w którem Patryjarcha rozporządził, żeby w Moskwie nie przyjmowano metropolity Kipryjana, i którem oddał „Cerkiew Wielkiej Rusi“ w zarząd archimandrycie Mitjajowi, zastrzegając sobie jego wyświęcenie na metropolitę. [1])

Pismo to przyszło na czas. Tymczasem bowiem Kipryjan, w pół roku niespełna po śmierci Alexego, wyruszył w podróż do Moskwy, aby jako metropolita odwiedzić tamtejsze eparchije. Nie mogło mu to być tajnem, jakie uczucia żywił względem niego W. X. Moskiewski. Jeżeli zatem odważył się na tę podróż, można w tem widzieć także wymowną ilustracyję ówczesnego położenia. Czy tylko zręczności swojej ufał i przebiegłości, czyli też liczył tak śmiało na moc tego prawa, które mu dawały dekreta Patryjarchy z r. 1376, a może też wiedział coś i o owych zajściach, krórych powodem był Dyjonizy, bądź co bądź władyka najzna-

---

[1]) Tak rozumieć należy zdaniem naszem tę niejasną sprawę, o której jedyna wiadomość zachowała się w uszkodzonym tekscie dokumentu Patryjarchy Antoniego z r. 1389, *Acta Patriarchatus Constantinopolitani*, II. Nr. 404. str. 120. Ustęp ten brzmi: .... ἅμα τε γὰρ ἐγνώρισεν ἐκεῖνον (sc. Ἀλέξιον) ἀποθανεῖν, καὶ παραυτίκα γράφει πρὸς τὴν Μεγάλην Ῥωσίαν, μηδαμῶς παραδέξασθαι τὸν κῦρ Κυπριανον, ἄλλα παραδίδωσι τὴν ἐκκλησίαν ἐκείνην διὰ γραμμάτων πρὸς τὸν ἀρχιμανδρίτην ἐκεῖνον Μιχαὴλ, ὃν ἐγνώρισε δι' αἰδοῦς ἔχειν τὸν εὐγενέστατον ῥῆγαν, κῦρ Δημήτριον, καὶ πλὴν τῆς χειροτονίας αὐτῷ πᾶσαν τὴν ἀρχὴν ἐγχειρίζει τῆς ἐκκλησίας ἐκείνης, καί γράμμασιν ἐκεῖνον ὁπλίζει, ὡς ἄν ἐνταῦθα παραγενόμενος μητροπολίτης ἀποκαταστῇ τῆς Μεγάλης Ῥωσίας.... Na początku i na końcu tego ustępu w manuskrypcie znajdują się luki, wskutek czego nie można stwierdzić, jaki jest podmiot przytoczonego zdania, kto to mianowicie γράφει i παραδίδωσι. Wyjaśnia się to jednak z dalszego ustępu: ταῦτα τῶν ἐκ τῶν γραμμάτων τοῦ χρηματίσαντος πατριάρχου κακῶν ἀρχῶν πρόσφορα τὰ ἀποτελέσματα. ἐκεῖνος γὰρ ὁ τούτων ἁπάντων αἰτιώτατος, οὗ τοῖς γράμμασι καὶ τοῖς διὰ Λατίνων μηνύμασι ὁπλισθέντες οἱ Ρῶσοι καὶ τοὺς πρέσβεις ἀπέστειλαν (ob. niżej o poselstwie W. X. Dymitra) καὶ τὰ ψεύδη συνεπλάσαντο (podstęp Pimina, o którym niżej), μὴ ἄν εἴ τι καὶ γένηται, λέγοντες, δέξασθαι τὸν κῦρ Κυπριανὸν, ἄνθρωπον ζητηθέντα παρὰ τοῦ τῶν Λιτβῶν ἄρχοντος, τοῦ πολεμιωτάτου τούτοις τυγχανόντος. Tuż zaś przed ową pierwszą luką a bezpośrednio po wiadomości o wyświęceniu Kipryjana znajduje się ustęp o stylizacyi niejasnej i niezrozumiałej również dlatego, że brak w nim końca zdania; brak tego ustępu stanowią narzekania na nieporządki i zamęt, które udało się w kościele Chrystusowym spowodować τῷ ἀπ' ἀρχῆς ἀνθρωποκτόνῳ καὶ πονηρῷ δαίμονι. Bez wątpienia zatem w miejscu dzisiejszej luki znajdowała się wiadomość o wstąpieniu na tron τοῦ χρηματίσαντος πατριάρχου, którego drugi powyżej przytoczony ustęp nazywa sprawcą wszystkiego złego, wspominając o jego listach (οὗ τοῖς γράμμασι). Co do intrygi Łaciników (τοῖς διά Λατίνων μηνύμασιν), to zdaje się, że w Bizancyjum we wszystkiem wietrzono „intrygę Łacinników“, jeśli się stało coś złego. Można zatem twierdzić na pewno, że to ów przekupny Patryjarcha (Makary złożony z godności w r. 1379) napisał wiadomy list do moskiewskiego duchowieństwa; że zaś to nie stało się bez inicyjatywy W. X. Dymitra, o tem podobno nikt nie będzie wątpić. Do zabiegów Dymitra odnosi się zresztą niezawodnie następująca wzmianka w piśmie Patryjarchy Nila z r. 1380, *Acta Patriarchatus* II. 14: καὶ γράμματα πέμπονται εἰς τὴν καθ' ἡμᾶς ἁγιοτάτην τοῦ θεοῦ μεγάλην ἐκκλησίαν, ἅμα τό τε κατασκεδασθὲν αὐτῶν τοῖς ὀφθαλμοῖς νέφος τῆς λύπης ὑποδηλοῦντα διὰ τὴν τοῦ μητροπολίτου Κυπριανοῦ χειροτονίαν καὶ πρὸς συμπάθειαν ἑαυτῶν καὶ οἶκτον τὴν θείαν σύνοδον ἐκκαλούμενα καὶ βοήθειαν δικαίαν ἀντὶ τῆς συμβάσης αὐτοῖς ἀδίκου ἀτιμίας λαβεῖν ἀπαιτοῦντα.

czniejszej po Włodzimierzu stolicy biskupiej w moskiewskich dzierżawach. W każdym razie podróż ta była znaczącą manifestacyją, że metropolita kijowski jest głową całej Ruskiej Cerkwi, i że eparchije moskiewskich dzierżaw winny mu tak samo posłuszeństwo, jak eparchije litewskie. Może też nawet Kipryjan wybrał się na tę podróż bez względu na przyjęcie, jakiego w Moskwie mógł doznać, jedynie dla stwierdzenia swego duchownego zwierzchnictwa; wszakże właśnie na dawnych metropolitów, którzy w Moskwie rezydowali, skarżono się w litewskich eparchijach, że zaniedbują obowiązków swego urzędu i nie przyjeżdżają na wizytacyje.

Niczem też więcej nie była ta podróż, jak manifestacyją, niebezpieczną dla odważnego metropolity. W Moskwie nie przyjęto Kipryjana, gdy stanął w murach wielkoksiążęcego grodu, w połowie czerwca 1378. Pojmano go, obrabowano i wyszydzono. Wydostał się jednak z więzienia, pospieszył do Kijowa, a rzuciwszy klątwę na Mitjaja, postanowił udać się do Carogrodu, aby tam dochodzić praw swoich do zwierzchnictwa nad moskiewskiemi eparchijami. [1])

W roku następnym udał się Kipryjan rzeczywiście do Carogrodu, w okolicznościach, które zamiarom jego nadzwyczajnie sprzyjały. W Czerwcu r. 1379 była stolica upadającego Bizantyńskiego Cesarstwa widownią rewolucyi, której następstwa nie były bez niejakiego wpływu na sprawy Ruskiej Cerkwi.

Stary Jan V Paleolog wydobył się z więzienia i odzyskał cesarską koronę, której go własny syn Andronik pozbawił przed trzema laty. [2]) Z Andronikiem zaś razem upadł ów „przekupny Patryjarcha,“ którego w roku ubiegłym W. X. Moskiewski pozyskał był dla Mitjaja, a Kipryjan brał nawet udział w synodzie, który usunął Makarego z patryjarszej godności. [3]) Za nowych rządów nie zważano na zobowiązania, które stolica patryjarsza zaciągnęła względem Moskwy za Makarego. Jakoż zaraz na jednym z aktów, które wydano w czasie opróżnienia stolicy patryjarszej, we wrześniu 1379, znajdujemy podpis Kipryjana z pełnym tytułem: „uniżony metropolita całej Rusi Kipryjan.“ [4]) Powrócił więc do Kijowa, osiągnąwszy wszystko, czego pożądał, z zatwierdzeniem swej władzy metropolitalnej nad wszystkiemi ruskiemi ziemiami. Rozporządzenie „przekupnego Patryjarchy,“ prowadzące do nowego rozdziału Cerkwi Ruskiej na dwie metropolije, zostało widocznie z jego upadkiem zniesione i odwołane. [5])

Ten tryjumf Kipryjana był politycznem zwycięstwem Litwy i dworu wileńskiego. Donioślość jego uwydatni się dopiero w zestawieniu z współczesnemi wydarzeniami, nad któremi zastanawialiśmy się powyżej. Otóż pamiętać należy, że zwycięstwo to odniósł Kipryjan właśnie w jesieni r. 1379, we wrześniu, wówczas gdy Skirgiełło u obu głów chrześcijańskiego Zachodu starał się o zagadkowy tytuł: *dux Russiae*. Czy o tem w Carogrodzie wiedziano, czy może

---

[1]) O podróży tej pisze Макарій, Ист. русской церкви IV. 64, opierając się na listach Kipryjana, wydanych w Правосл. Собесѣдн. 1860. II. 75 n. Listy te pisał Kipryjan do igumenów moskiewskich Sergija i Feodora, z którymi był w porozumieniu. Widać z nich, że Kipryjan pomimo czyhających nań po drodze zasadzek, dotarł do Moskwy. Tam uwięziono go, a nazajutrz wypędzono z miasta; патріяршимъ посламъ такъ же нанесла оскорбленія, называя »Литвинами« и патріярха и соборъ его и императора.

[2]) Hertzberg: *Geschichte Griechenlands seit dem Absterben des antiken Lebens bis zur Gegenwart*, II. 329.

[3]) Pisze o tem Pełesz l. c. znów bez podania źródła, stwierdza się jednak ten fakt przez wzmiankę *Acta Patriarchatus* Nr. 337 καὶ εἰς τὴν ἱερὰν μεγάλην σύνοδον ἀνατρέχει ἐπὶ τοῦ χρηματίσαντος πατριάρχου, ob. niżej.

[4]) *Acta Patriarchatus* II. Nr. 332. str. 6. ὁ ταπεινὸς μητροπολίτης πάσης Ῥωσίας Κυπριανός; w tekscie powyżej, gdzie wymienieni są wszyscy metropolici, biorący udział w synodzie: ὁ Ῥωσίας. Akt ten wydany był jeszcze w czasie opróżnienia stolicy patryjarszej, jak to widać z podpisów, gdzie na czele brak podpisu Patryjarchy; toż samo wynika z ustępu, gdzie wymienieni są wszyscy metropolici, zgromadzeni na synod.

[5]) Z aktu instytucyi Pimina na metropoliję (*Acta Patriarchatus* II. str. 337) wynikałoby, że Kipryjan w tej podróży do Carogrodu nie osiągnął zamierzonych celów. Czytamy tam bowiem p. 15.... ἐπεὶ καὶ ὁ μητροπολίτης

obawa „intrygi Łacinników“ [1]) nie wpłynęła na ten zwrot dla Litwy korzystny, któż to zdoła odgadnąć? I to nie zawadzi pamiętać, że właśnie wówczas, w wrześniu 1379, przychodził do skutku układ trocki, ubezpieczający ziemie ruskie od krzyżackich napadów; co ważniejsza, że także w tym czasie właśnie Andrzej Połocki podniósł był bunt przeciw wileńskiemu dworowi i pracował wespół z W. X. Moskiewskim nad utworzeniem owej wielkiej koalicyi przeciw Litwie, do której pod wodzą Moskwy, obok Nowogrodu i Pskowa, mieli przystąpić ruscy malkontenci pod litewskiemi rządami. Była to chwila ważna, kiedy przygotowywała się stanowcza rozprawa między Litwą a Moskwą o panowanie nad Rusią; chwila poprzedzająca zimową wyprawę moskiewską na ruskie kresy litewskiego państwa, kiedy po obu stronach skupiano wszystkie siły do walki. Dwa zaś były teatra wojny, na których toczyły się te zapasy o hegemoniją na Rusi: jeden, pole walki otwartej, gdzie krew się lała, czy to w ziemi Brańskiej, czy w kilka miesięcy później na Kulikowskich polach; drugi „w stolicy miast,“ w Carogrodzie gdzie walczono pieniądzmi, nurtującemi pokryjomu wpływami i skutecznym jak nieraz się pokazało, postrachem „intrygi Łacinników.“ W Carogrodzie górą teraz był wpływ wileńskiego dworu, ale mimo tych dobrych stosunków, jakie nastały obecnie między „wielkim królem czcicieli ognia“ a Cesarzem chrześcijańskiego Wschodu, św. Synodem i Patryjarchą, prawowierny W. X. Moskiewski, jakkolwiek krnąbrnie opierał się rozporządzeniom Carogrodu, znajdował przyjaciół i zwolenników pośród ruskich poddanych wileńskiego dworu. Łatwo zatem osądzić, jaką kotwicą zbawienia był w tych stosunkach dla litewskiego państwa Kipryjan, jak doniosłą była ta zdobycz, że obecnie „metropolita całej Rusi“ nie „błogosławił Moskali na rozlew krwi“ w wojnach z Litwą, jak na to jeszcze przed ośmiu laty żalił się Olgierd. [2])

§. 7.

Dymitr Doński i metropolita Kipryjan.

Co dziwne, na pozór przynajmniej uderzające, to że W. X. Moskiewski nie skorzystał z pomyślnego dla siebie stanu rzeczy w Carogrodzie, za rządów „przekupnego Patryjarchy.“ Jeszcze w r. 1378 wyjednał był przecież u niego ów cenny list, wzbraniający Kipryjanowi przystępu do Moskwy, to ważne rozporządzenie, którem Patryjarcha oddał Mitjajowi rządy metropolitalne w „Wielkiej Rosyi,“ zastrzegając sobie na później jego konsekracyję. Trudno pojąć

'Αλέξιος ἐν βαθεῖ γήρᾳ πρὸς θεὸν ἐξεδήμησεν. ὡς δὲ πολλὰ μογήσας οὐδὲν ἤνυεν, οὐδὲ τὸν ἐκεῖσι παραδεχόμενον ἔσχε, τῆς ὡς ἡμᾶς φερούσης ἅπτεται, καὶ εἰς τὴν ἱερὰν μεγάλην σύνοδον ἀνατρέχει ἐπὶ τοῦ χρηματίσαντος πρὸ ἡμῶν πατριάρχου, ζητῶν βοήθειαν, ἐφ' ᾧ καὶ τὴν μεγάλην 'Ρωσίαν λαβεῖν. ὡς δὲ κἀνταῦθα τὸν καιρὸν εὕρισκεν οὐ συμβαίνοντα τῷ ἰδίῳ σκοπῷ, καθῆστο περιμένων καὶ κεναῖς ἐλπίσι τρεφόμενος. Zważyć jednak należy, że całe przedstawienie rzeczy w tym akcie jest nadzwyczaj tendencyjne, zresztą wyrażenie tak ogólnikowe, jak κεναῖς ἐλπίσι τρεφόμενος może być rozmaicie tłómaczone. Świadectwu temu zaś sprzeciwia się powyżej przytoczony tytuł Kipryjana przy podpisie na urzędowym akcie synodalnym. Co ważniejsza zaś jeszcze, Letop. Woskres. (Полн. собр. VIII. 32) świadczy wyraźnie, że Kipryjan otrzymał w tej podróży zatwierdzenie swej władzy metropolitalnej nad wszystkiemi ziemiami ruskiemi. Po przybyciu bowiem posłów W. X. Dymitra (w końcu r. 1379, ob. niżej): юже прошедше царь и патріярхъ рекоша Руси: »что спце пишетъ князь великій Рускій о Пиминѣ, а поставленъ естъ готовъ митрополитъ на Руси Кипріянъ, давно поставленъ есть святѣйшимъ патріярхомъ Филоѳѣемъ, того и отпустили есмы (mówił to zaś nowy Cesarz i nowy Patryjarcha, właśnie świeżo wybrany) на Рускую землю митрополитомъ, а кромѣ того иного не требуемъ поставити.

[1]) Por. wyżej str. 43 uw. 1.

[2]) O całej sprawie Mitjaja por. Макарій, Ист. русск. церкви IV. 63 n.

dlaczego Dymitr tak długo zwlekał z wysłaniem Mitjaja do Carogrodu, aż doczekał się rewolucyi r. 1379, upadku Makarego i nowego zwrotu na korzyść Kipryjana. Zagadkę tę tłómaczy jednak z wielką prostotą tekst Letop. Woskres. Tak bowiem opisuje początek rządów Mitjaja po zgonie Alexego: [1])

И творяше все, еже достоитъ митрополиту, по всей митрополіи и съ поповъ дань сбираше, зборное же и рожественное, оброки же и пошлини митрополичи то все взимаше, готовяся на митрополію и пристраяшетъ себѣ все сущая, къ путному шествію потребная къ Царюграду на поставленіе. Но того лѣта не поиде. . .

Jasna jest zatem przyczyna zwłoki. „Przekupny Patryjarcha" zastrzegł sobie wyraźnie na później konsekracyję Mitjaja, [2]) nic więc dziwnego, że tymczasowy namiestnik metropolity z taką energiją zbierał zewsząd pieniądze, *potrebnaja k Carjuhradu na postawlenie.* Dopóki nie zebrał tyle, ile było potrzeba — a suma to w tego rodzaju okolicznościach musiała być wysoka — nie było poco wybierać się w drogę.

Nadeszła wreszcie chwila, gdzie już dłużej nie można było zwlekać. Może już podróż Kipryjana do Carogrodu, o której w Moskwie niezawodnie wiedziano, zaniepokoiła Wielkiego księcia i Mitjaja, może też nadchodziły także wieści z Carogrodu o przywróceniu Jana V na tron cesarski i o synodzie, który „przekupnego Patryjarchę" złożył z urzędu; bezpośredni jednak powód do przyspieszenia podróży wyszedł zkądinąd. Oto właśnie mijało półtora roku Mitjajowych rządów — było to zatem w lecie 1379 — gdy w Moskwie się dowiedziano, że ów krnąbrny władyka suzdalski, Dyjonizy, który Mitjaja prostym popem nazywał, wybiera się w drogę do Carogrodu. Zabronił mu tego wprawdzie surowo Wielki książę i dla większego bezpieczeństwa osadził nawet Dyjonizego w więzieniu, ale zmiękczony prośbami władyki, wypuścił go na wolność za uroczystem zobowiązaniem, że nie pojedzie do Carogrodu bez pozwolenia, przynajmniej przed upływem całego roku, dopóki Mitjaj nie otrzyma tam konsekracyi. Dyjonizy jednak, wyszedłszy z więzienia, ani dwóch tygodni nie czekał, złamał słowo i Wołgą przez dzierżawy Wielkiego Chana podążył do Carogrodu. [3])

W Moskwie zdawano sobie dobrze sprawę z niebezpieczeństwa, które ztąd mogło wyniknąć. Nie dość, że wpływ wileńskiego dworu był teraz górą na dworze Cesarza i Patryjarchy, jeszcze tego było potrzeba, żeby tam przeciw Moskwie działał władyka suzdalski, jeden z najznaczniejszych dostojników samej moskiewskiej Cerkwi. Należało zatem jak najspieszniej wyprawić Mitjaja do Carogrodu, a zebrane pieniądze jeszcze nie wystarczały. Jedyna zatem pozostawała droga: uciec się do kredytu. Dymitr uległ prośbom Mitjaja i wydał mu blankiety z własnoręcznym podpisem i wielkoksiążęcą pieczęcią, wierny Mitjaj miał je według potrzeby w Carogrodzie wypełniać na zaciąganie pożyczek u tamtejszych bankierów. Tak uzbrojony blankietami, wyruszył Mitjaj do Carogrodu, 26 lipca 1379, mając wszelkie widoki, że przybędzie tam przed Dyjonizym, który Wołgą i tatarskiemi szlakami nie tak rychło mógł zdążyć do celu dalekiej podróży. Liczny orszak dostojników duchownych i świeckich towarzyszył Mitjajowi do Carogrodu, trzech archimandrytów: Joan Petrowski, Pimin Perejasławski, Martyn Kołomeński, Dorofiej, następca Mitjaja na kanclerstwie, wielu bojarów z dworu księcia i metropolity. [4])

---

[1]) Полн. собр. VIII. 29.

[2]) πλὴν τῆς χειροτονίας *Acta Patriarchatus* l. c. II. 121.

[3]) Woskr. Letop. l. c. 30.

[4]) Tamże. Ob. również Letopis Włodzimierski (Daniłowicz l. c. 192) pod r. 6887 (1379): *pojde na mitropoliu Michajło Ihumen w Carhrad namesnik mitropoliczi.*

Droga była długa i uciążliwa, bo prowadziła do Kaffy przez koczowiska tatarskie. Tutaj Chan Mamaj zatrzymał przez czas jakiś drużynę Mitjaja, ale wreszcie puścił go w dalszą drogę. Z Kaffy wypłynęło poselstwo ma morze. Już zdążano do Carogrodu, już widać było mury stolicy, gdy nagle, zapewne z trudów podróży, Mitjaj rozchorował się ciężko i umarł na okręcie:

И бысть уже преваящимъ имъ пучину морскую, яко и Царь бѣ градъ видети, тогда внезапу разболѣся Митяй, и умре на мори, и не сбытся мисль его и не случися быти ему митрополитом на Руси.[1])

Drużyna Mitjajowa znajdowała się w trudnem położeniu: dosadnie wyraża to Letopis:

И не доумѣяхуся что створитъ, и въсколебашася яко піяны: вся бо мудрость ихъ поглощена бысть.

Czyż mieli z pod murów Carogrodu powrócić sromotnie do Moskwy, aby dziwnem zakończeniem tej nieszczęśliwej wyprawy, na przesądne umysły działającem potężnie, uświetnić tryjumf Kipryjana. Śmierć Mitjaja w obliczu świetności Carogrodu, przed samem wylądowaniem, sprawiała wrażenie sądu Bożego. Wszędzie nadzwyczajny taki wypadek sprawiłby niesłychane wrażenie, cóż dopiero na Wschodzie, w Bizancyjum i na Rusi. Towarzysze Mitjaja opowiadali później, że w chwili jego śmierci okręt stanął na morzu jak wryty i w żadną stronę się nie poruszał, gdy obok niego przepływały swobodnie inne okręty. [2]) Z takiemi wiadomościami wrócić do domu, to było tyle, co pogrzebać może na zawsze wobec Carogrodu i Rusi sprawę metropolii moskiewskiej.

Rozumiał to dobrze orszak zmarłego Mitjaja, a nie darmo w nim byli ludzie tak znaczni, archimandryci, dworzanie Wielkiego księcia, wreszcie sam kanclerz (pieczatnik). Postanowili zatem pogrzebać Mitjaja pokryjomu w Galacie, a wybrać z pomiędzy trzech archimandrytów nowego kandydata na godność metropolity i przedstawić go w Carogrodzie jako wybrańca W. X. Dymitra. Wybór ważył się między Joanem, archimandrytą petrowskiego monastyru, mężem, który w Moskwie zażywał wielkiej powagi, [3]) a perejasławskim archimandrytą Piminem. Przeważył wreszcie Pimin i na niego się wszyscy zgodzili. Konieczna rzeczywiście była tym razem jednomyślność, rzecz jasna bowiem. że wszystko mogło się zepsuć, gdyby kto z malkontentów zdradził tajemnicę. Nic też dziwnego, że wskutek wyboru Pimina wszyscy się związali przysięgą, iż dochowają tajemnicy, Joana zaś, który się odgrażał, okuto natychmiast w kajdany. Następnie wydobyto ze skrzyń Mitjaja drogocenne blankiety z podpisem Wielkiego księcia i na jednym z nich napisano list polecający Pimina na metropolitę. Z tym falsyfikatem w ręku stanęło poselstwo moskiewskie przed Cesarzem Janem V i nowo obranym Patryjarchą Nilem.[4])

Wielkie, nieprzezwyciężone — zdawało się — trudności, mieli posłowie moskiewscy do przełamania w Carogrodzie. Przedewszystkiem — jak wiadomo — przeważał tam obecnie wpływ

---

[1]) Woskr. Let. l. c. 31. Por. Макарій, Ист. русск. церкви IV. 66.

[2]) Tamże.

[3]) Mówi to wyraźnie Letop. Woskr. w ustępie, gdzie wymienieni są członkowie poselstwa l. c. 31.

[4]) Letop. Woskr. l. c. 31: овіи хотяху поставити Іоана въ митрополити, а друзіи Пимина, и тако потомъ съглашившеся вси въ едину думу и яшася за Пимина, а Іоана отставиша. Іоанъ же рече: »азъ имамъ не обинуяся глаголяти на васъ, яко не иствинсвуете ходяше, но съ лжею глаголете и ходите«; они же съвѣтъ сътвориша, яша его и железа взложиша нань, не едино мудрътоваше бо съ ними по Пиминѣ. Пиминъ же съзирая разницу и казну Митяеву, и обрѣте прежереченую ону харатію имущую подписъ и печатъ великого князя, а писаніа не умущи и тако умисливше сице написаша на ней i t. d. — Toż samo potwierdza a po części uzupełnia ustęp dotyczący tej sprawy w akcie Patryjarchy Antoniego z r. 1389, *Acta Patriarchatus* II. 121: οὔπω γὰρ ἐπιβὰς τῆς βασιλίδος τῶν πόλεων, ἀλλ' ἔτι τὴν Προποντίδα πλέων καὶ μέλλων ἐς τὴν αὔριον κατάγεσθαι, τὸν βίον ἀπέλιπεν. οὐδὲ τοῦτο τοὺς μοχθηροὺς ἐκείνους ἐδυσώπησε πρέσβεις, ἀλλ' ὁμονοήσαντες ἐπὶ κακῷ τῆς ἐκκλησίας ἐκείνης καὶ δόλους καὶ συσκευὰς ποιησάμενοι καὶ ψευδῆ συμπλασάμενοι γράμματα καὶ ἱερομοναχόν τινα, Ποιμένα λεγόμενον καὶ ἑαυτὸν αὐτοὶ προστησάμενοι ποιμένα καὶ ὅρκους καὶ συνωμοσίας πρὸς ἀλλήλους ποιήσαντες, ὥστε μηδένα ἐξ ἐκείνων εἰπεῖν καὶ φανερῶσαι τὸ ἀληθές.

litewski: Kipryjan otrzymał był co dopiero zatwierdzenie swej władzy metropolitalnej nad całą Rusią. Nadto, pomimo najuroczystszych przysiąg, jakiemi się związali posłowie moskiewscy, oszukaństwo ich wyszło na jaw. W Carogrodzie wiedziano o Mitjaju, chociażby tylko z rozporządzeń „przekupnego Patryjarchy,“ które właśnie unieważniono. Skoro zatem posłowie moskiewscy przywieźli innego kandydata na metropolitę, zaraz obudziły się słuszne podejrzenia. W jaki sposób wykłamywali się posłowie, nie wiemy; że jednak udręczeni byli niemało, że przejść musieli przez rózgi uciążliwych śledztw, badań i rozpytywań, o tem daje Letopis Woskr. wymowne świadectwo:

Царь же и патріярхъ много истязаше Пимина и сущихъ съ нимъ, бившу бо събору и опрашиваню многу и истязанію и распытованію бившу.

Im mniej jednak wiary znajdowały odpowiedzi posłów wśród tych „badań i rozpytywań,“ tem większa okazywała się potrzeba energicznego działania za pomocą pieniędzy. Do tego zaś służyły blankiety z podpisem i pieczęcią Wielkiego księcia. I pokazało się, że W. X. Moskiewski miał w świecie finansowym Carogrodu kredyt nieograniczony. Za pomocą tych blankietów zebrali posłowie u kupców i bankierów różnych narodowości tyle srebra i rozrzucili go tyle „na wszystkie strony,“ że pomimo niepomyślnego przebiegu badań coraz lepiej stała ich sprawa. [1])

Zwolna pozyskali sobie wszystkich członków św. Synodu. Najtrudniej było z metropolitą nicejskim Teofanem, który wytrwale bronił sprawy Kipryjana. Był to jeden z najpoważniejszych dostojników greckiego Kościoła: podpis jego znajduje się zawsze w aktach urzędowych na czele całego szeregu zgromadzonych metropolitów, tuż po podpisie Patryjarchy. Teofan rozchorował się wówczas ciężko i nie mógł przybywać na posiedzenia św. Synodu; może na łożu boleści, w obliczu śmierci, drażliwsze miał sumienie od innych. Synod porozumiewał się z nim po kilkakroć przez swych wysłańców, którzy go odwiedzali w domu i nie szczędzili zabiegów, aby go skłonić do odstąpienia sprawy Kipryjana. Dwaj szczególnie członkowie św. Synodu, Sebastyjan, metropolita Joanniński i Matfiej, metropolita Kiernicki, oddali w tych rokowaniach wielkie usługi posłom moskiewskim. Wobec tego nacisku uległ wreszcie obrońca Kipryjana i poddał się większości. [2])

Nawet przybycie Kipryjana, który na wieść o tych zabiegach znów pośpieszył do Carogrodu, nie pokrzyżowało już planów moskiewskiego poselstwa. Kipryjan zastał w stolicy patryjarszej grunt tak podminowany moskiewskiemi pieniądzmi, że musiał zgodzić się na kompromis. Widząc zagrożone swe stanowisko — zamierzano go bowiem złożyć z godności — starał się je ratować przynajmniej w części. [3]) Jakkolwiek zatem przed kilku miesiącami otrzymał

---

[1]) Let. Woskr. l. c. 32. Пиминъ же кабалою оною великого князя съ своими съвѣтники позаимиваша сребро въ ростъ на имя великого князя у Фрязъ и у Бесерменъ, ростетъ же сребро то и доселѣ и розсулиша посулы и роздаваша много на всѣ стороны, яко охтаихъ свѣдѣтелстуетъ: но съборъ суетныхъ испльни мздою десницу ихъ. Text ten wspomina o jednym blankiecie (кабала), posłowie musieli posiadać jednak więcej egzemplarzy do użytku według potrzeby, skoro, jak świadczy wyżej tekst tego samego Letopisu, użyli jednego egzemplarza do sfałszowania listu Wielkiego księcia. Według Karamzina Исторія государства россійскаго. Изд. II. tom V. str. 60, W. X. Dymitr przez wiele lat nie mógł wypłacić tych długów, które posłowie jego w r. 1379 pozaciągali u różnych kupców w Carogrodzie.

[2]) Ciekawy epizod oporu Teofana i rokowań, które z nim prowadzono, opisany jest szczegółowo w akcie nominacyi Pimina, *Acta Patriarchatus* II. str. 16—17: διεμηνύθη οὖν καὶ ὁ ἱερώτατος μητροπολίτης Νικαίας, ἐνδημῶν μὲν τῇ βασιλίδι τῶν πόλεων i t. d.

[3]) O przybyciu Kipryjana do Carogrodu w czasie pobytu posłów moskiewskich, świadczy również przytoczony powyżej akt nominacyi Pimina str. 15: ὡς δὲ καὶ ὁ μητροπολίτης Κυπριανὸς ἀνατρέχει, πρὸς τῷ Κυέβῳ καὶ τὴν Μεγάλην λαβεῖν Ῥωσίαν αὐτῶν (według przytoczonego powyżej tekstu Letop. Woskr. str. 120. uw. 5. Kipryjan osiągnął był to już za poprzedniego pobytu w Carogrodzie; teraz chodziło tylko o obronę tej zdobyczy) ἡ δὲ μετριότης ἡμῶν

zatwierdzenie na metropolij̨ę wszystkich ziem ruskich, rad nie rad przyzwolił obecnie na nowy podział Ruskiej Cerkwi, zadawalniając się stanowiskiem metropolity Małej Rusi i Litwy. Nawet tego nie mógł dokazać, żeby mu pozostawiono tytuł metropolity kijowskiego, chociaż Kijów należał do litewskiego państwa. Św. Synod wydał ważne, zasadnicze orzeczenie, że stolica kijowska ma być przyznaną Piminowi, „według dawnego zwyczaju tej metropolii, albowiem niemożliwą jest rzeczą zostać archierejem Wielkiej Rosyi, jeśli się nie jest wprzód mianowanym metropolitą Kijowa, który jest powszechnym Kościołem całej Rusi i naczelną metropoliją.“ [1])

Taki skutek osiągnęły w Carogrodzie moskiewskie pieniądze. Według charakterystycznego świadectwa Letopisu Woskres. nie wierzono poselstwu, ale z tem wszystkiem:

И зволиша сице, яко поставнти Риси Пимина митрополитомъ, ркище Греци: »аще Русь право или неправо глаголютъ, но мы инстинствуемъ и правду дѣемъ и творимъ и глаголемъ,« и тако постави патріярхъ Ниль Пимина митрополитомъ на Руси.[2])

Stało się to w czerwcu 1380. Patryjarcha Nil wyświęcił Pimina na metropolitę Kijowa i Wielkiej Rosyi. Zdobycz to była dla Moskwy wielka, bez porównania cenniejsza, aniżeli rozporządzenia Makarego z r. 1379, w którem powierzono Mitjajowi urząd metropolity nad „Wielką Rosyją,“ ale bez Kijowa. Starożytna stolica Ruskiej Cerkwi związana została napowrót z metropoliją moskiewską. Na współczesnym akcie synodalnym podpisał się Pimin po rusku:

Смѣренъіі митрополитъ Поиминъ кнєвьс и Великоє Руси.[3])

Podpisu Kipryjana nie ma na tym akcie z czerwca 1380: metropolita „Małej Rusi i Litwy“ pospieszył snać do domu po doznanej porażce, nie czekając na wyświęcenie swego szczęśliwego współzawodnika.

Co dziwniejsze, że Pimin nie spieszył się zawieść do Moskwy tej drogocennej zdobyczy, którą za listy dłużne Wielkiego księcia kupił w Carogrodzie. Czy pozostał w stolicy patryjarszej, czy się zatrzymał gdzieś po drodze, nie wiemy; to tylko pewna, że dopiero w półtora roku po wyświęceniu, w grudniu r. 1381 wrócił do Moskwy.[4]) Co prawda, od śmierci Mitjaja poselstwo moskiewskie działało zupełnie na własną rękę, bez żadnych instrukcyj Wielkiego księcia. Nicby też nie było dziwnego, jeśliby Pimin po wyświęceniu zatrzymał się jakiś czas w Carogrodzie lub w drodze, żeby zawiadomić Wielkiego księcia o tym szczególnym zamachu stanu cerkiewnym i przygotować sobie grunt do powrotu. Jakkolwiek bowiem dzielił

τήν μὲν τῶν ἀπὸ τῆς Μεγάλης Ῥωσίας πρέσβεων ζήτησιν καὶ παράκλησιν δι(καίαν) κρίνασα i t. d. Że Kipryjanowi groziło zupełne usunięcie z godności metropolity, świadczy jasno dalszy ustęp tego aktu, str. 17: τὸν δὲ Κυπριανὸν ἔδει μὲν οὐ τοῦ Κυέβου μόνον ἐκβληθῆναι, ἀλλὰ καὶ παντὸς μέρους τῆς Ῥωσίας, ὡς μετὰ ἀπάτης ἐπειλημμένον τῆς τοιαύτης ἐκκλησίας καὶ ἀκανονίστως. Widząc to Kipryjan, rozpoczął usilne starania, aby mu pozostawiono przynajmniej władzę kościelną nad ruskiemi dzierżawami Litwy, ob. tamże str. 15: καὶ μεθ’ ἡμέρας εἰς τὴν ἱερὰν σύνοδον ἐλθὼν οὐ κρίσεως ἕνεκεν ἀφῖχθαί φησι, ζητῆσαὶ δὲ μόνον καὶ λαβεῖν, ὅσον ἡ σύνοδος διὰ τῆς ἐγγράφου πράξεως αὐτῆς αὐτὸν ἔχειν διαλαμβάνει, κἂν μὲν δοκῇ δίκαιον. εἰ δ’ οὖν ἑτοίμως ἔχειν ἀρκεσθῆναι τῷ ἐν ᾧ μόνῳ κεχειροτόνηται μέρει, τὸ λοιπὸν ἤδη παραιτησάμενον.

[1]) Ważne to orzeczenie brzmi dosłownie l. c. 17: ἐπικηρυχθῆναι δὲ αὐτὸν (sc. Ποιμένα) καὶ Κυέβου κατὰ τὴν ἀρχαίαν τῆς μητροπόλεως ταύτης συνήθειαν, ἐπεὶ ἀδύνατον Μεγάλης Ῥωσίας γένεσθαι ἀρχιερέα, εἰ μὴ Κυέβου πρότερον ὀνομασθείη, ὅπερ ἐστὶν ἡ καθολικὴ ἐκκλησία πάσης Ῥωσίας καὶ προκαθεζομένη μητρόπολις.

[2]) Warto porównać to wiarygodne i niepodejrzane świadectwo z urzędowym aktem późniejszego Patryjarchy Antoniego, który ten krok swego poprzednika Nila usprawiedliwia następującemi słowami (*Acta Patriarchatus* II. 121): ὁ δὲ τὸν δόλον καὶ τὰς συσκευὰς ἀγνοήσας καὶ πιστεύσας, ὡς ἀληθέσι τοῖς γράμμασι (ποῦ γὰρ ἂν εἶχεν ὑποπτεῦσαι τοσοῦτον κακὸν ἀγαθή τε καὶ θεία ψυχὴ καὶ πάσης μὲν κακίας ἄγευστος, πάσης δὲ ἀρετῆς ἀνάπλεως) χειροτονεῖ συνοδικῶς τὸν Ποιμένα μητροπολίτην Ῥωσίας. O wyświęceniu Pimina ob. nadto Letop. Nowogrodzki IV. Полн. собр. IV. 83.

[3]) *Acta Patriarchatus* II. 8. Por. Макарій, Ист. русск. церкви, IV. 69.

[4]) Letop. Woskr. l. c. 32. ob. niżej.

odpowiedzialność z całem poselstwem, zawsze niepewną było rzeczą, jak Wielki książę przyjmie ten zwrot niespodziewany, chociaż to była zdobycz polityczna takiej nieobliczonej wartości. Wobec dość ożywionych stosunków między Moskwą a Carogrodem, niepodobna przypuścić, żeby Wielki książę przez blisko półtora roku nie wiedział o wyświęceniu Pimina, żeby poselstwo moskiewskie o tej zdobyczy nie zawiadomiło swojego pana przez umyślnych posłańców. Tymczasem nadszedł sierpień (1380), hordy Mamaja zbliżyły się do granic moskiewskich, a Dymitr gotując się do rozpaczliwego boju z Tatarami, musiał poprzestać na błogosławieństwie kołomeńskiego władyki Gerazyma, [1]) jakkolwiek od dwóch miesięcy wierny sługa wielkoksiążęcy Pimin był już wyświęcony na kijowskiego metropolitę. Prawda, że właśnie ruchy ord tatarskich mogły zniewolić orszak Pimina do opóźnienia powrotu, jeżeli jednak nowy metropolita przybył do Moskwy dopiero w rok po bitwie na Kulikowskich polach, musiała w tem być jakaś ważna przyczyna. I śmiało można przypuszczać, że doszedł go rozkaz Wielkiego księcia, aby się gdzieś w drodze zatrzymał. Inaczej niepodobnaby zrozumieć takiego opóźnienia, za tem przypuszczeniem zaś przemawia postępowanie Wielkiego księcia po bitwie na Kulikowskich polach. Nowy to, ważny i ciekawy zwrot w dziejach Ruskiej Cerkwi, o którym niestety bardzo skąpe tylko doszły nas wiadomości.

Oto Letopis Woskres. zapisuje sucho pod r. 6888 (1380) po obszernej i malowniczej opowieści o bitwie na Kulikowskich polach:

Тое же зими посла князь великій по Кипріяна митрополита на Кіевъ. [2])

Pod rokiem zaś następnym 6889 (1381) czytamy w tym samym Letopisie:

На Възнесеніевъ день пріиде Кипріянъ на Москву.

Obie te wiadomości ściąga niedokładnie w jedno Letopis Włodzimierski, podając pod r. 6888 (1380), również po opisie bitwy na Kulikowskich polach: *Tojże zimy pride na Ruś Kiprijan mitropolit kijewskyj i wseja Rusi i prijat jeho kniaź welikyj iz czestiju welikoju.* [3])

Podobnie, z takąż samą oschłością zapisuje Letopis Woskreseński, pod r. 6889 (1381) smutny epilog carogrodzkich tryjumfów Pimina:

Тое же осени пріиде Пиминъ изъ Царяграда а посланъ бысть въ заточеніе на Чюхлому. [4])

Uzupełnienie tych lakonicznych zapisek rocznikarskich znajdujemy w współczesnym pomniku, obejmującym dzieje Ruskiej Cerkwi w tych latach, który wcielono do Letop. Woskr. [5])

Пріиде весть къ великому князю яко Митяй умре, а Пиминъ въ митрополиты сталъ; князь же великій не всхотѣ Пимина въ митрополю, рече: »азъ не послахъ Пимина стати на митрополю, но послахъ его яко единого отъ служащихъ Митяю, что се нынѣ слишу таковаа,« и посла на Кіевъ по Кипріяна митрополита Феодора игумена Симановскаго, отца своего духовнаго, и поиде съ Москвы на великое заговеніе по Кипріяна митрополита, зовущи его на Москву отъ великого князя. Кіпріянъ же пріиде исъ Кіева на Москву, въ Четвертокъ

---

[1]) Nowogr. Letop. II. Полн. собр. III. 133. Że Gerazim był władyką kołomeńskim, widać z Letop. Woskres. tamże VIII. 27.

[2]) Полн собр. VIII. 42. Por. Макарій, Ист. русск. церкви, IV. 70.

[3]) Daniłowicz: Latopisiec Litwy i Kronika Ruska str. 197. Tę „Kronikę Ruską“ wydaną przez Daniłowicza, uważać należy zdaniem mojem za Letopis Włodzimierski. Wyjaśniam to w monografii o Letop. W. X. Lit., którą niebawem ogłoszę.

[4]) Полн собр. VIII. 42. Por. akt Patryjarchy Antoniego z r. 1389, *Acta Patriarchatus* II. 122: ὁ γὰρ μέγας ῥὴξ τοῦ Μοσχοβίου, παρὰ πᾶσαν ἐλπίδα θεασάμενος τοῦτον μητροπολίτην (sc. Ποιμένα), μᾶλλον δὲ καὶ, πρὶν ἂν ἐπιστῇ, τὰ κατ' αὐτὸν γνωρίσας, μετακαλεῖται μὲν τὸν μητροπολίτην κῦρ Κυπριανὸν, πολλὰ μεταμεληθεὶς καὶ συγγνώμην αἰτήσας ἐφ' οἷς πρότερον εἰς αὐτὸν ἐπλημμέλησεν, ἀπατηθεὶς τοῖς τοῦ χρηματίσαντος πατριάρχου γράμμασιν, ἐξορίζει δὲ τὸν Ποιμένα καὶ φυλακῇ κατακλείει, ὡς παρὰ γνώμην αὐτοῦ γεγονότα μητροπολίτην καὶ τῶν δόλων καὶ τῆς ἀπάτης αἴτιον.

[5]) Полн. собр. VIII. 32. Ob. wyżej str. 42. uwaga 1.

6 недѣли по Пасцѣ, на празникъ Възнесенiа, а срѣте его весъ народъ града Москвы; князь же великiи Дмитрiй Ивановичь прiятъ его съ великою честiю и любовю. По седми же мѣсяцѣхъ прихода его, прiиде вѣстъ, яко Пиминъ иде изъ Царяграда на Русь митрополитомъ, князь же великiй посла противи ему, и егда бысть иа Коломнѣ, и ту развѣдоша отъ него вся сущая люди, бившая съ нимъ, и сняша съ него клобукъ бѣлый, и весъ санъ митрополичскiй отяша отъ него, и приставиша къ нему Ивана сина Григорѣва Чюрилова, наричаемаго Драницу, и поведоша Пимина въ заточенiе съ Коломни на Охну, не замаа Москвы, и оттолѣ къ Переславлю, таже къ Ростову и къ Галичю, приведше же его на Чюхлому, ту посадиша его: и пребыстъ ту едино лѣто, и оттуду веденъ бысть на Тверь.

Tak więc po pogromie Mamaja, w ciągu zimy z r. 1380 na 1381 przyszło do porozumienia między Moskwą i Kipryjanem: w samo święto Wniebowstąpienia, 3 maja 1380, Kipryjan przybył do Moskwy, uznany został przez Wielkiego księcia metropolitą kijowskim i całej Rusi, ale za cenę opuszczenia Kijowa, osiedlenia się w Moskwie. Wskutek tego Pimin, powróciwszy w parę miesięcy później z Carogrodu, w grudniu 1380, jako sprzęt niepotrzebny a nawet zawadzający, osadzony został w więzieniu.

Według świadectwa Letopisów Dymitr Doński pierwszy rozpoczął rokowania z Kipryjanem, które toczyły się w zimie po bitwie na Kulikowskich polach. Cóż go spowodowało do tego kroku, cóż go skłoniło do szukania zgody z metropolitą, który był kreaturą wileńskiego dworu, którego on sam przed dwoma laty sromotnie znieważył. Jak wytłómaczyć zwrot taki właśnie w tej chwili, gdy Kipryjan w Carogrodzie poniósł ciężką porażkę, z metropolity „całej Rusi“ zepchnięty na stanowisko zwierzchnika eparchij litewskich i małoruskich. Wszakże wyświęcenie Pimina łączyło napowrót metropoliję moskiewską ze starożytną stolicą Ruskiej Cerkwi; powołując zatem Kipryjana, W. X. Moskiewski odrzucał niejako tę cenną zdobycz, która go — nieświadomie, co prawda — tyle kosztowała w Carogrodzie. Trudno przypuścić, żeby sam tylko gniew za samowolne postępowanie poselstwa moskiewskiego spowodował Dymitra do tego kroku. [1]) Bądź co bądź, w poddanym swoim Piminie mógł się spodziewać powolniejszego narzędzia, aniżeli w tym chytrym Serbie, który przez lat tyle wysługiwał się Litwie. Jedno tylko może tłómaczyć takie postępowanie Dymitra. Po bitwie na Kulikowskich polach gwiazda jego świeciła tak jasno, że widział przed sobą otwartą drogę do utwierdzenia hegemonii Moskwy nad wszystkiemi ziemiami ruskiemi. Jak daleko brzmiał język ruski, wszędzie rozlegała się jego chwała, chwała pogromcy Tatarów, oswobodziciela, który skruszył to jarzmo od sześciu pokoleń gniotące ruską ziemię. Nie wystarczało mu już zatem teraz to samo, o co przed dwoma laty tak usilnie starał się w Carogrodzie. Nie chciał podziału Ruskiej Cerkwi, chociażby metropolii moskiewskiej przyznane było prawo do Kijowa. Niedarmo począł nazywać się Wielkim księciem całej Rusi i śmiało, zwłaszcza wobec Carogrodu używał tego tytułu. [2]) Po bitwie na Kulikowskich polach, Dymitr Doński, „oswobodziciel Rusi,“ chciał mieć jednolitą, niepodzielną Cerkiew Ruską, a na jej czele w Moskwie metropolitę całej Rusi, któryby po dawnemu błogosławił jego wojska na pogrom Litwy.

---

[1]) Że Dymitr gniewał się na posłów lub co najmniej udawał srodze zagniewanego, pomimo tak pomyślnego wyniku ich poselstwa, o tem świadczy przytoczony powyżej akt Patryjarchy Antoniego l. c. τοὺς δὲ συνεργήσαντας πρέσβεις, οὓς μὲν τῶν προσόντων δημεύσει, οὓς δὲ καὶ ἐξορίᾳ, ἐνίους δὲ καὶ φυλακαῖς καὶ πληγαῖς, ἔστι δὲ οὓς καὶ θανάτῳ κάκιστα ποιῶν παραπέμπει. Późniejsze wypadki jednak dowiodły, że Dymitr w tym gniewie nie był nieprzejednanym, skoro zachował sobie Pimina w więzieniu, jako narzędzie do użycia w razie potrzeby. Ob. niżej §. 9. Zresztą obszerny opis poselstwa moskiewskiego w Letop. Woskr. nic nie wspomina o tych srogich karach, które według aktu Patryjarchy Antoniego miały spaść na członków poselstwa, jakkolwiek podaje tyle szczegółów o przybyciu Pimina z orszakiem w granice moskiewskiego państwa.

[2]) μεγάλου ῥηγὸς πάσης Ῥωσίας Δημητρίου *Acta Patriarchatus* II. 15.

Jeżeli jednak Kipryjan, który wszystko dotąd zawdzięczał wileńskiemu dworowi, zdradził go tak haniebnie, jeśli porzucił kijowską stolicę, którą miał w swojej mocy, i na wezwanie Dymitra podążył do Moskwy, możemy to uważać za najjaskrawszą ilustracyję całego stanu rzeczy po bitwie na Kulikowskich polach. We wszystkich ruskich ziemiach, w Nowogrodzie, Pskowie i w szerokich dzierżawach litewskich, razem z chwałą Dymitra rozlegała się wieść o sojuszu Jagiełły z tym Mamajem, którego W. X. Moskiewski starł na miazgę, o sromotnej jego ucieczce z wyprawy na Kulikowskie pola. Jeśli w tej walnej rozprawie z Tatarami, gdy niepewne jeszcze było zwycięstwo, trzej zruszczeni kniaziowie z rodu Gedymina walczyli po stronie Moskwy, jeżeli już w roku poprzednim hasło buntu przeciwko Litwie znajdowało przychylny odgłos w jej ruskich dzierżawach, czegoż można było spodziewać się teraz, gdy za pogromem Ordy, śladem świeżej wyprawy moskiewskiej na Brańszczyznę, miała przyjść kolej na stanowczą, rozstrzygającą walkę między Moskwą a Litwą. Nic dziwnego, że Kipryjanowi stanowisko metropolity, związanego z dworem litewskim, zaczęło być niemiłem; w tym stanie rzeczy nawet nowe podniesienie się wpływu litewskiego w Carogrodzie nie na wiele mu mogło się przydać. Skorzystał zatem z nadarzonej sposobności, opuścił ten okręt tonący, jakim było państwo litewskie po bitwie na Kulikowskich polach, a tak w następstwie tej bitwy Jagiełło bez krwi przelewu postradał najcenniejszą zdobycz, jaką mu Olgierd umierając w kilka miesięcy po wyświęceniu Kipryjana, pozostawił w spuściźnie.

Ale nie był to jedyny tylko symptom, świadczący dowodnie, jak w r. 1381 zachwiało się stanowisko Litwy wobec jej ruskich dzierżaw. Widzieliśmy, że Jagielle udało się utrzymać Połock pod swojem panowaniem, pomimo odstępstwa Andrzeja Olgierdowicza, długoletniego księcia połockiej dzielnicy, i słusznie uważać to można za dowód siły i powagi, jaką panowanie litewskie miało jeszcze wobec ziem ruskich w r. 1379 i 1380, przed bitwą na Kulikowskich polach. Otóż w r. 1381, niebawem po wyjeździe Kipryjana z Kijowa, Połock podniósł jawny bunt przeciw Jagielle, a bezpośredni powód tego buntu rzuca również jasne światło na ówczesny stan rzeczy. Dwór wileński chciał bowiem na Połocku osadzić Skirgiełłę po jego powrocie z zagranicy. Niewiadomo jaki skutek odniosły tam starania jego o tytuł: *dux Russiae*, to tylko pewna, że zamiary nawrócenia na katolicyzm spełzły na niczem, Skirgiełło powrócił na Litwę nieochrzczony. A właśnie współczesny Wigand tem tłómaczy opór Połocka, że *Ruteni putabant in nullo eventu habere regem paganum et vi expulerunt eum.* [1]) Zgodnie z tem świadectwem a nawet dosadniej jeszcze powiada o Pskowianach Detmar: *den mester van Lyffande boden se sik underdanik tho wesende; mer den konink Sergail wolden se sik nicht wedder underdanich don, dar wolden se al er umme sterven.* [2]) Przyszło więc już do tego, że Rusini, dotychczas tak powolni wobec Litwy, mając do wyboru poddać się Krzyżakom lub przyjąć pogańskiego księcia z rodu Gedymina, gotowi byli rzucić się w objęcia Zakonu albo zginąć. Tak zaostrzyły się przeciwieństwa po bitwie na Kulikowskich polach, gdy Dymitr Doński rozgromił Tatarów, sprzymierzonych z pogańską Litwą.

Wobec takiego stanu rzeczy dziwić się jednak można, że Skirgiełło, ten niedoszły *dux Russiae*, nie poszedł śladem tylu innych Gedyminowiczów, którzy obejmując w posiadanie ruskie dzielnice, chrzcili się w Ruskiej Cerkwi. Trudno przypuścić, żeby w synu Olgierda i Julijanny

---

[1]) *SS. rerum Pruss.* II. 607.

[2]) Tamże III, 116. W tem miejscu obfitszy jest o wiele text Detmara, aniżeli *Annal. Torun.* i Jana von Posilge; snać czerpał tutaj Detmar z informacyj miejscowych w Lubece, gdzie wskutek stosunków handlowych z Inflantami i miastami północnej Rusi, zajmowano się temi sprawami.

Twerskiej, który się wychował przy matce, było tak silne przywiązanie do wiary ojców; wszakże to on właśnie w trzy lata później ochrzcił się na „ruską wiarę," i pozostał jej gorliwym wyznawcą aż do śmierci, pomimo nawrócenia innych braci na katolicyzm. Można ztąd wnosić, że z pewnością nie osobiste uczucia wstrzymywały go od tego kroku, któryby mu był otworzył bramy buntowniczego Połocka. Widać, że dwór wileński, na którym tyle znaczył wpływ księżny Julijanny, musiał mieć do tego ważne powody, jeżeli nie chciał się skłonić do takiego ustępstwa, jeżeli w tak trudnych okolicznościach wolał wszystko stawić na kartę i nie starał się zażegnać niebezpiecznego hasła, które się odzywało: że Rusini nie chcą pod żadnym warunkiem mieć nad sobą pogańskiego księcia. Chrzest Skirgiełły byłby wyłomem w tej taktyce, od której w rodzinie Olgierda lękano się odstąpić, iżby Wielki książę Litwy i jego bracia rodzeni pozostali jednej z narodem litewskim wiary. Może złamanie tej zasady mogłoby było ruskie ziemie tak przygarnąć do wileńskiego dworu, jak chrzest Skirgiełły byłby mu otworzył bramy Połocka. Że to nie było w sprzeczności z pragnieniem księżny Julijanny, wnuki Twerskich męczenników, o tem nie wątpić. Ale w r. 1381 nie pora była na to; jeszcze na trockim dworze panował Kiejstut, a za nim stała Litwa. Wszakże niedalej jak w roku następnym, gdy miało przyjść do walki rozstrzygającej między Jagiełłą a Kiejstutem, Żmudź podniosła jawnie hasło, które było wymowną odpowiedzią na hasło Połoczan: *Jagel confitemur dominum nostrum, a quo non discedemus sub tali conditione, si Jagel voluerit manere in ritu paganorum et origine sua, si vero christianus fieri, non obediemus ei; et mittunt legatos querentes: si velit ritum originis retinere, in omnibus velint ei obedire; sin vero christianus fieri, velint Kynstut in regem suum sublimare.* [1]).

Gdyby wobec takiego zaostrzenia przeciwieństw którykolwiek z synów Julijanny wyrzekł się wiary przodków, można było się lękać, że w dzień chrztu jego, Wilno będzie w mocy Kiejstuta. Na razie nie było innej rady, tylko wytężyć wszystkie siły i przemocą zgnieść niebezpieczne hasło, z którem się Połock odezwał. Jakoż w lecie r. 1381 Skirgiełło stanął na czele licznego wojska i wyruszył przeciw buntowniczemu miastu.

§. 8.

Rok 1381.

Smutno rozpoczął się dla Kiejstuta rok 1381. Na samym początku spotkała go wielka boleść rodzinna. Już może był przebolał postępek wyrodnego syna Butawta, który przed 16tu laty umknął do Krzyżaków i odtąd bawiąc na dworze cesarskim, odgrywał rolę chrześcijańskiego pretendenta na tron litewski. [2]) Na zamku trockim chował się pod okiem dziada syn Butawta, Waydutte, którego ojciec niemowlęciem na Litwie zostawił. Otóż i w nim obudziła się krew ojcowska, zaledwie dorósł lat młodzieńczych, umknął pokryjomu z pod opieki dziada i śladem Butawta podążył za nim na dwór cesarski, aby tam wyrzec się bogów i przyjąć chrześcijańską wiarę. Pod datą 3 lutego 1381 zapisuje Annalista Toruński przybycie młodzieńca do Riesenburga. [3]) Łatwo pojąć zmartwienie starca, który całe życie strawił na bojach z Krzyżakami. Nic jeszcze wprawdzie nie wiedział zapewne o spisku Jagiełły z Zakonem, ale

[1]) Wigand l. c. cap. 131, str. 619.
[2]) Ob. wyżej str. 21.
[3]) *SS. rerum Prussicarum* III, 114.

postawa wileńskiego dworu, chylącego się ku Rusi i ruskiej cerkwi, zaniedbującego już od lat kilku walkę z Krzyżakami, ciężką musiała go napełniać troską, jeśli w przyszłość spoglądał. A tu, jak gdyby na to, żeby widok tej niewesołej przyszłości zasępił się tem czarniejszemi chmurami, rozdzierała Kiejstutowi serce druga zdrada Litwy i starych bogów w własnem domowem ognisku. Wartoż było z takim wysiłkiem bronić tej wiary i drogiej siedziby praojców, jeżeli jej odstępowali, wśród tych krwawych zapasów, jeszcze za życia bohatera Litwy, jego synowie i wnuki. Jakoż z tych lat ciężkich jeszcze w następnem pokoleniu zachowała się żywa tradycyja, że Litwini znękani napadami Krzyżaków, zamyślali w rozpaczy opuścić ziemię ojców i przenieść się gdzieś w dalekie strony, w niedostępne lasy i bagna, aby choć bogom starym wiarę zachować, gdy już nie mogli obronić ziemi, krwią tylu pokoleń przesiąkłej. [1]) Czy byliby wykonali takie rozpaczliwe postanowienie, jak o tem Długosz zapewnia, czy to w ogóle było rzeczą możebną, tego nie będziemy rozstrzygać. Ale tradycyi samej, nie ma powodu niewierzyć; przeciwnie warto ją mieć przed oczyma, jeśli przychodzi ocenić położenie Litwy w tych latach, gdy wszystko zdawało się na nią sprzysięgać, kiedy na zgubę jej pracowali z wytężeniem sił wszystkich swoi i obcy.

Z takiego rozpaczliwego odrętwienia wyrwały jednak Kiejstuta nowe napady krzyżackie, które z początkiem r. 1381 spadły na jego dzielnicę. Rok poprzedni — jak wiemy — przeszedł bez walki, ale Zakon bezczynnie go nie przepędził, przygotowując się, jak jeszcze nigdy do owych działań wojennych, które miał niebawem rozpocząć wskutek tajnego układu z Jagiełłą. Jeszcze nigdy bowiem w tych rycerskich zapasach z pogaństwem nie była w użyciu broń palna; na wyprawę r. 1381 sprowadzono bombardy, służące zarówno do rozbijania murów i łamania nieprzyjacielskich szyków w otwartem polu. [2]) Z użyciem broni palnej zmienić się miał cały sposób prowadzenia tych wojen. Najezdcy nie potrzebowali omijać obronnych zamków albo trawić długiego czasu przy oblężeniu; twierdzom litewskim, które broniły przeprawy w głąb kraju, z których jeszcze w powrocie z łupieskich wypraw spadała nieraz na Krzyżaków niebezpieczna zaczepka, groziły teraz bombardy zgubą. I gości rycerskich z Zachodu przybyła wielka liczba do Prus na zimę r. 1380/1, między nimi młody margrabia badeński Rudolf, który na wojnie z poganami pragnął otrzymać pasowanie rycerskie. [3])

---

[1]) Długosz, *Hist. Pol.* III, 382. *Tot autem et tam frequentibus vastationibus ex Prussia et Livonia fatigati Lithuani, desperatione injecta, dum se nullo pacto exterminationem perpetuam crederent evasuros, deserendae patriae agitabant tractatus. Consiliumque fuit, tam hominibus agrestibus et coloniam exercentibus quam pecoribus et pecudibus in unum collectis, in silvas et indagines palude et aquis tutas et nondum habitatas transmigrare, Cruciferisque Lithuanicam et Samagitticam terram relinquere. Quae quidem deliberatio executa tandem fuisset, si non Polonorum solatia, Duce Lithuanico Jagellone in regem assumpto, discessionem hujusmodi avertissent. Quod et dux Alexander Withawdus, quamvis florentes res suas videret, ingenue profitebatur asserens: suam et suorum omnium ejectionem, discessionemque ex terris Lithuaniae et Samagittiae beneficio Polonico esse et fuisse aversam et prohibitam, Polonisque potitae et restitutae patriae gratificationem perpetuo deberi.* Wiadomość ta, zapisana u Długosza pod r. 1378, nie odnosi się — jak z samego brzmienia wynika — jedynie do tego roku, ale służyć ma według zamiaru samego autora do ilustracyi położenia Litwy w latach 1377—1386. Cokolwiekby w niej odliczać na karb przesady, ważnem i godnem uwagi jest źródło, które tu Długosz wymienia: a tem jest Witołd. Zkądkolwiek Długosz tę wiadomość zaczerpnął, czy to z ust Zbigniewa Oleśnickiego, czy też od kogoś innego, kto słyszał te zwierzenia Witołda, w każdym razie można to za fakt uważać, że Witołd się w ten sposób odzywał, chociaż może nie dobierał w wyrażeniu barw tak jaskrawych. Były to więc niezawodnie wspomnienia z ojcowskiego dworu i służyć mogą za tem cenniejszą wskazówkę do ocenienia sytuacyi politycznej w tych latach.

[2]) *SS. rerum Pruss.* II, str. 601, uw. 1355, Boldt: *Der Deutsche Orden und Littauen* str. 45, uw. 121.

[3]) *Annal. Torun. SS. rer. Pruss.* III, 116. *Non fuerunt tunc in Prussia principes nec multi barones nominati, sed solum multi hospites.* O margrabi badeńskim mówi jednak Wigand, *SS. rer. Pruss.* II, 601, ob. tamże uw. 1384.

Z bombardami zatem i z mnóstwem przybyłego rycerstwa, wyruszyli Krzyżacy na Litwę z początkiem lutego 1381 r. pod wodzą W. Marszałka, Arcykomtura, i innych najcelniejszych dygnitarzy Zakonu. W pobliżu ujścia Strawy przeprawiono się 11 lutego przez Niemen, zkąd cała wyprawa zwróciła się na wschód południowy, prostą drogą ku Trokom, po lewym brzegu Strawy. W nocy nawet nie spoczywano, a przednie oddziały jazdy, tropiąc po okolicy, wysiekły wiele umykającej ludności. O pięć mil niespełna od Trok stanęły wojska Krzyżackie pod zamkiem Nowopolem, nazajutrz po przekroczeniu granicy. Okolica to jeziorzysta, zamek więc był zapewne niełatwy do zdobycia, bo same wody już go broniły; znaczna zresztą musiała być ta twierdza nowopolska, skoro pomieścić mogła w swoim obrębie około 3000 ludzi obojej płci, którzy schronili się w jej murach na wieść o nadciągającym najeździe. Na co jednak potrzeba było dawniej długiego oblężenia, tego dokonał ogień działowy przy pierwszem natarciu, nazajutrz po przybyciu pod mury Nowopola. Wystraszona załoga rozpoczęła natychmiast układy i poddała się bez oporu. Krzyżacy spalili zamek a 3000 jeńców uprowadzili w niewolę. Dwa dni przepędzili zwycięzcy na zgliszczach zamku, trzeciego dnia rano ruszono do dalszego pochodu. Nie ku Trokom jednak zwróciła się wyprawa; co prawda, może tak obfity połów jeńców zachęcał Krzyżaków do spieszniejszego odwrotu, trudno z nim było zapuszczać się dalej w głąb kraju. Rozpoczęto zatem odwrót ku brzegom Niemna. W ciągu odwrotu wojska litewskie zabiegły drogę przednim oddziałom, *et multi sunt occisi*, dodaje Wigand. Jedyne to jednak było starcie na tej wyprawie. Gdy bowiem wojska krzyżackie nadciągnęły ku Darsuniszkom, nie było tu nawet sposobności do powtórnego użycia dział. W gruzach i zgliszczach już leżał ten gród nadniemeński, wylękła załoga podpaliła go sama na wieść o losach Nowopola i nie czekając przybycia Krzyżaków, umknęła im szybko z drogi. W kilka dni później, 24 lutego, W. Mistrz, pisząc do Komtura gdańskiego, donosił mu już o powrocie wojska z pomyślnej wyprawy, o 3000 jeńców i wielkim plonie wszelkiego dobytku. [1])

Ciężką stratą było dla Litwy uprowadzenie tak wielkiej liczby jeńców; Wigand wymienia aż *4000 captivos bene valentes.* [2]) Ale większą jeszcze doniosłość miało zniszczenie dwóch obronnych grodów, które dotychczas broniły Krzyżakom przeprawy ku Trokom. Jeżeli jeden z tych grodów stał się pastwą płomieni z ręki zrozpaczonych Litwinów, znak to najlepszy, jakie owoce wydał nowy system prowadzenia wojny za pierwszem zastosowaniem.

Przez kilka następnych miesięcy oręż spoczywał; Krzyżacy nie korzystali z postrachu, który padł na Litwę wskutek zimowej wyprawy; nie przeszkadzali Kiejstutowi skupiać sił do dalszego oporu. Dopiero z końcem wiosny, w czerwcu, spadł nowy najazd na Żmudź, tym razem nie z Prus, ale z Inflant. Mistrz Inflancki, Wilhelm von Vrimersheim, zapuścił się ze znacznem wojskiem w głąb Żmudzi i dotarł aż w pobliże pogranicza pruskiego, w okolice Miednik. [3]) Czy Kiejstut opór stawił, czy przyszło do walki w otwartem polu, nie wiemy. To tylko zapisały źródła krzyżackie, że Mistrz położył trupem niezliczone mnóstwo pogan, (Ann. Tor. *occisis sine numero*), że rozpostarł straszne spustoszenie na Żmudzi (tamże: *infinita damna inferendo*), że wreszcie uprowadził do Inflant 700 jeńców, 1400 koni i łup obfity. W tym sa-

---

[1]) *Ann. Torun.*. Detmar i Jan v. Posilge, l. c. 115. Wigand l. c. 599, 601 i list W. Mistrza do Komtura gdańskiego *SS. rer. Pruss.* II. 599 uw. 1348. Co do błędnej daty u Wiganda ob. tamże, uw. 1350 i Boldt, *Der Deutsche Orden und Littauen* str. 45, uw. 121.

[2]) Cap. 110 a. str. 600.

[3]) *Annal. Torun.*, Detmar, Jan von Posilge l. c. 116, Wigand l. c. 605, 610.

mym czasie Komtur ragnicki zrobił małą wycieczkę w okolicę między Niewiażą a Wiliją, z której również po spustoszeniu kraju przywiódł do domu 100 jeńców i 200 koni.[1]

Takie były działania wojenne Krzyżaków w pierwszej połowie r. 1381. Obie wyprawy, lutowa i czerwcowa, spadły na dzielnicę Kiejstuta ciężkiem brzemieniem; w obydwóch wielkie siły najezdców wyruszyły do boju. Ale politycznego celu nie łatwo w nich się dopatrzeć, trudniej niżli w wyprawach z przed r. 1379. Spaleniem dwóch grodów utorowana była droga ku Trokom, nic jednak nie słychać o przedsięwzięciu przeciw tej siedzibie Kiejstuta, którą ogień działowy mógł zmusić do poddania się, podobnie jak Nowopole. Miesiące mijają, a na Kiejstuta nie spada ów cios stanowczy, który miał go przywieść do zguby; wyprawa czerwcowa, dokuczliwa, jak mało która, niszczy zachodnią Żmudź ale nie dociera ku Trokom. Jakieś wyrachowanie w tem było. Albo Zakon chciał pustoszeniem ziem Kiejstutowych osłabić go do reszty i przygotować sobie tem pewniejszą drogę do wymierzenia stanowczego ciosu; albo też nie życzył sobie zguby starego bohatera Litwy, ponieważ potrzebował go do dalszych swoich celów.

To drugie przypuszczenie podobniejsze do prawdy, bo właśnie w tym czasie od samych Krzyżaków doszło Kiejstuta ostrzeżenie, że Jagiełło związał się pokryjomu z Zakonem i czyha na jego zgubę. Świadczą o tem dwa najdawniejsze, pokrewne sobie pomniki, Latopis wielkich książąt litewskich i *Origo regis Jagyelo et Wytholdi ducum Lithuanie.*

Letop. W. ks. Litewskich.[2]

Nekto pak był Ostrodski Kuntor, zwali jeho Hunstynom, tot był kmotr welikomu kniaziu Kestutiju, krestił kniahiniu Januszewuju dszczer jeho. Tot powedał kniaziu welikomu Kestutiju: i ty toho newiedajesz, kak kniaź welikij Jahajło posyłajet knam czasto Wojdiła, nuże zapisał sia snami, kak tebe izbawiti twoich mest, a jemu by sia dostało i so sestroju welikoho kniazia twoi miesta.

Origo regis Jagyelo etc.[3]

Quidem autem fuit Asterodensis commendator dictus Smydsten, hic fuit compater magno duci Kyerstruki, de fonte autem baptismi levavit filiam suam, consortem ducis Mazovie domini Janussii. Hic commendator referebat duci Kyerstrucho: tu nescis hoc, quomodo dux Jagyelo mittit ad nos sepius Woydilonem et iam inscripsit se nobiscum, quomodo privaret te tuis bonis ut ipsa adipiscatur et cum sorore magni ducis Jagellonis.

Toż samo bez wymienienia osoby stwierdza skarga Witołda; *vnsz fater derfur von eczlichen synen vrunden, das herczog Jagal an vnsz fatir wissen* itd.[4]

Nietylko dla ocenienia wartości powyższych świadectw, ale niemniej i dla stwierdzenia, jaką była rzeczywiście polityka Zakonu wobec Kiejstuta i Jagiełły, ważną jest rzeczą zdać sobie z tego sprawę, kto to był ów Krzyżak, który Kiejstuta ostrzegł o zmowie Jagiełły z Zakonem.

Otóż Komturem osterodzkim był w r. 1380 (od r. 1379 do 1383) Kuno von Liebenstein.[5] Text Letopisu W. ks. Litewskich, wymienia jednak inną osobistość: *zwali jeho Hun-*

---

[1]) Wigand l. c. 605.

[2]) Daniłowicz: Letopisiec Litwy str. 41. Zamiast *nekto pan* czytać należy niezawodnie *nekto pak*, podobnie jak na początku poprzedniego ustępu.

[3]) Kwartalnik historyczny, Rocznik II, str. 202.

[4]) *SS. rerum Pruss.* II, str. 712, ob. wyżej str. 11.

[5]) *SS. rerum Pruss.* II, 609, uw. 1484.

stynom. Nie może to być prostą myłką tekstu. [1]) „Hunstyn“ oznacza bez wątpienia świadomie Guntera von Hohenstein, głośnego w owych czasach rycerza Zakonu, który został w r. 1344 Komturem świeckim, przez czas długi następnie bo od r. 1349 do 1370 był rzeczywiście Komturem osterodzkim, zaś od r. 1370 do śmierci (22 lipca 1380) Komturem brandeburskim. [2]) Jeżeli zatem Gunter von Hohenstein przez lat 31 był Komturem osterodzkim, i pozostawił tam tak trwałe ślady swego urzędowania, że — jak Annalista Toruński pisze — *Osterode terram inutilem utilitavit,* [3]) nicby w tem nie było dziwnego, gdyby go tradycyja litewska zwała stale osterodzkim Komturem, chociaż właśnie w r. 1370 już kto inny tę godność piastował. Za Hohensteinem przemawia nadto silnie i ta okoliczność, że był on rzeczywiście kumem Kiejstuta, skoro tenże według Wiganda *cap. 116* przemawia do niego: *compater.* Z tych wszystkich powodów wydawałoby się rzeczą pewną, że to Gunter von Hohenstein posłał Kiejstutowi ostrzeżenie. Skoro zaś Gunter umarł 22 lipca 1380, zaledwie w siedem tygodni po tajnym układzie Jagiełły z Zakonem, wynikałoby ztąd zarazem, że tajemnica wykryła się natychmiast, że Kiejstut o niej wiedział już wówczas, gdy Jagiełło wyprawiał się na Kulikowskie pola, i należałoby się w każdym razie dziwić, dlaczego tak cierpliwie czekał przez rok cały.

Mimo tych wszystkich okoliczności, które przemawiają za Gunterem von Hohenstein, można stwierdzić z zupełną niemal pewnością, iż ostrzeżenie doszło Kiejstuta nie od Guntera, lecz od ówczesnego Komtura osterodzkiego, Kuna von Liebenstein. W kronice Bychowca bowiem, powtarzającej dosłownie text Letopisu W. ks. Litewskich, czytamy zamiast Hunstynom poprawnie: Libestynom. [4]) Niepodobna przypuszczać,[5]) jakoby autor kron. Bychowca lub późniejszy interpolator zmienił świadomie, z umysłu „Hunstynom“ na „Libestynom,“ ponieważ mu było wiadomem, że w r. 1380 tę godność sprawował już Kuno von Liebenstein, a Gunter von Hohenstein od lat dziesięciu z niej był ustąpił. Autor piszący w XVI wieku ani nie mógł mieć przed oczyma tak dokładnej listy dygnitarzy krzyżackich z końca XIV wieku, ani też z pewnością nie przyszłoby mu na myśl sprawdzać takie szczegóły; w XVI wieku, jak świadczy text Stryjkowskiego, Hunstyn, jeśli był niezrozumiałym przekształcał się na Augustyna lub coś podobnego. Brzmienie Libestyn dziwnem być musiało dla ucha ruskiego pisarza, jeżeli więc zachowało się tak poprawnie w kronice Bychowca, która wypisała tutaj dosłownie text Letopisu W. ks. Lit., możemy twierdzić na pewno, że w pierwotnym tekscie tegoż Letopisu stało również nazwisko: Libestyn, z Libestyna też łatwiej powstało Smydsten w texcie *Origo regis Jagyelo* aniżeli z Hunstyna. [6]) Raczej należy przypuszczać, iż rzeczywiście już w pierwotnym texcie pomięszano osobistość mniej znanego Liebensteina, ze znaną postacią długoletniego Komtura osterodzkiego Hohensteina, wskutek czego też wkradła się myłka rzeczona o kumowstwie

---

[1]) Boldt: *Der Deutsche Orden und Littauen* str. 46, uw. 126, który nad tem pytaniem szeroko się zastanawia, dochodząc zdaniem naszem do błędnego wyniku, zwraca na to uwagę, że nazwisko to brzmi u Długosza *Sundesteyn*, u Stryjkowskiego *Augustin,* co poczytać należy za korupcyję textu Letopisu: *Hunstyn.*

[2]) Ob. *SS. rerum Prussicarum,* II, str. 587, uw. 1164 i *Ann. Torun.*, tamże III, 114.

[3]) l. c.

[4]) Narbutt: Pomniki dziejów litewskich str. 23.

[5]) Na tem przypuszczeniu opiera mianowicie swoje wnioski Boldt, l. c.

[6]) Nie tu miejsce zastanawiać się nad stosunkiem tych dwóch pomników, czynimy to gdzieindziej, ob. wyżej str. 5, uw. 4. Tu tylko stwierdzamy, jako wynik szczegółowego badania, że oba te pomniki polegają na wspólnej podstawie, której źródłem intelektualnem były informacyje Witołda. Z tego źródła wypłynęła bezpośrednio wzmianka o nazwisku Krzyżaka, od którego Kiejstut otrzymał ostrzeżenie; pomięszanie zaś Liebensteina z kumem Kiejstuta, dawnym Komturem osterodzkim, możemy uważać za omyłkę autora, który czerpał z informacyi Witołda.

jego z Kiejstutem. W ten sposób możnaby sobie wytłómaczyć, iż jakiś odpisywacz XV wieku, który z tradycyi wiedział o Hohensteinie, przemienił dziwnie brzmiącego Libestyna na Hunstyna, pod tem imieniem bowiem znał osterodzkiego Komtura, Kiejstutowego kuma. Skoro zaś tak najłatwiej nam przyjdzie zawiłość tę wyjaśnić, tem więcej pewności nabiera nazwisko Liebenstein, które w pierwotnym tekscie musiało się znajdować.

Jeżeli zatem od Liebensteina wyszło ostrzeżenie, nie ma powodu mniemać, jakoby je Kiejstut otrzymał jeszcze przed 22 lipca 1380 r., w kilka tygodni po zawarciu tajnych układów w Dawidyszkach. Tajemnica okrywała przez rok cały zmowę Jagiełły z Zakonem, czem się tłomaczy postawa Kiejstuta wobec wyprawy Jagiełły na Kulikowskie pola. Osoba usłużnego Krzyżaka, który ostrzegł Kiejstuta, rzuca również wiele światła na to ważne pytanie, czy ostrzeżenie takie było rzeczywiście osobistą, przyjacielską usługą, czyli też środkiem politycznym. W pierwszym razie, dygnitarz krzyżacki, któryby w ten sposób wydał nieprzyjacielowi tak ważną tajemnicę stanu, byłby niczem innem, jak zdrajcą Zakonu. Przypuszczano też, że kroku takiego mógł się dopuścić chyba stary Hohenstein, w imię kumowstwa z Kiejstutem, przez rycerski wstręt ku matactwom, w które się Zakon wdawał. Zwracano na to uwagę, że takie postępowanie Liebensteina nie mogłoby pozostać w ukryciu, a przecież ten Komtur osterodzki w dwa lata później wybrany został Arcykomturem [1]). Wszystko się jednak wyjaśnia, jeżeli odrzucimy przypuszczenie, jakoby ten Krzyżak ostrzegł Kiejstuta na własną rękę, wbrew interesom Zakonu i bez wiedzy Wielkiego Mistrza. Ani wątpić nie można, że to uczynił Kuno von Liebenstein, ten właśnie, jak świadczy rychłe wyniesienie na Arcykomtura, jeden z wybitniejszych dygnitarzy Zakonu, odgrywających rolę polityczną; że to uczynił z wiedzą swych przełożonych, spełniając zamiar, który Zakonem kierował już przy zawarciu tajnego układu z Jagiełłą. Tę samą politykę prowadzi Zakon w następnych latach, i później, po r. 1386; korzysta z waśni pomiędzy obydwiema linijami Gedyminowej dynastyi, łączy się to z jedną, to z drugą, aby zachować równowagę sił, a żadnej z nich nie dozwala zupełnie upaść, widząc właśnie w tej rywalizacyi i jej podtrzymywaniu żywotny interes Zakonu. Upadek Kiejstuta, dla którego Jagiełło wiązał się z Krzyżakami, byłby Zakon uważał dla siebie za taką samą porażkę polityczną, jak upadek Jagiełły.

Ostrzeżenie doszło Kiejstuta w każdym razie przed sierpniem 1381 r. [2]), może nawet już znacznie wcześniej, czem tłomaczyłaby się bezczynność Kiejstuta wobec napadów Zakonu, łatwa do zrozumienia, jeżeli się obawiał, żeby go Krzyżacy i Jagiełło nie wzięli we dwa ognie; w ciągu całego tego czasu, raz tylko odważył się na nieznaczną wycieczkę w okolice Wystrucia [3]). Kiejstut uwierzył ostrzeżeniu, Witołd jednak miał je za podstęp krzyżacki. *Kniaź welikij Kestutij* — powiada Letopis W. ks. Lit. — *wiedu szto kniaź weliki Witowt horazdo żiwet so kniaziem welikim Jahajłom i pocznet żałowati sia sinu swojemu w. kn. Witowtu: ty snim horazd żiwesz, on wże zapisalsia na nas so Nemci. Kniaź weliki Witowt recze otcu swojemu: ne weruj*

Należy pamiętać, że istotnie nikomu może prócz Witołda nie było wiadomem, kto to ostrzegł Kiejstuta. Wszakże Kiejstut według Let. w. ks. Lit. zachował rzecz w tajemnicy i tylko przed Witołdem z nią się zwierzył; wszak aż do wykonania zamachu najgłębszą tajemnicą, nawet w obozie Kiejstuta, osłonione były jego zamysły. Od kogo zaś ostrzeżenie wyszło, tego niezawodnie nie rozgłaszano ze względu na bezpieczeństwo tego rzekomego przyjaciela.

[1]) Ob. Boldt, *Der Deutsche Orden und Littauen* str. 46, uw. 126.

[2]) Przed oblężeniem Połocka przez Skirgiełłę wyjawił Kiejstut tę tajemnicę po raz pierwszy Witołdowi, ob. Letopis W. Ks. Lit. 31, *Origo regis Jagyel etc.* l. c. 203.

[3]) Wigand l. c. 598.

tomu, acz toho neť, zańże so mnoju horazdo żiwet, a czejby mne jawil[1]). Mógł Witołd uspokajać ojca, ponieważ był w roku zeszłym w Dawidyszkach na zjeździe i sam brał udział w układach z Zakonem[2]). Co innego jednak zasługuje jeszcze na uwagę w przytoczonym ustępie. Oto Kiejstut wyrzuca Witołdowi wyraźnie jego przyjaźń z Jagiełłą, a przecież ta przyjaźń była według słów tego samego świadectwa ślubowaną przez ojców, miała być na przyszłość podwaliną politycznego systemu, którym się Litwa rządziła. Można ztąd zatem wnosić śmiało, że w ostatnich latach, kiedy ten system polityczny zarysowywał się coraz bardziej, i w rodzinie Kiejstuta, pomiędzy ojcem a ulubionym synem poczęły się różnice zdania objawiać; że w sprawach, które dzieliły Kiejstuta od wileńskiego dworu, Witołd, z Jagiełłą zachowując przyjaźń, stawał nieraz po jego stronie. Tem też tłomaczy się jego postawa wobec coraz wyraźniejszych dowodów winy Jagiełły: snać widzi w ojcu zbyteczną podejrzliwość, spowodowaną zatargami z dworem wileńskim; podobno już i on nawet, ten syn ukochany, patrzy na ojca jak na szermierza przestarzałych tradycyj, który już straconego broni posterunku.

Tymczasem przyszło do oblężenia Połocka[3]). Jagiełło wysłał przeciw buntowniczemu grodowi wszystkie swe wojska litewskie i ruskie pod dowództwem Skirgiełły. Tajemny sojusz z Zakonem miał mu się już opłacić w tem ważnem przedsięwzięciu: Mistrz Inflancki pospieszył na pomoc Skirgielle i z nim razem około 10 sierpnia przystąpił do oblężenia Połocka. Rozpaczliwie bronili się Połoczanie, ofiarując Mistrzowi wydanie grodu, byle tylko uchronić się od panowania Litwy i Skirgiełły. Nadaremnie prosili o pomoc Nowogrodzian. Można Rzeczpospolita nie usłuchała błagalnego głosu współwyznawców: *po chrystiaństwie pomohlyby jestie po nas.* Wyprawiono tylko z Nowogrodu poselstwo do Jagiełły, które miało się wstawić za uciśnionym Połockiem. Długo jednak przewlekało się oblężenie, czternasty tydzień mijał, a Połoczanie bronili się mężnie i nie myśleli o wydaniu miasta[4]).

Dzierżawy Jagiełły ogołocone były z wojska: *kniaź welikij Jahajło posleť r a ť s w o j u w s i u L i t o w s k u j u i R u s k u j u so bratom swoim Skirihajłom k Połocku*[5]), powiada Letopis nowogrodzki; *tojże oseni stojał kniaź litowskij pod Połotskom Skirihajło so w s i e j u s i ł o j u s w o j e j u*[6]). Kiejstut zatem uważał, że to pora stósowna, aby uprzedzić Jagiełłę i uderzyć na niego. *I kniaź welikij Kestutij opiať naczneť sinu swojemu, w. kn. Witowtu żełowatisia i popłakiwaja na kniazia Jahajła; zaj Wojdiła sestru dał, moju bratannu, a iz Nemec mi jawleno, szto Nemci zapisalisią na nas*[7]), *a se pek treteje, s kim my sia wojujem s Nemci, oni s nimi Połocku dobywajut. Uże to projawiłosia, szto oni na nas połno stali s Nemci.* Istotnie, rzecz była uderzająca: jeszcze Żmudź nie odetchnęła po tem strasznem spustoszeniu, które w niej rozpostarł w czerwcu Mistrz Inflancki, a oto w sierpniu wszystkie wojska Wielkiego Księcia Litwy wspólnie z tym samym

---

[1]) Daniłowicz, Latopisiec Litwy str. 31 (mylnie 41).

[2]) Ob. wyżej str. 30.

[3]) Ob. wyżej str. 52.

[4]) O oblężeniu Połocka ob. *Ann. Torun.* i Detmar. l. c. 117, Wigand l. c. 607, Letop. Pskowski I. i IV. Полн. собр. IV. 193, V. 15, Letop. Nowogr. I. tamże III. 92, Letop. Woskres. tamże VIII. 42.

[5]) Daniłowicz, Letopisiec Litwy 32.

[6]) Полн. собр. III. 92. Nie przytaczamy w tem miejscu tekstów ruskich pismem ruskiem, aby uniknąć pstrokacizny. Najobfitsze bowiem są teksty Latopisu W. X. Lit., których brak w edycyi Popowa, wydanej pismem ruskiem.

[7]) W *Origo regis Jagyel etc.* l. c. 203 brzmi ten ustęp: *ecce Woydyloni sororem dedit in consortem, neptem meam, et a Theutunicis est intimatum, quod cum ipsis contra nos se inscripsit et ecce tertium: cum nos bellamus cum Theutunicis, cum ipsis ipse Poloczko expugnavit* (widocznie zamiast *expugnat).* W ruskim tekscie powinno być: *szto s Nemci zapisałsia na nas.*

Mistrzem oblęgają Połock. Witołd jednak i tym razem odrzekł tylko ojcu: *jęszcze toho nedoweraju horazdo. A rekł to kniaź welikij Witowt, a sam pojechał k horodu Dorohiczyńu.* Tak daleko od Trok i Wilna, na same kresy południowe ojcowskiej dzielnicy udał się Witołd. Czy to uczynił, wiedząc lub przewidując przynajmniej, jakie zamysły miał Kiejstut; czy chciał usunąć się z widowni wypadków, które niebawem miały nastąpić?

Kiejstut tymczasem przygotowywał się do podobnego zamachu, jak ten, którym przed laty 36 rozpoczął był swój zawód dziejowy. Wówczas w zmowie z Olgierdem obalił Jewnutę, teraz na syna Olgierdowego gotował zamach. Ciężka to być musiała chwila dla starego bohatera Litwy. Dziwnie musiał czuć się osamotnionym, opuszczonym, nie mając nawet Witołda przy sobie. Wspomnienia z przed lat 36 cisnęły się niezawodnie starcowi do głowy: wówczas Olgierd się spóźnił, on starszego brata z własnej woli osadził na stolicy książęcej, przez lat tyle niezachwianą wierność mu zachowywał, później jego synowi; teraz konieczność przyszła sprzeniewierzyć się ślubowanej wierności. *Stereht jesmi swojeje hołowy, poczjul, szto na mene łycho myślat'*, powiedział sam Kiejstut według słów Letopisu [1]). Czem zaczął, na tem i kończyć przyszło na stare lata.

Taż sama jednak ostrożność, której Kiejstut tyle zawdzięczał w bojach z Zakonem, kierowała i teraz jego krokami. Dość długo czekał, zbierał siły, zewsząd je z dzielnicy swojej gromadził. W październiku wreszcie stanął ze wszystkiemi wojskami swemi w okolicy Miednik na Żmudzi; już dłużej nie pora było zwlekać, Skirgiełło mógł dobyć Połocka i powrócić. Sam Kiejstut różne pogłoski rozsiewał o zamierżonej wyprawie. Jedni mówili, że ma uderzyć na Zakon, na ziemię Barteńską, inni głosili, że się wyprawia aż na Polskę. Wreszcie ruszył ku Prusom, przekroczył Niemen, ale zaledwie dotknął granic pruskich, przeprawił się znów na prawy brzeg rzeki i szybkim pochodem podążył do Wilna. Tam nie spodziewano się zupełnie tego gościa. Kiejstut zajął stolicę bez oporu, pojmał Jagiełłę, jego braci i księżnę Julijannę. Na zamku wileńskim znajdowały się skrzynie, w których przechowywano stare pergaminy i wszelkie akta dyplomatyczne [2]). Do nich dobrał się teraz Kiejstut i znalazł akt układu z 31 maja 1380, oczywisty dowód zdradzieckich knowań Jagiełły przeciw stryjowi i Litwie. Zwołał zatem starszyznę litewską, ile jej pozostało w domu; w jej obliczu ogłosił się Wielkim Księciem i od wszystkich zażądał przysięgi na wierność i posłuszeństwo. Zarznięto bydlę i starym pogańskim obyczajem *cum aspersione sanguinis animalis mactati* odbył się uroczysty akt przysięgi i hołdu [3]).

Nowe panowanie rozpoczęło się od dwóch ważnych zarządzeń. Skoro tylko Wilno było w mocy Kiejstuta, spieszny goniec podążył do Drohiczyna, aby zawiadomić Witołda o dokonanym zamachu. Po drodze jednak, w Grodnie spotkał goniec młodego księcia; nazajutrz był już Witołd na zamku wileńskim. Tu dowiedział się, jaki los Jagielle był przeznaczony. Kiejstut nie myślał mścić się. *Ino ja kniaziu welikomu Jahajłu niczeho newczinił, ne rusził jesmi ni skarbow jeho ni stad, a sami u mene ne w niatstwie chodiat, tolko za małoju storożeju. A otczinu jeho Wedbesk i Krewo i wsia miesta, szto otec jeho deržał, to wse daju jemu a ni wo szto ich ne ustupajusia* [4]). Łagodność Kiejstuta względem niewiernej rodziny ukochanego brata była rzeczywiście zdumiewająca. Oddał jej wszystko, co Olgierd niegdyś posiadał, zanim go właśnie sam

---

[1]) Daniłowicz, Latop. Litwy 33, tekst poprawniejszy w tem miejscu według wydania Popowa.

[2]) Ob. wyżej str. 9, uw. 2.

[3]) O źródłach do historyi zajęcia Wilna i o dacie tego zdarzenia, ob. niżej str. 137—139.

[4]) Letopis W. X. Litewskich. Daniłowicz l. c. 33 z uwzględnieniem tekstu edycyi Popowa.

Kiejstut wyniósł na stolicę wielkoksiążęcą. Długi przeciąg lat 36 wymazany został z pamięci: zasługi Olgierda pokryły zdradę jego syna.

Jagiełło lękał się snać srozszego losu, bo — jak pisze Letopis W. X. Litewskich — *welmi uradowałsia welikoho kniazia Witowta prijezdom* [1]; liczył zapewne na jego przyjaźń i pośrednictwo. Złamany i upokorzony, przyjął dzielnicę ojcowską z rąk zwycięskiego stryja, przysiągłszy mu wierność i posłuszeństwo: *szto nikoli protiwu jemu ne stojat', a wse u woli jeho byti wo wsem.* Poczem Kiejstut odesłał Jagiełłę z braćmi i matką, ze wszystkiemi skarbami i dobytkiem, do Krewa; Witołd odprowadził rodzinę Olgierdową na Witebszczyznę [2].

Niemniej ważne było drugie zarządzenie Kiejstuta, w sprawie Połocka, pod którego murami stały pod wodzą Skirgiełły „wszystkie siły litewskie i ruskie" [3]. Stolica była wprawdzie w ręku Kiejstuta, ale los jej zależał jeszcze od stanowiska, jakieby zajęły wojska, oblęgające Połock, połączone z armią inflancką. Kiejstut nie mógł ich pozostawić pod dowództwem Skirgiełły, zresztą sprawa Połocka była mu dość obojętną, jak znów Jagiełło mało dbał o obronę Litwy od Krzyżaków. Wydał zatem rozkaz do wojsk, żeby zwinięto oblężenie. Wszystko zależało od tego, czy rozkazy Kiejstuta znajdą posłuch w obozie, nad którym Skirgiełło dzierżył dowództwo. Otóż według świadectwa Letopisu W. X. Lit.: *Kak seł kniaź welikij Kestutij u Wilni, poszleť dwa czełowieka k Połocku, odnoho w rat', a druhoho w horod. I Połoczanie wozradowalisia i kliknuli w rat', i ludi rati otstupili ot Skirhajła i poszli k Wilni ko kniaziu Kestutiju, a kniaź Skirihajło poszeł u Nemci u Liflanty s małymi sługami* [4].

Trudno o dosadniejszą charakterystykę całego położenia nad to pełne prostoty świadectwo litewskiego Letopisu. Dwóch ludzi wystarczyło, aby dokonać tej rewolucyi wojskowej na korzyść Kiejstuta. Znać, jak kruche były podstawy stanowiska Jagiełły. Wojska litewskie chętnie zerwały wstrętną im spółkę z Krzyżakami, gdy tylko posłyszały, że Kiejstut owładnął zamkiem wileńskim; Rusini z radością odstąpili od oblężenia grodu, w którym bronili się rozpaczliwie ich ziomkowie i współwyznawcy. Jednych i drugich trzymał w karbach tylko postrach władzy Wielkiego Księcia i — obecność Mistrza Inflanckiego z Krzyżakami, bez której możeby nawet Skirgiełło nie był zdołał tak długo utrzymać wojsk swych w karności. Opuszczony *dux Russiae* z małym pocztem sług schronił się do Inflant.

Tak dokonał się, bez krwi rozlewu, przewrót na Litwie w r. 1381. Ze względu na dalszy tok wypadków, ważną jest rzeczą stwierdzić dokładną datę tego wydarzenia.

Za główne źródło do historyi zamachu Kiejstuta na Wilno uważać należy współczesny list jakiegoś kanonika wrocławskiego, który naówczas bawił w Warmii [5]: *Mirabiles rumores insurrexerunt nuperrime circa partium Pruthenicarum terras. Nuntiatum enim extitit, Kynstutum invasisse potenter, magno gentium exercitu congregato, dominia patruorum suorum regum Litwanie sub hac forma. Processit namque cum exercitu gentilium, et veniens prope fines Christianitatis fecit ac si vellet invadere Christianos, sed verso mantello contra turbines alios, regressus versus Litwaniam ca-*

[1]) Zepsuty jest w tem miejscu tekst obu rękopisów Latopisu. Słowa powyższe znajdują się tylko w rp. Uwarowa. W *Origo regis Jagyelo* l. c. brzmi ten ustęp: *Dux vero Jagello nimirum exhilaratus de adventu ducis Wythowdi fidem dat etc.*

[2]) Latopis W. X. Lit. i *Origo regis Jagyelo* l. c.

[3]) Ob. wyżej str. 59.

[4]) Latop. W. X. Lit. l. c. Toż samo stwierdza przywiedziony powyżej, współczesny list z Warmii (*Cod. dipl. Pruss.* VI. 2): *Sed constat fratrem Regis, qui cum Magistro Livonie cujusdam castri Ruthenorum obsidionem servaverat, Livoniam pervenisse, moramque facere inibidem.*

[5]) *Cod. dipl. Pruss.* VI. 2, *Cod. dipl. Silesiae* V. 315. List ten wyjęty z formularza nie ma daty. Co do błędnej daty, jaką go zaopatrzył Voigt, ob. *SS. rerum Prussicarum* II. 608, uw. 1471.

strum Wille dictum, fugatis suis patribus de eodem, (ipsos) cum matre cepit et a Litwanis, dictorum patruorum suorum vasallis, congregatis in unum, fidelitatis extorsit omagium, et ex eis quibusdam hoc sibi sponte prestantibus, iuxta morem et ritum suum cum aspersione sanguinis animalis mactati constrixit eosdem, nec est clara notitia, quo devenit rex precipuus.

Obok tego tekstu należy się pierwszeństwo, ze względu na czas spisania, współczesnemu świadectwu rocznika toruńskiego, w trzech jego znanych odnogach [1]), Ann. Torun. a. 1380: *Eodem anno Kinstut tradicione cepit castrum Vilne, qui venit latenter, fingens se velle vastare terram christianorum, premissis aliquibus sub vestibus armatis. In Vilna cepit Jagell regem et matrem ejus et omnes, qui fuerunt in castro; sed tamen omnibus libertati restitutis Jagel et matrem ipsius Ruthenicam in pace transmisit.* Detmar a. 1380: *In deme sulven jare na sunte Laurentius daghe do wan Kinstot, de konink van Lettowen, dat hus to der Wille mit vorretnisse.* Jan von Posilge a. 1380: *In desim jare qwam Kynstot mit vorretnisse und gewan die Wille das hus und ving doruffe Jagel den konink und sin muter und lys sie doch fry weder czin ken Russen mit frede.* Należy tu zwrócić uwagę na zgodność zupełną w opisie przebiegu całego zdarzenia pomiędzy niezależnemi wzajemnie świadectwami współczesnemi listu i rocznikarskiej zapiski; niemniej i na to, że w ziemi krzyżackiej wspaniałomyślne postępowanie Kiejstuta z Jagiełłą i jego rodziną wydało się rzeczą uderzającą: *und lys sie doch fry.*

Dalsze miejsce należy się świadectwu Letopisu W. X. Lit. i *Origo regis Jagyel*, jako niewspółczesnemu już, wielce jednak cennemu ze względu na swe źródło intelektualne [2]). Świadectwo to pomija wstępne kroki Kiejstuta, nie dotyka jego fortelu, ale przystępuje wprost do zamachu na Wilno, po wzmiance o oddaleniu się Witołda: *Kniaź pak welikij Kestutej sobrawsia swojeju mociju i wżenet wo horod wo Wilniu, imet' kniazia welikoho Jahajła i so bratieju i s materiju i hramoty najdet, szto s Nemci zapisalsia. I ko sinu swojemu hońca poszlet, k welikomu kniaziu Witowtu, k Dorohiczinu, szto takaja dieła stałasia. I honeć tot najdet kniazia welikoho w Horodne, on że do Horodna prijechał z Dorohiczyna. A kniaź welikij Witowt za odin deń priżenet iz Horodna ko otcu swojemu Kestutiju. Onże recze sinu swojemu kniaziu welikomu Witowtu: ty mnie newieril, a se tyje hramoty; zapisalisia byli na nas, no Boh nas osterehl. No ja kniaziu welikomu Jahajłu niczeho newczinił itd.* [3]).

Obojętne są świadectwa letopisów z Rusi wschodnio-północnej, łączące razem upadek Jagiełły i jego odwet w roku następnym np. Let. I. Nowogrodzki [4]).

Na podstawie powyższych świadectw stwierdzić się daje dosyć dokładnie data zajęcia Wilna, odmienna od tej, którą zwykle dotąd historycy podawali, złudzeni wzmianką Detmara: *na sunte Laurentius daghe*, po 10 sierpnia. [5]) Do tej daty Detmara nie należy przywiązywać znaczenia; Detmar bowiem, czerpiąc w dalekiej Lubece z odpisu toruńskiego rocznika, wysnuł to określenie chronologiczne z tej okoliczności, że bezpośrednio przed wzmianką o zajęciu Wilna znalazł w swem źródle wiadomość o obleżeniu Połocka z datą *eodem anno circa Laurentii.* Właśnie jednak historyja obleżenia Połocka może dostarczyć pewnej wskazówki do ustalenia daty zamachu na Wilno. Czas obleżenia podają: Annal. Torun.: *ad XIV septimanas*, Detmar: *da legen se darvore XVI weken*, Jan von Posilge: *wol XIV wochen*, niezależnie zaś od tego, na

---

[1]) *SS. rerum Prussicarum* III. 117.
[2]) Ob. wyżej str. 57. uw. 6.
[3]) Daniłowicz, Latopisiec Litwy 32, por. *Origo* l. c. 203.
[4]) Полное собранie III. 95.
[5]) Szajnocha: Jadwiga i Jagiełło I, 381. Stadnicki: Olgierd i Kiejstut 176.

wspólnem źródle polegającego świadectwa, Letop. pskowskie I i II: [1]) и стояша у него 13 недѣль; wobec tego nie można wątpić, że Wiganda (l. c. 607) *stetit XI diebus ante Ploskow* jest prostą korupcyją tekstu wskutek omyłki tłomacza, jak na to już zwrócili uwagę wydawcy (tamże uw. 1467). Jeżeli zatem znajdujemy w *Ann. Torun. ad XIV septimanas*, u Jana von Posilge: *wol XIV weken*, widać że XVI w tekscie Detmara jest myłką za XIV. Wobec tak uderzającej zgodności świadectw pochodzących z Prus i z Pskowa, można uważać za rzecz pewną, że oblężenie trwało nie całe 14 tygodni, jeżli zaś rozpoczęło się około 16 sierpnia, na zwinięcie oblężenia wypada data około 6 listopada, w każdym razie w pierwszych dniach tego miesiąca. Niebawem po zwinięciu oblężenia pisany był list, przytoczony powyżej, gdzie czytamy: *Sed constat fratrem regis, qui cum Magistro Livonie cujusdam castri Ruthenorum obsidionem servaverat, Lyvoniam pervenisse, moramque facere inibidem.* Pomiędzy datą zwinięcia oblężenia a datą listu musiał zatem już jakiś, chociaż krótki czas upłynąć, zanim wiadomość o przybyciu i zamieszkaniu Skirgiełły nadeszła z Inflant do Warmii. List zaś spowodowany jest właśnie świeżą wiadomością o zajęciu Wilna (*nuperrime*); piszącemu jeszcze nie wiadomo, co się stało z Jagiełłą (*nec est clara notitia, quo devenit rex precipuus*). Widać ztąd, że niemal równocześnie nadeszły do Prus wiadomości z Litwy i z Inflant, że zatem Kiejstut, natychmiast po zajęciu Wilna posłał owych dwóch gońców do Połocka, co zresztą zupełnie jest zrozumiałe.

Do ustalenia daty napadu na Wilno posłużyć może nadto text Wiganda *cap.* 120 (l. c. str. 608): *Interim rumor ortus est, quomodo Kynstut perturbare vellet cum exercitu terram Samaytarum Medenyk dictam, dixitque hiis, quos convocaverat, quomodo proponeret intrare Poloniam vel in terram Bartensem; pertransiens quoque Mimilam decepitque paganos, qui cognoverunt astutiam suam, cum non complevisset promissa.* Poczem bezpośrednio dodaje Wigand: *Hiis diebus a sabbato in dominicam post festum sancte Luce castrum Osterode novum cum antiquo plene exustum est.* Mętny text Wiganda o ruchach Kiejstuta, niezrozumiały sam przez się, wyjaśnia się najzupełniej w zestawieniu ze świadectwem listu powyżej przytoczonego, dotyczy bowiem bez wątpienia tego samego faktu, t. j. udanego zamachu na ziemię Barteńską przed uderzeniem na Wilno. Wobec tego nabiera wagi data wiadomości, bezpośrednio po tem zapisanej, o pożarze zamku Osterode 19 i 20 października, z dodatkiem: *hiis diebus.* Jeżeli zatem około 20 października odbywały się te ruchy wojsk Kiejstuta między Miednikami a granicą pruską, około 6 zaś listopada zwinięto oblężenie Połocka, zajęcie Wilna dokonanem zostało około 1go listopada, prawdopodobnie na samym początku tego miesiąca. Dodać należy, że gońcy, wysłani przez Kiejstuta, mogli przebyć w dwóch dniach drogę z Wilna do Połocka, jeżeli Witołd na podróż z Grodna do Wilna jednego dnia tylko potrzebował. [2])

§. 9.

Rewolucyja r. 1382.

Rządy Kiejstuta na stolicy wielkoksiążęcej cechuje od samego początku stanowcza, zasadnicza reakcyja na całej linii przeciw kierunkowi politycznemu, który panował na Litwie w ostatnich latach, od czasu śmierci Olgierda. W tej reakcyi uwydatniają się jaskrawo sprzeczne kierunki, między któremi w poprzednich latach toczyła się cicha walka, aż ją wreszcie ukoń-

[1]) Полное собр. IV. 193, V, 16.

[2]) Już Boldt, *Der Deutsche Orden und Littauen* str. 50, uw. 134, odstępuje od daty sierpniowej i wyraża przypuszczenie, że Kiejstut zajął Wilno około połowy października.

czył zamach stanu Kiejstuta. Jagiełło oddawał Litwę na pastwę Krzyżaków, a zaprzątnięty był wyłącznie sprawami ruskich kresów; Kiejstut pierwszym swym krokiem względem Połocka dowiódł, jak mało wagi do tych spraw przywiązywał, a natomiast z podziwienia godną rzutkością i energiją zwrócił się przeciw Zakonowi.

Do Połocka po zwinięciu oblężenia powrócił Andrzej Olgierdowicz; [1]) ważny ten posterunek kresowy, graniczący z Rzecząpospolitą Pskowską, dostał się sprzymierzeńcowi Moskwy, którego Pskowianie przed dwoma laty osadzili „na kniażeniu". Tak na północnym krańcu wschodniego pogranicza przywrócony został dawny stan rzeczy z czasów Olgierda. Ale za to dalej na południu zmieniły się stosunki. Dawniej powierzona była straż wschodnich kresów zruszczonym Olgierdowiczom z pierwszego małżeństwa Olgierda; teraz Kiejstut, nie bez wyrachowania z pewnością, wsunął pomiędzy ich dzielnice synów Julijanny, osadzając Jagiełłę na Witebszczyźnie, Korybuta na Nowogródku Siewierskim. [2]) Andrzej, najstarszy syn Olgierda z ostatniej dziedziczki witebskiej, miał za sąsiada w dzierżawach swoich pradziadów — Jagiełłę. Dzielnica zaś Korybuta stykała się z Brańszczyzną, udziałem Dymitra Olgierdowicza, który w r. 1379 stanął po stronie Moskwy i na Kulikowskich polach walczył obok Andrzeja pod sztandarem moskiewskim; z drugiej strony graniczyła z Czernichowszczyzną, dzielnicą Konstantego Olgierdowicza. Trudno było wymyśleć coś lepszego, coby skuteczniej trzymało na wodzy zachcianki Jagiełły, gdyby pomyślał o odzyskaniu tronu, a zarazem i nieprzyjaźne zapędy starszych Olgierdowiczów, sprzymierzonych z Moskwą. O to bowiem Kiejstut mógł być spokojny, że Jagiełło i Korybut nie staną w moskiewskim obozie razem z Andrzejem i Dymitrem.

Co dziwniejsze, to że Jagiełło i Korybut, choć nieochrzczeni, zdołali się utrzymać w tych rdzennie ruskich dzierżawach. Wszakże zawsze, ilekroć który z Gedyminowiczów szedł na jaką ruską dzielnicę, przyjmował wprzód chrzest i ruskie imię, i z tem już imieniem, jako Dymitr, Michał czy Hleb, zasiadał na kniaziowskiej stolicy. Tak było przed dawnemi laty, gdy Lubart, Koryjat i Narymunt obejmowali rządy w Łucku, w Pińsku i w Nowogródku, w dzielnicach bliższych Litwie, oddawna przywykłych do jej przewagi lub panowania. Jakże więc pogańscy synowie Julijanny mogli utrzymać się na kresach wschodnich, ciężących ku Moskwie, na których jeszcze przed rokiem rozlegało się hasło Połoczan: raczej umrzeć, niż mieć nad sobą pogańskiego księcia. Może obecnie Kiejstut, odkąd synowie Julijanny wyparci zostali z Wilna, nie byłby się sprzeciwiał ich nawróceniu na „ruską wiarę", kiedy pogodził się z chrztem tylu rodzonych braci, którzy dzierżyli ruskie dzielnice. Co do Korybuta, nic nie wiadomo na pewno; ale Jagiełło nie chciał się ochrzcić na „ruską wiarę" w r. 1381, bo nie miał jeszcze swej sprawy za straconą, chociaż na wszystkie świętości przysiągł Kiejstutowi wierność i posłuszeństwo.

I druga rzecz równie dziwna, że Moskwa nie korzysta z tego położenia litewskich kresów i nie próbuje teraz szczęścia w wojnie, śladem wyprawy z r. 1379, gdy zwycięstwo Kiej-

---

[1]) Kiedy Andrzej odzyskał Połocką dzielnicę, o tem w źródłach nie znajdujemy żadnej wskazówki. Pierwszym śladem jego powtórnych rządów w Połocku jest dokument z 10 października 1385, w którym Andrzej z dzielnicą Połocką poddaje się pod lenne zwierzchnictwo Zakonu (Bunge, *Liv.- Esth.- und Kurländisches Urkundenbuch* III. N. 1226). Uważać to można jednak za rzecz pewną, że powrót Andrzeja nastąpił w końcu r. 1381, gdy Kiejstut odwołał wojska z pod Połocka. Skoro bowiem Połoczanie podnieśli bunt przeciw Jagielle i doczekali się jego upadku, łatwo przypuścić, że przyjęli dawnego księcia, który nad nimi przez lat 30 panował i pierwszy przed dwoma laty powstał przeciw Jagielle. Skoro Jagiełło tron odzyskał, nie byłby pewno Połocka oddał Andrzejowi; przewrót z r. 1382 zastał już zapewne największego wroga Jagiełły na stolicy książęcej w Połocku.

[2]) Ob. wyżej str. 61. i niżej str. 68.

stuta, bohatera pogańskiej Litwy, musiało jednać jej coraz więcej przyjaciół w ruskich ziemiach pod panowaniem litewskiem.

Obie te zagadki w ścisłym są związku. Nie tak trudno je wytłomaczyć. Dymitr Doński był politykiem trzeźwym i oględnym, a jakkolwiek nazywał się panem całej Rusi, torował Moskwie drogę do panowania nad Rusią zwolna i przezornie. Kiejstut milszym mu był na tronie Litwy, niżli Jagiełło albo Olgierd, bo panowanie tego szczerego Litwina, prawdziwego „króla czcicieli Znicza", [1]) przygotowywało tylko w ruskich dzierżawach Litwy tem pewniejszy grunt dla polityki moskiewskiej. A teraz zwłaszcza nie była pora zadzierać z Litwą. Pogrom Mamaja podniósł wprawdzie niesłychanie urok Moskwy w oczach całej Rusi, ale nie wszyscy Tatarzy zginęli na Kulikowskich polach. Przed Mamajem nie było już obawy; niedługo po odniesionej klęsce, gdy zbierał siły do odwetu, zginął w walce z potężniejszym od Dymitra przeciwnikiem, który zaświecił właśnie nową gwiazdą na widnokręgu Ordy. Był to Tochtamysz, Chan Białej Ordy z nad Uralu, który pokonawszy Mamaja, znów wszystkie ordy Kipczaku połączył pod swojem panowaniem i taką potęgę skupił w swych rękach, jakiej już od wieku nie widziano w Kipczaku. Za nim zaś stała straszniejsza jeszcze potęga, bo Tochtamysza na chaństwie osadził był Tamerlan, ten potężny zdobywca, który od lat niewielu dopiero szerzył swoje zabory, a już dosięgał tego, czem Dżengischan był przed półtora wieku. [2]) We wszystkich ordach rozbudziło się poczucie siły, a z niem namiętne pragnienie łupu i krwi chrześcijańskiej. Wobec tego pogromca Mamaja musiał się mieć na baczności i potrzebował bezpieczeństwa ze strony Litwy: ruskim ziemiom kresowym brakło zatem także zachęty do oporu przeciwko swoim panom.

Tak Kiejstut, mając bezpieczne tyły na Wschodzie, mógł skupić wszystkie siły do walki z Zakonem. Rychło też przyszło poznać Krzyżakom, że nie Jagiełło panuje na zamku wileńskim. W latach poprzednich zapuszczali się Krzyżacy bezkarnie w głąb ziem litewskich, nie doznając odwetu: w dwa miesiące po wstąpieniu Kiejstuta na stolicę wielkoksiążęcą spada na Prusy tak straszny cios najazdu pogańskiej Litwy, jakiego nie pamiętano od dawna. *Flebilis clamoris hodie rumor erupit* — piszą naówczas z Warmii — *quod ille perditionis filius, sanguinis potator humani, eorum presertim, qui christianam religionem fatentur, membrum precipuum dyaboli, Kinstutus videlicet, prave gentilitatis alumpnus, multos Litwanos exercitu congregato furtive, per deserta super christianos subito irruens, nuperrime prope fines Pruthenicos terras vastavit per incendia et rapinam.... Puto quod non unquam in matrum oculis quemadmodum in Betlehem pro Domino, sic et hic pro fide catholica sunt parvuli morti dati, propter quod et hic merito plorat Rachel filios suos, ut vox in Rama declamatorie audiatur.* Albo znów w innym liście: *Non dubito vos audivisse, fama referente communi, quanta dampna filius Belial ille Kinstutus Cristianis intulit improvise, incendiis pariter et rapinis, magnam secum trahens hominum multitudinem utriusque sexus, et nulla miseratione motus, plures senes et juvenes atque debiles, qui sequi non poterant, capitibus truncari mandavit....* [3]).

Taki jęk boleści odzywał się na początku r. 1382 z pogranicza pruskiego, które przez lat kilka odwykło od grozy litewskich napadów.

Kiejstut zebrał swe wojska u zgliszczów Nowopola, tego zamku, który padł pastwą płomieni podczas przeszłorocznego najazdu Krzyżaków, i przedarłszy się skrycie przez puszczę nadniemeńską, spadł niespodzianie 18 Stycznia na okolice Welawy, Taplawy, Frydlandu i Al-

---

[1]) Ob. wyżej str. 38 ὁ μέγας ῥὴξ τῶν πυρσολατρῶν.

[2]) Hammer-Purgstall, *Geschichte der goldenen Horde*, 330.

[3]) *Cod. dipl. Prussicus* VI, N. 3, 4. *Cod. dipl. Silesiae* V, N. 32.

tenburga. Zniszczył pożogą liczne osady nad brzegami Alli i Pregeli, krwią dzieci i starców zapłacił za okrucieństwa ostatnich wypraw krzyżackich i około 500 jeńców uprowadził na Litwę. [1]) Z wojskami krzyżackiemi nigdzie się nie spotkał, bo na wieść o zbliżających się nieprzyjacielskich oddziałach szybko pomknął za Niemen. Chciał snać tylko tą krwawą przygrywką do nowych bojów rzucić rękawicę Krzyżakom; spieszno mu było do domu, bo dobrze wiedział, że na odwet przyjdzie nie długo czekać.

Jakoż niebawem, 21 lutego, wkroczyła w granice Litwy nowa rejza krzyżacka. Znaczne siły wyruszyły do boju, podzielone na trzy oddziały, z których każdy inną podążał drogą, jeden na Punie, drugi na Alittę, trzeci na Wirsztany, północnym szlakiem. Wszystkie trzy jednak zmierzały równoległemi drogami ku Trokom. Ale w pół drogi zawróciły się wojska krzyżackie. Cała wyprawa, którą wielki rozgłos poprzedził, [2]) skończyła się na jednej utarczce Witołda z jakimś drobnym, odosobnionym oddziałem. Z tem wszystkiem na Litwie pozostały ślady krzyżackich gości, którzy w pochodzie i w odwrocie pustoszyli wszystko dokoła i 600 brańców uprowadzili ze sobą. [3])

Nie taki był jednak cel tej wyprawy: widać to z jej kierunku i znaczniejszych, niż zwykle, przygotowań. Dlaczego Krzyżacy zawrócili się w pół drogi, dlaczego do Trok nie dotarli? Tłomaczą to jasno słowa rocznika toruńskiego: *intrarunt Lituaniam, quam invenerunt premunitam et Lituanos adunatos.* Inaczej wyglądała Litwa w poprzednich latach, inaczej jej pogranicze, chociaż nad niem rozciągała się władza Kiejstuta. Teraz znać było, że Kiejstut zasiadł na stolicy wielkoksiążęcej, że cała Litwa skupiła się około swego bohatera. Aby z nim się zmierzyć i nie doznać porażki, potrzeba było teraz innych środków, znaczniejszych jeszcze przygotowań wojennych, albo — co wygodniejsze, nowej waśni w rodzie książęcym, nowych zatargów wewnętrznych.

Swiadczą o tem dowodnie dalsze wypadki. Rzeczywiście podziwienia godną energiję rozwinął stary Kiejstut; odkąd zasiadł na stolicy wielkoksiążęcej, młodzieńcze siły wstąpiły w sędziwego bohatera Litwy, który niedawno jeszcze oddawał się rozpaczliwym myślom o opuszczeniu ojczystych siedzib. [4]) Jeśli Zakon w roku poprzednim próbował w swej wyprawie na Nowopole zastósować nową taktykę wojenną, Kiejstut dowiódł w kilka miesięcy po objęciu rządów, że i jego stać na to. Wyprawa, którą dał odpowiedź na lutową rajzę krzyżacką, wyglądała zupełnie inaczej, niż ostatnia jeszcze, niedawna wycieczka w okolice Welawy, obliczona jedynie na łup i spustoszenie bezbronnych osad. W połowie kwietnia r. 1382, w kilka dni po Wielkanocy, ukazało się oczom mieszkańców pruskiego pogranicza niebywałe dotąd widowisko: Niemnem płynęły łodzie, a na nich wojska litewskie z takiemi samemi bombardami, jak te, których sam postrach oddał niedawno w ręce Krzyżaków Nowopole i Darsuniszki. Jaką drogą postarał się Kiejstut tak spiesznie o te działa, które jeszcze na Zachodzie były nowością, niewiadomo. Mała to była korzyść, że komendant wystrucki, widząc z okien swojego zamku jakiś oddział litewski, który zapędził się aż w okolicę Wystrucia, wpadł nań znienacka i poraziwszy Litwinów, zabrał 60 jeńców, i rozprószył resztę oddziału. Flotylli

---

[1]) *Annal. Torun.*, Detmar i Jan von Posilge l. c. 118, Wigand l. c. 602.

[2]) *Cod. dipl. Silesiae* V, N. 32: *Quapropter major quam priscis temporibus jam colligitur exercitus contra eum, qui breviter processum faciet in Lithuaniam.*

[3]) *Annal. Torun.*, Detmar i Jan von Posilge l. c. 118, Wigand l. c. 611. por. Boldt: *Der Deutsche Orden und Littauen* str. 52.

[4]) Ob. wyżej str. 54.

Kiejstuta nikt nie odważył się zaczepić po drodze, wylądowała bezpiecznie pod murami Jurborga, znacznej twierdzy na pograniczu. Komtur jurborski, Jan von Meldingen, *hujusmodi exercitum videns* — jak mówi Wigand — oddał spiesznie na pastwę płomieni całą osadę, przytuloną do murów zamku, aby Litwinom utrudnić oblężenie. Trzeciego dnia Kiejstut przypuścił szturm do zamku, który mężnie odparto. Niewiadomo, kto rozpoczął układy, Kiejstut czy oblężeni, dość, że wkrótce Litwini odstąpili od murów Jurborga: pod naciskiem wojsk litewskich, zaopatrzonych w łodzie i działa, odbył się zjazd Kiejstuta z najprzedniejszymi dostojnikami Zakonu. W zjeździe tym wzięli udział: Marszałek Zakonu, Arcykomtur i trzech komturów, bałgeński, ragnecki i brandeburski. Można wnosić z tej liczby wysokich dostojników, że ważne sprawy stanowiły przedmiot układów. O czem mówiono, nie wiemy; to tylko pewna, że układy spełzły na niczem. [1])

Zdaje się jednak, że Kiejstut te układy rozpoczął, że one były celem całej wyprawy. Może w zimie, kiedy działa sprowadzał i łodzie przygotowywał, nie myślał wcale jeszcze o żadnych układach. Ale po Wielkanocy, gdy przyszła pora wsiąść na łodzie, nie mógł się Kiejstut odważać na długą wojnę z Zakonem, do której poczynił tak wielkie przygotowania. Musiał już wówczas postanowić daleką wyprawę na wschodnie kresy, do Siewierszczyzny, dokąd rzeczywiście wyruszył w połowie maja, zaraz po powrocie z pod Jurborga, nie dozwalając sobie odpoczynku. Słuszna zatem przypuszczać, że skorzystał z tych przygotowań, które już były dokonane i wyprawił się na Krzyżaków w tym tylko celu, aby pod naciskiem dział i flotylli litewskiej wymódz zawieszenie broni, którego potrzebował dla ubezpieczenia zachodnich granic mając oddalić się na sto mil od Trok i Wilna. [2]) Nie dopiął jednak celu. Krzyżacy nie byli skłonni do zawarcia rozejmu: Marszałek z góry wydał rozkaz komendantowi Wystrucia, żeby natychmiast, gdy tylko zerwą się układy, zrobił wycieczkę na pogranicze litewskie. [3]) Tak na niczem spełzły zamiary Kiejstuta: musiał powrócić z Prus bez pożądanego rozejmu i nie rozpuszczając wojska, pospieszył z niem na Siewierszczyznę.

O powodach tej dalekiej wyprawy pisze współczesny rocznik toruński pod r. 1382: [4]) *Eodem anno, ante festum Penthecostes Kinstut volens vindicare injuriam sibi factam per Yagell, filium fratris sui Alger, qui nuntios suos tenuit et sibi missa a Rutenis spoliavit et conspirationem fecerat de consensu Codar patrui Yagell, ut ipse Yagel castrum Vilnam et terram posset reacquirere, ex improviso exivit de Vilna, ipsam et totam terram sub custodia filii sui Vitaut dimittens.* Zgodnie z tem świadectwem mówi współczesny również autor Kroniki W. Mistrzów: [5]) *In dem selben*

---

[1]) Wigand cap. 125 l. c. 613.

[2]) Boldt: *Der Deutsche Orden und Littauen* 53, przypuszcza, że Kiejstut starał się odwieść Zakon od związku z Jagiełłą. Bez żadnych bliższych wskazówek nie śmiałbym twierdzić, żeby aż taki cel Kiejstut sobie założył. Cały stan rzeczy przemawia jednak za tem, że wyprawa miała na celu zawarcie potrzebnego rozejmu. Według *Ann. Thor.* l. c. 121 Kiejstut wyruszył na Siewierszczyznę jeszcze przed Zielonemi Swiętami, tj. 25 maja; jeśli zaś po Wielkanocy, tj. po 6 kwietnia, przybył pod Jurborg, tam dopiero trzeciego dnia pierwszy szturm przypuścił, a następnie czas jakiś strawił na bezowocnych układach, musiał wyruszyć na Siewierszczyznę natychmiast po powrocie z Prus.

[3]) Ob. Wigand l. c. 613 uw. 1527.

[4]) *Scriptores rerum Prussicarum* III. 120.

[5]) Tamże str. 602; kronika W. Mistrzów spisana była w pierwszych latach XV wieku, ob. tamże str. 530. Ten sam autor prowadził ją następnie dalej aż do r. 1433, niezawodnie więc żył już w r. 1382 i wiadomości o tych zdarzeniach czerpał ze świeżej tradycyi. Jakoż od r. 1375 rozpoczynają się oryginalne wiadomości tej kroniki, która do owego czasu polega głównie na Hermanie von Wartberge.

jare, do Kynstud hatte betwungen Littawer lant und Rewsen und hatte vortreben Algers seynes bruders sone Jagel und Schirgal, do beful her dy Wille Wytawt seynem sone mit aller herschaft; selber czog her mit macht ken Rewsen uff Jagel und Carbod, die em seyne czins hatten uff gehalden. Oba te zgodne a niezależne od siebie wzajemnie świadectwa uzupełnia i prostuje poniekąd Letopis W. X. Litewskich:[1]) *I kniaź pak welikij Kestutej pojdet ko Siwerskomu Nowhorodku, na kniazia Korbutija, a sina swojeho kniazia welikoho Witowta ostawił w Litwie. A idia ko Siwerskomu Nowuhorodku weliť Wojdiła obesiti, a kniaziu welikomu Jahajłu iz Witebska pojtiž było snim. To pak welikij kńiaź Jahajło prawdu swoju zabuł na bordze, tam ne poszeł.*

Różnica pomiędzy świadectwami źródeł krzyżackich a Letopisu W. X. Litewskich dotyczy stanowiska Jagiełły. Źródło litewskie polega tu bez wątpienia na dokładniejszych informacyjach: Krzyżakom z daleka rzecz tak się przedstawiała ze względu na dalsze wypadki, jak gdyby wyprawa Kiejstuta była skierowana przeciw Jagielle i Korybutowi. Tymczasem na podstawie Letopisu można twierdzić z wszelką pewnością, że Jagiełło zachował podobną ostrożność, jak Olgierd w czasie zamachu stanu w roku 1345; wysunął naprzód brata, a sam do ostatka zajmował takie stanowisko, że Kiejstut, wyruszając na Siewierszczyznę, zawezwał go jeszcze do współudziału w wyprawie. Może zresztą już nawet sam Kiejstut nie spodziewał się pomyślnego skutku tego wezwania, może to uczynił tylko dla tego, aby jeszcze Jagiełłę wystawić na próbę i stwierdzić, czy gotów dochować niedawnych przysiąg, *szto nikoli protiwu jeho nestojati, a wse u woli jeho byti wo wsem.* [2]) Bądź co bądź jednak, jeśli Kiejstut powołał go pod swoją chorągiew, musiał Jagiełło do tego czasu unikać wszelkich pozorów łączności z Korybutem.

To tylko pewne, że powodem wyprawy na Siewierszczyznę było odkrycie sprzysiężenia, które miało na celu przywrócić Jagiełłę na stolicę wielkoksiążęcą. W tym względzie świadectwo Annalisty Toruńskiego zasługuje zupełnie na wiarę; tylko ów drobny odcień w odróżnieniu stanowiska Jagiełły i Korybuta uszedł jego uwagi. Na zewnątrz rzecz tak się przedstawiała, jakoby celem wyprawy było skarcenie samego Korybuta, który podniósł jawny bunt przeciw władzy wielkiego księcia, jeżeli mu odmówił należnych danin z swojej dzielnicy i uwięził wysłanych poborców. Jeżeli jednak Kiejstut po drodze kazał obwiesić Wojdyłłę, któremu mimo głębokiej urazy darował życie w przeszłym roku, nie był to bez wątpienia spóźniony akt próżnej zemsty, ale niezawodnie zasłużona kara za knowania, których odkrycie razem z buntem Korybuta otworzyło Kiejstutowi oczy.

Mało co wiemy o przebiegu wyprawy Kiejstuta na Siewierszczyznę, to tylko, co ubocznie w kilku słowach nadmienia Wigand: [3]) *Hec autem acta sunt eo tempore, quo Kynstut in Russia*

---

[1]) Daniłowicz: Latopisiec Litwy str. 34, z uwzględnieniem tekstu ed. Popowa. Por. *Origo regis Jagyelo* etc. l. c. 203. Skarga Witołda l. c. 712 wspomina tylko o wyprawie Kiejstuta, nie wymieniając żadnych bliższych okoliczności: *vnd jn den cziten was vnsz fatir jn einer herfard.*

[2]) Ob. wyżej str. 61.

[3]) l. c. 611. Kiejstut wyruszył z Wilna według *Annal. Torun.* przed 25 maja, pochód na Siewierszczyznę musiał odbywać się szybko, jak wszystkie pochody Kiejstuta; zresztą wyszedł z Wilna *ex improviso* i zależało mu na tem, żeby wpaść na Korybuta znienacka. Był zaś jeszcze na Siewierszczyźnie po 12 czerwca, pod Trokami stanął dopiero 3 sierpnia (ob. niżej); na wojnę z Korybutem zostaje zatem w każdym razie dość czasu, co najmniej około dwóch tygodni. Być jednak bardzo może, że wojna na Siewierszczyźnie przeciągnęła się dłużej, że skończyła się dopiero w lipcu. Wiele bowiem względów za tem przemawia, że Kiejstut w powrocie z tej wyprawy dowiedział się o utracie Trok, a zatem o fakcie ż 20 lipca, i dlatego udał się wprost do Grodna, ob. niżej.

fuerat et cum scandalo expulsus a Rutenis, qui de suis 500 occiderunt. Ale cokolwiek światła pada przecież z tej suchej wzmianki. Widać, że Korybut nietylko bez trudności utrzymał się na Siewierszczyźnie, ale umiał Rusinów zgarnąć około siebie i zagrzać do mężnego oporu przeciw nowemu porządkowi rzeczy na Litwie. Tak więc Kiejstut doznał porażki na Siewierszczyźnie, porażki sromotnej, jak mówi Wigand; nie udało mu się stłumić buntu ruskiej dzielnicy, a tymczasem nadeszły wieści z Litwy, które go zniewoliły zaprzestać walki i przyspieszyć powrót do domu.

12 czerwca bowiem zamek wileński był już znowu w mocy Jagiełły. Ta druga w ciągu roku rewolucyja odbyła się równie szybko, jak pierwsza. Witołda nie było na zamku wileńskim. Wolał on Troki od Wilna — wszakże przez całe życie później głównie w Trokach przebywał; więc korzystając z pięknej pory wiosennej, udał się z rodziną na zamek trocki i w kniejach okolicznych wyprawiał łowy. Tymczasem mieszczanie wileńscy, z którymi Jagiełło był w tajnem porozumieniu, przygotowali skrycie zamach na starożytną siedzibę wielkich książąt. Przeszłoroczny fortel Kiejstuta powtórzono i teraz z małą odmianą. Mieszczanie udali, że im jakiś złoczyńca umknął z miasta na zamek i puścili się za nim w pogoń. Szczupła załoga nie broniła pogoni przystępu. W ten sposób liczna zgraja zbrojnych mieszczan wtargnęła na zamek i opanowała go zdradziecko, wysiekłszy słabą załogę. [1])

Na czele sprzysiężonych mieszczan stał możny kupiec Hanułło, jego cała „drużyna“ weszła w porozumienie z Jagiełłą. Jakiej narodowości był ten mieszczanin wileński, niewiadomo; podobno Niemiec, z Rygi rodem. Sporo Niemców było też niezawodnie między wileńskiem mieszczaństwem, ale przewagę mieli wśród niego Rusini, do których należała tam osobna dzielnica, nazwana „ruskiem miastem.“ [2]) Tak więc w tym ruchu mieszczańskim, któremu Jagiełło zawdzięczał odzyskanie stolicy, obok przywiązania do rodu Olgierdowego znaczyła coś niezawodnie nienawiść ruskiego i niemieckiego żywiołu, przeciw pogańskiej Litwie i jej sędziwemu bohaterowi. [3])

Natychmiast przybył z Witebska Jagiełło, zaproszony przez mieszczan wileńskich, i 12 czerwca objął znów w posiadanie stolicę Litwy. [4])

W kilka dni później stanął Witołd pod okopami Wilna z zebranem na prędce wojskiem. Ale napróżno się kusił o odzyskanie stolicy. Jagiełło snać z Witebska przyprowadził znaczniejsze siły, bo z mieszczanami samymi nie byłby się przecież odważył na walną bitwę. Krwawy bój stoczył się pod murami Wilna, około tysiąca trupów padło na pobojowisku. [5]) W tej walce

---

[1]) *Annal. Torun.* i Detmar l. c. 122, *Aeltere Hochmeisterchronik, SS. rerum Prussicarum* III. 602. Letopis W. X. Litewskich l. c. 34. Według *Ann. Torun.* wypędzono załogę: *fugatis servitoribus Kynstut.* W tem miejscu jest jednak widocznie tekst zepsuty. Detmar ma: *unde slogen dot Kynstotten gesinde,* a *Aelt. Hochmeisterchr.* powiada wyraźnie: *und irmorten alles was sie doruffe vunden.*

[2]) *Civitas Ruthenica* wspomniana u Wiganda pod r. 1383 cap. 135 a., l. c. 623, por. Stadnicki, Olgierd i Kiejstut 120,

[3]) *Aelt. Hochmeisterchronik* l. c. *Undir des was eyn burger zcur Wille, Hans von Rige gnant, den vordros und ouch andere burger der strengen grusamkeit, dy Kynstut seynen leuthen thạt. Ouch so was derselbe burger Jageln und seynen brudern sunderlich holt.* Letop. W. X. Lit. l. c. *Jahajło nahoworił mesticz welikich i Hanulewu czad' i zaseli Wilnu.* Jeżeli Hanułło był Niemcem, za czem zdaje się przemawiać tekst *Aelt. Hochmeisterchronik* to jego *czad'* oznacza zapewne niemiecką osadę miasta Wilna. Jeśli zaś Letop. W. X. Lit. przed nią wymienia *mesticz welikich,* widać że ruscy mieszczanie brali także czynny udział w tej rewolucyi.

[4]) *Ann. Torun.* l. c. *in octava Corporis Christi.*

[5]) Wigand cap. 123 l. c. str. 611 i cap. 126 str. 613. W pierwszem miejscu pisze Wigand obszerniej o tej walce, w drugiem wspomina o niej na wstępie opowiadania o wyprawie Marszałka, Kuna von Hattenstein: *Hujus*

o stolicę Wielkich książąt litewskich po raz pierwszy uderzyły witebskie hufce Jagiełły, złożone z samych Rusinów, na pułki Witołdowe, w których znów sami Litwini się potykali, bo je Witołd z zamku trockiego powołał na prędce pod swe rozkazy. Jagiełło odniósł świetne zwycięstwo, Witołd, na głowę porażony, umknął z niedobitkami swojego wojska i zamknął się w obronnych Trokach.

I ztamtąd jednak wypłoszyła go wiadomość o zbliżającym się pochodzie wielkiej armii krzyżackiej, która w kilka dni po bitwie wileńskiej pod sztandarem Marszałka Zakonu, przeszła przez Niemen. 30 czerwca była już Ejragoła w ręku Krzyżaków; zamek spłonął, załoga poddała się, ale wszyscy padli ofiarą okrutnej rzezi, tylko dwóch znacznych bojarów, widocznie dowódców twierdzy, zostawiono przy życiu. [1]) Witołd lękał się, że go Krzyżacy z Jagiełłą wezmą we dwa ognie, czy też nie chciał bezczynnie siedzieć w Trokach. Zostawił najprzedniejszych bojarów litewskich na straży Kiejstutowego grodu, a sam z rodziną podążył do Grodna. Niezwyciężone były Troki, nieprzyjaciel długoby się musiał zabawiać, zanimby je dostał w swe ręce; synowi Kiejstuta co innego przystało, niżli z niezdobytego zamku oganiać się oblężeniu. Jeszcze nie wszystko było stracone. Do Kiejstuta posłano gońców na Siewierszczyznę zaraz po ubieżeniu Wilna; lada dzień mógł ztamtąd powrócić z wojskiem, tymczasem trzeba było zewsząd, z całego obszaru Kiejstutowych dzielnic, gromadzić siły zbrojne. Na Żmudź zaś nie mógł się Witołd przebić, bo mu drogę zagradzali Krzyżacy; zresztą jeżeli o co był spokojny, to o wierność Żmudzinów. Ale żeby z ruskich dzierżaw Kiejstuta, z Podlasia i ziemi grodzieńskiej zgromadzić wojska, na to trzeba było obecności Witołda. Z Podlasia zresztą mógł Witołd zawezwać pomocy szwagra, Janusza Mazowieckiego; tam pod jego opieką bezpieczniej było zostawić matkę i żonę. [2])

§. 10.

Upadek Kiejstuta.

Uchodząc z Wilna, Witołd nie wątpił ani na chwilę, że Krzyżacy przybywają na pomoc Jagielle; wszakże przekonał się w przeszłym roku z dokumentów odkrytych na zamku wileń-

---

rei rumor venit ad aures marschallci, qui ea magistro intimavit. Wzmianka o bitwie pod Wilnem służy zatem tylko do uzasadnienia wyprawy Marszałka. Cap. 123: *ultra 1000 hominum in occisione ceciderunt*, cap. 126: *ex utraque parte 300 sunt occisi.* Zdaje się, że wieść o tej bitwie, doszedłszy do dalekiej Wielkopolski, dała powód do mylnej wiadomości Jana z Czarnkowa, jakoby Kiejstut stoczył pod Wilnem krwawą bitwę ze Skirgiełłą, *Monum. Polon. hist.* II, 719: *Keystud congregato exercitu circumvallavit Vilnam, castrum expugnare proponens... Cujus exercitum fugientem Skerdeyho insecutus, tantam multitudinem ex ipsis prostravit, quod nunquam tanta strages in populo Litwanico dicitur fuisse commissa.* O ruchach bowiem Kiejstuta po powrocie na Litwę mamy w źródłach litewskich i współczesnych pruskich tak dokładne wiadomości, że niepodobna przypuścić, aby w nich pominięto milczeniem tak krwawą bitwę; przeciwnie według ich zgodnego świadectwa nie przyszło wówczas wcale do starcia. Wigand cap. 123: *sic Butaudus fugit et cum scandalo in longas processit patrias.* Z Letopisu W. X. Lit. jednak wynika, że Witold udał się do Grodna z Trok, na wieść o wkroczeniu Krzyżaków, a więc nie wprost z pola bitwy pod Wilnem. Rzecz charakterystyczna, że Let. W. X. Lit., czerpiący z informacyj Witołda, przemilcza tę jego klęskę. Data bitwy wileńskiej niewiadoma, w każdym razie w drugiej połowie czerwca, między 12 (przybycie Jagiełły do Wilna) a 30 (zajęcie Ejragoły przez Krzyżaków).

[1]) *Ann. Torun.* l. c. 123, Wigand l. c. 615.

[2]) Letop. W. X. Lit. l. c. 35; do uzupełnienia potrzebny tu koniecznie tekst ed. Popowa. Por. zresztą *Origo regis Jagyel* etc. l. c. 204; nigdzie tekst tego pomnika nie ma takiej wartości jak w tym ustępie, gdzie oba rękopisy uległy wielkiemu skażeniu.

skim, że Jagiełło był w zmowie z Zakonem. Nie omylił się wcale: Marszałek pospieszał rzeczywiście z pomocą dla Jagiełły. Czy jednak i tym razem było tajne porozumienie między Jagiełłą a Zakonem, czy przyszło do niego za pobytu Jagiełły w Witebsku — tego nie można twierdzić napewno. Świadectwo Wiganda przemawiałoby przeciw takiemu przypuszczeniu. [1]) Według niego, dopiero Marszałek Zakonu, Kun von Hattenstein, na pierwszą wieść o zajęciu Wilna i zwycięstwie Jagiełły nad Witołdem, pospieszył do W. Mistrza i nakłonił go do wysłania wojsk krzyżackich z pomocą dla Jagiełły. Mniejsza o to, herold krzyżacki nie był wtajemniczony w polityczne sprawy Zakonu. Ale dalej powiada Wigand wyraźnie, że Jagiełło nie wiedział, co ma znaczyć ta wyprawa krzyżacka, że posiłki Zakonu były dlań niespodzianką: *Quibus visis rex retro abiit in planiciem, ignorans an amici vel inimici essent. Quod cum cognovisset per nuntios marschalci, ipsos sibi in auxilium venisse, omnes pagani in jubilo letabantur.* Tylko, że może i do tej wiadomości nie należy przywiązywać zbytecznej wagi. Wigand, który zapewne sam był na tej wyprawie, wiedział o cofaniu się Jagiełły i również o tej radości, która wybuchła wśród litewskich (pogańskich) hufców, kiedy się dowiedziały, że ich nie czeka walka z przeważnemi siłami Krzyżaków. Było to bowiem pod Trokami, które Jagiełło właśnie obległ po ucieczce Witołda w Grodzieńskie, 18 lipca. [2]) Snać już miał pod rozkazami swojemi i litewskie pułki, nie samych tylko Witebszczan. Być zatem bardzo może, że Jagiełło cofnął się tylko z umysłu przed Krzyżakami, ze względu na Litwinów, aby się nie domyślili, że w porozumieniu z Zakonem zajął napowrót stolicę Wielkich książąt. W drażliwem tem położeniu, w chwili rozstrzygającej należało oszczędzać uczucia Litwy. Za tem przypuszczeniem przemawia bardzo istna komedyja, jaką w kilka dni później odegrał Skirgiełło w czasie układów z załogą trocką. Trudno zaś nawet przypuszczać, żeby Zakon bez przygotowań zdobył się nagle na tak znaczną wyprawę, na której czele stali najprzedniejsi jego dygnitarze: Marszałek, Arcykomtur i wielka liczba Komturów. Zapewne już wszystko do wyprawy było gotowe, gdy na wieść o dokonanym zamachu Jagiełły i o klęsce Witołda wydano rozkaz, aby przekroczyć granicę. Z Witebska, przez Skirgiełłę, który bawił w Inflantach, Jagiełło mógł łatwo utrzymać z Zakonem dawne porozumienie. [3])

Dość, że 18 lipca wojska Jagiełły spotkały się pod Trokami z armią krzyżacką. Rychło nastąpiło porozumienie: Marszałek rozłożył się z swojemi hufcami nad jeziorem, Jagiełło zajął dawne stanowisko na wzgórzach, zkąd cofnął się był na równinę przed Krzyżakami. Znaczne siły połączonych dwóch armij przeraziły trocką załogę, do której dotarły już były wieści o rzezi w Ejragole. Skirgiełło rozpoczął układy z oblężonymi. Dowodził im, że Marszałek zawziął się na gród Kiejstuta i nie odstąpi od oblężenia, dopóki go nie zdobędzie i nie wyrznie załogi. Radził zatem oddać zamek Jagielle, obiecując, że się z Marszałkiem będzie układał. Po tej rozmowie podstąpili posłowie krzyżaccy pod mury oblężonej twierdzy i zawezwali dowódzcę, aby ją wydał Zakonowi, zanim padnie pastwą płomieni. Odpowiedź brzmiała, że oblężeni wolą zginąć niżli się poddać. Na to im dał znać Marszałek, żeby się namyślili do jutra, komu zamek wydadzą, Jagielle czy Zakonowi; on bowiem nie odstąpi od oblężenia, dopóki nie zajmie

---

[1]) Wigand l. c. cap. 126, str. 614.

[2]) Dokładna tu data wynika z tekstu Wiganda l. c. *tertia die domum dederunt;* dzień zaś poddania się Trok znany jest z *Annal. Torun.*

[3]) Według Boldta, *Der Deutsche Orden und Littauen* 55, Skirgiełło bawił w zimie 1382/3 u W. Mistrza i wyjednał u niego już wówczas pomoc dla Jagiełły. Mylne to jest jednak twierdzenie, polegające na błędnem datowaniu listu, o którym patrz wyżej str. 16 n.

Trok dla Zakonu. Poczem odbyło się spotkanie Marszałka z Jagiełłą. Gdy nazajutrz z zamku nie było odpowiedzi, Marszałek z przedniemi hufcami zbliżył się ku okopom; zanim jednak przystąpiono do natarcia, pojawił się znów Skirgiełło i raz jeszcze zażądał od oblężonych stanowczej odpowiedzi. Pod tym naciskiem oświadczyli oblężeni, że wolą już oddać zamek Jagielle; bo gdyby Krzyżakom się poddali, wiedzą dobrze, że to ich nie uchroni od zguby. Tak zręcznie odegrano komedyję: wylękła załoga rozumiała, że Skirgiełło wymodlił im życie u Marszałka, który wreszcie się zgodził i ustąpił Jagielle zamku trockiego, *ob loci vicinitatem*, jak mówi Wigand. Jagiełło obiecał oblężonym swobodny odwrót. 20 lipca otwarły się przed nim bramy Kiejstutowej siedziby; wszystkie skarby, cały dobytek Kiejstuta dostał się w posiadanie Jagiełły. Marszałek darował Jagielle na znak przyjaźni działa, które miały zamek trocki w gruzy zamienić; poczem wojska krzyżackie powróciły do domu. Na ocalonym grodzie zajął siedzibę Skirgiełło; znów jak przed laty dwaj bracia mieli Litwą rządzić, z trockiego i wileńskiego zamku. Tak w obce ręce przeszła długoletnia, niezwyciężona siedziba rycerskiego Kiejstuta. Obrońcy Trok zawiedli się na przyrzeczeniu Jagiełły: nie z Kiejstutem to mieli do czynienia. Puszczono ich wprawdzie z zamku, ale na to tylko, aby pojmać na drodze. Zanadto tam było znacznych bojarów, Kiejstutowi oddanych, których powaga wiele znaczyła na Litwie; Jagiełło uważał, że bezpieczniej będzie trzymać ich w więzieniu. [1])

Tymczasem Kiejstut powrócił z wyprawy na Siewierszczyznę, „pobity sromotnie przez Rusinów“, jak mówi Wigand. Może już po drodze doszły go wieści o poddaniu się trockiej twierdzy, nie do Trok bowiem podążył, ale do Grodna, gdzie go z niecierpliwością wyczekiwał Witołd. [2]) Nie złamały sędziwego bohatera te wszystkie gromy, które nań spadły w ciągu ostatnich tygodni. Jak ranny lew wytężał ostatki sił. Żonę odesłał do Brześcia; sądził, że tam jej będzie najbezpieczniej, w oddaleniu od widowni walki, w pobliżu mazowieckich granic. Witołda zostawił w Grodnie; przezeń rozpoczął rokowania z Lubartem. [3]) Ze wszystkich synów Gedymina oni dwaj jeszcze żyli, starzy towarzysze broni w tylu walkach z Polską i Węgrami; na niego liczył Kiejstut. Sam zaś na Żmudź postanowił się udać. Gdy już wszystko na niego się sprzysięgało, gdy nawet obrońcy Trok stchórzyli, Żmudź pozostała Kiejstutowi jedyną przystanią. Tam najgorętsze było przywiązanie do starych bogów, tam zachowała się niezachwiana wierność dla obyczaju przodków, niepodmulona jeszcze wpływami wileńskiego dworu. Ale trudno było na Żmudź przedrzeć się z Grodna, kiedy Wilno i Troki znajdowały się w mocy Jagiełły. Nie uląkł się jednak Kiejstut tego przedsięwzięcia; pokryjomu, tajemnemi ścieżkami puszczy nadniemeńskiej przedostał się do Miednik i tam w starożytnej stolicy dawnych książąt zgromadził wokoło siebie Żmudzinów. [4])

---

[1]) Wigand cap. 130, str. 617—618 oraz poprzednio cap. 126, str. 614. Janko z Czarnkowa, l. c. str. 719. Że wówczas Trok nie spalono, jak twierdzi Janko, widać ze słów Wiganda l. c. *que Jagel continuo dedit Schirgal* oraz z jego wzmianki o Trokach cap. 131, str. 619. Według Wiganda cap. 130 byli w Trokach znaczni bojarowie: *si bojaribus etiam placeret.*

[2]) Letop. W. X. Lit. l. c. *A kak prystupili k Trokom, kniaziu welikomu Jahajłu Troki dadutsia jemu. I kniaź welikij Kestutij k Horodnu ko sinu swojemu. Tu to najdet i żenu swoju i poszlet ju k Berestiju, nadiejasia na kniazia Janusza Mazoweckaho, ziatia swojeho, a sam pojde wo Żomojt a sina swojeho welikoho kniazia Witowta ostawit w Horodnie.*

[3]) Wynika to z Wiganda cap. 131 l. c. str. 618.

[4]) Wigand l. c. 618: *Kynstut quoque audiens castrum amissum statim transiit in Garten*; *cognito vero, quod non posset in terra permanere sine pena nec in domibus suis, intrat lucos et se occultans, timensque ambos patruos suos transiit in Samaytam, convocans de Medenike vulgariter et Samaytas, prudenter querens consilia ab eis.*

I tutaj jednak, w samem sercu Żmudzi, spotkał Kiejstuta zawód, jeżli liczył bezwzględnie na wierność swoich Żmudzinów, jeżeli się spodziewał, że dosyć będzie zjawić się między nimi, aby stanęli ochoczo przy bohaterze starej Litwy i podążyli pod jego sztandarami przeciw Jagielle. Żmudzini oświadczyli, że Jagiełłę uznają za swego pana i nie odstąpią od niego, jeżeli on pozostanie wiernym swojemu pochodzeniu i litewskim bogom; jeśliby jednak chciał zostać chrześcijaninem, wypowiedzą mu posłuszeństwo. Z tem orędziem wyprawili Żmudzini posłów do Jagiełły: jeżli wiarę przodków zachowa, oddają się pod jego rozkazy; jeżeli jednak chce chrzest przyjąć, wyniosą Kiejstuta na stolicę książęcą. Jaką odpowiedź dał Jagiełło, nie wiemy; o treści jej można jednak wnosić z dalszego toku wypadków: Żmudzini stanęli bowiem przy Kiejstucie.[1]) Trudno przypuszczać, iżby Jagiełło wręcz oświadczył posłom, że zamierza chrzest przyjąć. Można domyślać się jednak, że posłowie w tej chwili rozstrzygającej domagali się pewnych rękojmi, żądali co najmniej uroczystego zobowiązania, jawnego i publicznego, którego Jagiełło nie odważał się złożyć w obecności Rusinów, stanowiących bądź co bądź znaczną część jego siły zbrojnej. Tak tylko można to sobie wytłomaczyć, że po powrocie posłów, Żmudzini jak jeden mąż, w liczbie 9000, stanęli pod rozkazami Kiejstuta.

Szybko następowały po sobie wypadki. Wszystko to stało się w ciągu dni kilku: Kiejstuta pochód z Grodna do Miednik, poselstwo Żmudzinów i jego powrót, zebranie tak znacznych sił zbrojnych: 3 sierpnia stał już Kiejstut pod Trokami. Wprzód jeszcze, pod Kownem, połączył się z Witołdem, który lewym brzegiem Niemna przywiódł mu z Grodna posiłki. I stary Lubart podążył z Wołynia na pomoc bratu.[2]) Tymczasem ogołocone z wojska Podlasie stało się pastwą nowego ciosu, który znowu niespodziewanie uderzył w Kiejstuta. Zdradził go własny zięć, Janusz, książę Mazowiecki: zajął Drohiczyn i Mielnik, i pozostawił w tych grodach mazowieckie załogi, zniszczył Suraż, Bielsk, Kamieniec, posunął się aż pod Brześć i tam obległ własną świekrę Birutę, ale nie mogąc zdobyć tej twierdzy, powrócił na Mazowsze.[3]) Cios to był dla Kiejstuta dotkliwy: Podlasie w rękach mazowieckich odcinało go od Brześcia, od tej ostatniej ucieczki, która mu pozostała w razie niepomyślnego wyniku walki. Tam, na samych kresach Kiejstutowej dzielnicy oczekiwała Biruta rozstrzygnięcia losów małżonka.

Pod murami starej Kiejstutowej siedziby, w dwa tygodnie po jej zajęciu przez Jagiełłę, miał się rozstrzygnąć los Litwy. Jeszcze Kiejstut nie wiedział na pewno, czy będzie miał do czynienia z samym Jagiełłą, czy też i z Krzyżakami. Miał wprawdzie jawne dowody dawnych konszachtów między Zakonem a Jagiełłą, ale nie wiedział, czy to porozumienie przetrwało upadek Jagiełły w zeszłym roku. Tymczasem zaś, już po wybuchu wojny domowej na Litwie, 24 czerwca umarł był Wielki Mistrz, Winryk Kniprode; nowego Mistrza jeszcze nie obrano. Niedawno przy oblężeniu Trok, Krzyżacy unikali starannie wszelkich pozorów, jakoby przybyli na pomoc Jagielle. I teraz, w przededniu rozstrzygającej walki nic o nich nie było słychać. Wiemy tylko ze źródeł krzyżackich, że Marszałek Zakonu rozkazał wszystko przygotować na długą walną wyprawę; gotowe były nawet zapasy żywności, któreby mogły wystarczyć

---

[1]) Przywodzimy tu w całości ów klasyczny tekst Wiganda (cap. 131, str. 619), którego część przytoczono powyżej str. 129: *Qui responderunt cum distinctione, dicentes: Jagel confitemur dominum nostrum, a quo non discedemus sub tali conditione, si Jagel voluerit manere in ritu paganorum et origine sua; si vero velit christianus fieri, non obediemus ei. Et mittunt legatos querentes: si velit ritum originis retinere, in omnibus velint ei obedire; sin vero christianus fieri, velint Kynstut in regem suum sublimare. Et Samayte simul transeunt cum Kynstut in numero 9000 virorum, proponentes Tracken vincere, nec poterant.*

[2]) Wigand l. c. cap. 131, str. 618.

[3]) *Origo regis Jagyel* l. c. 204; tekst Letopisu W. X. Lit. jest tu w obu rękopisach uszkodzony.

na sześć tygodni. Snać zachowano tę samą ostrożność, której tak wybitnym wyrazem było postępowanie Krzyżaków pod Trokami; pomoc Krzyżaków mogła Jagiełłę zgubić w oczach Litwinów. Tymczasem Mistrz Inflancki wkroczył na Żmudź i znalazł ją ogołoconą z wojska. Szybko przemknął się przez całą żmudzką ziemię, ogniem i krwią znacząc ślady swego pochodu. Nad Wiliją spotkały się wojska Jagiełły i Mistrza Inflanckiego, połączyły się ze sobą i stanęły pod Trokami naprzeciw obozu Kiejstuta. [1]) Tam znikły teraz wszelkie wątpliwości, jak świadczy Letop. W. X. Litewskich: *Perwoje Nimci oboim nepryjateli byli, kniaziu welikomu Kestutiju i kniaziu welikomu Jahajłu. Perwo Lichwianty rať na pomoszcz prichodili kniaziu Skirihajłu k Połocku; a potom s Marszałkom pruskaja rať k Trokom prichodiła; a to w tretije Lichwiańskaja rať i s nim że prichodiła. To uże znaki tyje wyszli, szto s nim za odno stojali protiwu welikoho kniazia Kestutija.*

Kiejstut uszykował swoich do boju. Już walka miała zawrzeć, wojska nieprzyjacielskie stały od siebie oddalone zaledwie na trzy lub cztery strzały, gdy przed frontem armii Kiejstuta zjawili się „kniaziowie i bojarowie“ z przeciwnej strony, prosząc o rozmowę z Witołdem. Jagiełło wzywał jego pośrednictwa, oświadczając, że gotów jest pojednać się ze stryjem i pozostawić go w posiadaniu całej jego dawnej dzielnicy: *sztobychom derżali swoje, a wyby swoje, a boju by meżi nas nebyło a krowi prolitia newczinilosia.*

Wysłańcy zaprosili Witołda do obozu Jagiełły, przyrzekając mu pod przysięgą bezpieczeństwo. Witołd zażądał przysięgi Skirgiełły, a otrzymawszy ją udał się do nieprzyjacielskiego obozu. Odbyła się narada, wskutek której Skirgiełło pojechał z Witołdem do Kiejstuta, aby mu uroczyście zaprzysiądz bezpieczeństwo i zaprosić go do swojego obozu. Stary książę uwierzył przysięgom i w obliczu wojska, gotowego do walki, przybył do obozu Jagiełły.

Kniaź że welikij Jahajło perestupił tyju prawdy, mołwiť: pojeď k Wilnu, tamo dokonczajem. A w tom rati niczeho nepoczawszi ostali. I kak k Wilnu prijechaw, kniazia welikoho Kestutija diadiu swojeho okowawszi ko Krewu posłał i usadili u weżiu a kniazia welikoho Witowta ostawili byli jeszcze u Wilni. I tamo u Krewie piatyja noszczi kniazia welikoho Kestutija udawili komorniki Jahajłowy: Proksza, szto wodu dawał jemu, a byli inyi: Mostew brat a Kuczik a Lisica żibientaj. Takow konec stałsia jemu, kniaziu welikomu Kestutiju.

Z taką prostotą opisuje Letopis W. X. Lit. koniec Kiejstuta. Inaczej cokolwiek przedstawiała się ta rzecz Krzyżakom; według ich źródeł, Kiejstut, nie mogąc się odważyć na bitwę, poddał się z Witołdem Jagielle. [2]) Może wreszcie sami świadkowie tej sprawy tak sobie wyobrażali jej przebieg, nie mogąc inaczej sądzić o powolności, z jaką Kiejstut odstąpił swojego wojska i wpadł w zasadzkę Jagiełły. Nie ma jednak zgoła powodu wątpić o prawdziwości szczegółów, które tak dokładnie podaje Letopis, czerpiąc tu niezawodnie z informacyj samego Witołda. Tylko że i w takim razie wątpliwą jeszcze będzie rzeczą, czy nie należy przyznać słuszności źródłom krzyżackim. Co prawda, Jagiełło niczego więcej nie żądał, jak przywrócenia dawnego stanu rzeczy przed rewolucyją r. 1381. Jeżeli jednak Kiejstut, mimo tylu doświadczeń, jeszcze raz zawierzył Jagielle, może to już uczynił w tej myśli, że idzie na stracenie; może go opuściła energija, wyczerpały się niespożyte siły, gdy widział, że syn jego własny, przyszłość Litwy — nakłania go do zgody z Jagiełłą. Zgodnie z tem mniemaniem Krzyżaków utrzymywało się w Zakonie również odmienne podanie o tragicznym zgonie Kiejstuta,

---

[1]) Wigand l. c. cap. 131, str. 619.

[2]) Wigand l. c. cap. 131, str. 619, *Aelt. Hochmeisterchronik* l. c. str. 603, *Ann. Torun.* i Jan von Posilge l. c. str. 122.

jakoby złamany, zrozpaczony, sam sobie zadał śmierć w więzieniu. I pod tym względem jednak zdania były podzielone: Wigand twierdzi wyraźnie, że Kiejstuta w więzieniu uduszono. [1])

W cztery dni po śmierci Kiejstuta przybył Skirgiełło w odwiedziny do stryja; na jego to przecież przyrzeczenia i przysięgi Kiejstut opuścił swoje wojska i udał się do obozu Jagiełły. Zapewne wówczas puszczono w świat tę wiadomość, która znalazła wiarę w ziemiach Krzyżackich, że Kiejstut sam sobie życie odebrał. Dworowi wileńskiemu więcej niezawodnie o to chodziło, aby tej wieści wierzyła Litwa. Ze względu na Litwinów wyprawiono też zmarłemu bohaterowi wspaniały pogrzeb, nie w Krewie, ale z wszystkiemi należnemi uroczystościami, w stolicy wielkoksiążęcej, w Wilnie. Może też i o to chodziło, żeby Litwa przekonała się naocznie, że jej stary bohater nie żyje, może w tym celu przywieziono do Wilna jego zastygłe zwłoki, aby każdy mógł się przyglądać, jak je starym zwyczajem spalono na stosie wśród pogańskich obrzędów. Z nim razem spłonęły ulubione rumaki, sokoły, psy myśliwskie, szaty i zbroje. Głębokie musiało być wrażenie tego uroczystego obrzędu, a współcześni opowiadali sobie, że podczas pogrzebu Kiejstuta rozwarła się w ziemi przepaść głęboka na długość wysokiego mężczyzny, jak gdyby ziemia pogańskiej Litwy sama otwarła ramiona, aby przyjąć do łona popioły ostatniego swego bohatera. [2])

Tymczasem wojska Kiejstuta i Witołda po odejściu swych panów poddały się Jagielle i przysięgły mu wierność, a Mistrz Inflancki odprowadziwszy go do Wilna wrócił do domu, żadnych szkód nie wyrządzając po drodze. Losy Litwy rozstrzygnęły się bez krwi rozlewu. Krew popłynęła wprawdzie, ale nie na pobojowisku. Niemało bowiem bojarów litewskich położyło głowę pod miecz katowski, a dwaj znaczni panowie jeszcze okrutniejszą zginęli śmiercią, rozszarpani kołem; jeden z nich był stary Widymont, stryj Biruty. Jagiełło mścił się na nich za śmierć Wojdyłły. [3]) Biruta — jak wiadomo — została była w Brześciu; Jagiełło ją rozkazał utopić. [4])

Witołd nie długo pozostał w Wilnie; odesłano go również do Krewa. Z więzienia nastręczyła mu się sposobność tajnego porozumienia z Wielkim Mistrzem, Konradem Zöllnerem, którego 2 października obrano na miejsce Winryka von Kniprode; prosił go o wstawienie się u Jagiełły, aby mu oddano dzielnicę ojca. [5]) Zniżał się i upokarzał, jak gdyby się nie wstydził żebrać łaski u mordercy własnych rodziców. Tą pokorą wyjednał sobie przynajmniej tyle, że mu przysłano do Krewa dzieci i żonę. Z jej pomocą, pozostawiając ją na pastwę nieprzyjaciół, umknął z więzienia, przebrany za służebnicę żony i udał się na Mazowsze; ztamtąd podążył do Prus, na dwór Wielkiego Mistrza. [6]).

Ucieczka Witołda była dla Jagiełły jedynem niepomyślnem zdarzeniem w ciągu tego szczęśliwego roku 1382; w niej jedynie krył się na przyszłość zawiązek groźnych zawikłań.

---

[1]) Wigand l. c. cap. 126, str. 614; w innem zaś miejscu cap. 133, str. 620 *sed quomodo obierit, nemo unquam cognovit.* Por. *Aelt. Hochmeisterchronik* i *Ann. Torun.* l. c. *Annal. Torun.* podają datę *circa festum Assumptionis Marie.* Ruskie źródła (Полн. собр. III. 92, IV. 193, VIII. 33), piszą o zamordowaniu Kiejstuta.

[2]) Wigand l. c. cap. 133, str. 620.

[3]) Letop. W. X. Lit. l. c. 58.

[4]) Wigand l. c. cap. 126, str. 614, oraz Skarga Witołda l. c. str. 713.

[5]) Wigand l. c. cap. 133, str. 620.

[6]) Dokładny opis ucieczki Witołda w Letop. W. X. Lit. l. c. 58, por. Wigand l. c. cap. 133, str. 621, *Ann. Torun.* l. c. str. 123, *Aelt. Hochmeisterchronik* l. c. 603.

Zresztą we wszystkiem dziwne szczęście mu sprzyjało, zarówno w przebiegu rewolucyi, która go na tron przywróciła, jak i w dalszym toku wydarzeń, których wynikiem było utwierdzenie jego stanowiska na Litwie, zupełny pogrom nieprzyjaciół. Ani zasłudze własnej, ani męstwu, ani zręczności dyplomatycznej nie zawdzięczał Jagiełło tego pomyślnego obrotu; całe jego postępowanie cechuje tylko jeden rys charakterystyczny, nadzwyczajna ostrożność, widoczna zarówno w rozpoczęciu akcyi, kiedy to Korybuta wysuwa naprzód, sam ukrywając się w cieniu; jak następnie w zamachu na Wilno i zajęciu Trok, gdy innym daje działać za siebie, a sam zbiera tylko dojrzałe owoce cudzych zabiegów; jak wreszcie na polu walki pod Trokami, gdzie bez rozlewu krwi zgniata groźnego przeciwnika, unikając niebezpieczeństwa bitwy, której wyniku nie był może zupełnie pewnym. Nigdzie jednak to ślepe szczęście, które dziwnie sprzyjało wszystkim zamysłom Jagiełły, nie uwydatnia się tak jaskrawo, jak w szeregu wydarzeń, które równocześnie z tragicznym upadkiem Kiejstuta odgrywały się na dalekim Wschodzie, bez przyczynienia się Jagiełły i jego współudziału. Przed dwoma laty, w jesieni r. 1380, Jagiełło wracał z pobojowiska na Kulikowskich polach, pobity moralnie i przygnębiony, jak gdyby poniósł najsromotniejszą klęskę; na Litwie i na Rusi grunt z pod nóg mu się wówczas usuwał, wzrok Litwy zwracał się ku Kiejstutowi, a na całej Rusi rozlegała się sława Dymitra Dońskiego. W dwa lata potem, w połowie sierpnia 1382, Kiejstut zginął w więzieniu, a w kilka dni po jego zgonie, 26 sierpnia, dumna stolica Dymitra leżała w zgliszczach, zasłana całunem 24,000 trupów; na gruzach Moskwy naigrawał się znikomej chwale pogromcy Tatarów zwycięzca i mściciel Mamaja, potężny Tochtamysz, wierny sługa niezwyciężonego Tamerlana, przed którego gniewnem okiem ugięło się pół świata. [1])

Niebawem wprawdzie nawała tatarska odpłynęła z dzierżaw moskiewskich a Dymitr Dońśki, powróciwszy z bezpiecznego schronienia w Kostromie, jął się grzebania trupów i odbudowania zniszczonej stolicy. Ale podcięte już były arteryje jego potęgi, niedawno jeszcze błyszczącej takim blaskiem. Jeżeli w samej Moskwie rzeź tatarska 24,000 ludzi położyła trupem, jeśli nadto niezliczone mnóstwo poszło w jasyr tatarski, jeśli cały skarbiec W. X. Moskiewskich dostał się w moc Tochtamysza [2]) a zniszczenie wszystkich zasobów miasta i kraju na długie czasy groziło mu suchotami, wszystko to było klęską straszną, niepowetowaną, której ogrom z właściwą sobie prostotą maluje współczesna opowieść Letopisu:

Бяше бо дотолѣ видѣти градъ Москва великъ и чюденъ, и много людей въ немъ, кипяше богатъствомъ и славою, превзыде же вся грады въ Рустѣй земли честію многою, въ немъ же князи и святителіе живяста; въ се же время измѣнися доброта его, и отъиде слава его и вся чести въ единомь часѣ измѣнися, есда взятъ бысть и цожженъ: не видѣти много ничего же, развѣе дымъ и земля, и трупія мертвыхъ многихъ лежаща, церкви святыя запалены быша и падошася, а каменыя стояше выгорѣвша внутрѣ и огорѣвша внѣ, и нѣсть видѣти въ нихъ пѣнія, ни звоненія въ колоколы, никого же людій ходяше къ церкви и не бѣ слишати въ церкви поющаго глоса ни славословіа; но все бяше видѣти пусто ни единого же бѣ видѣти ходяща по пожару людій. И не единъ же градъ сей взятъ Москва, но и прочіи грады и страны поплѣнени быша отъ поганыхъ.

Może jeszcze dotkliwsze od ogromu tej materyjalnej klęski były moralne skutki najazdu Tochtamysza. Cały urok moskiewskiej potęgi, podniesiony tak wysoko zwycięstwem na Kulikowskich polach, znikł i rozwiał się jak błędny ognik po pogromie r. 1382. Rozumiał to

[1]) Letop. Woskreseński, Полн. собр. русск. лѣтоп. VIII. 42—47.
[2]) Tamże str. 46.

dobrze Dymitr, gdy doszły do Moskwy wieści o grożącym najeździe, że jeśli mu mężnie nie stawi czoła, na marne pójdzie wszystko, co przed dwoma laty osiągnął zwycięstwem nad Mamajem. Nie usunął się też z pola walki, dopóki nie ujrzał jasno, że ze słabemi własnemi siłami, odosobniony i opuszczony przez hołdowniczych książąt, wystawiłby siebie i wojska swoje na rzeź sromotną, gdyby stanął do boju. Zagrzewał do walki dzielnicowych książąt, starał się ich skupić około siebie jak na Kulikowskich polach, ale wszystkie zabiegi spełzły na niczem. Czy to strach przed potęgą Tochtamysza, groźniejszą o wiele od Mamajowej, czy też niechęć, obudzona przewagą Moskwy po pogromie Mamaja odstręczyła książąt dzielnicowych od Dymitra Dońskiego, dość, że według świadectwa Letopisu Woskreseńskiego:

Великій же князь Дмитрей Ивановичь слыша таковую вѣсть, оже идеть на него самъ царь въ множествѣ силы своея, и нача съвъкупляти свои плъцы ратнихъ, и выѣха изъ города съ Москвы, хотя ити противу ратныхъ; и начаша думу таковую думати великій князь Дмитрей Ивановичь съ всѣми князи рускими, и обрѣтеся разность въ нихъ, не хотяху помагати.[1])

Nie dość tego, trzech kniaziów Suzdalski, Rjasański i Niżnego Nowogrodu stanęli po stronie Tochtamysza i święcili jego tryjumf na zgliszczach Moskwy.

Jeśli tak było w przeddzień klęski i w czasie najazdu, o ileż śmielej jeszcze mogli sobie poczynać dzielnicowi książęta po odejściu Tatarów, gdy Dymitr powrócił z Kostromy, zkąd musiał ze wstydem i boleścią przyglądać się strasznemu zniszczeniu swoich dzierżaw. Wszystko, co Moskwa zdobyła od czasów Iwana Kality, było stracone, wszystko odtąd przyszło zwolna na nowo odrabiać; śmiałe jej dążenie ku hegemonii na Rusi zostało na cały wiek wstrzymane, gdy zachwiała się nawet ustalona już hegemonija nad zaleskiemi księstwami. Znak tego był widoczny w postawie kniazia Twerskiego, Michała Aleksandrowicza, który od ostatnich walk Olgierda z Dymitrem kornie ulegał Moskwie, a w ślad za odwrotem Tochtamysza, w wrześniu r. 1382, pospieszył z synem do Ordy starać się o jarłyk na władymirskie kniażenie[2]).

Jeżeli Moskwa po najeździe Tochtamysza podniosła się z upadku, jeżeli zdołała przetrwać ciężką próbę, od zguby się uchronić i później, z czasem odzyskała zachwiane stanowisko, było to w znacznej części dziełem niezrównanej energii i zręczności Dymitra Dońskiego. Ale w jesieni r. 1382 nikt nie mógł tego przewidzieć, że ta zniszczona potęga odrodzi się z popiołów; zdawało się, że rola Moskwy skończona. Tak myślał metropolita Kipryjan. Długo on wytrwał odważnie na stanowisku w opuszczonej przez W. księcia stolicy, starał się w zrozpaczonej ludności podnosić ducha i męstwo, ale nie mogąc podołać zadaniu nad siły, gdy opuszczone miasto jeszcze przed przybyciem Tatarów stało się widownią wewnętrznych rozruchów, wydalił się z jego murów i w Nowogrodzie a następnie w Twerze przeczekał burzę, która rozszalała się niebawem nad całym obszarem moskiewskich dzierżaw[3]). Po ustąpieniu Tatarów Kipryjan wrócił jeszcze do Moskwy na wezwanie Dymitra, 7 Października 1382[4]); obejrzał jej zgliszcza i nie bawiąc długo — udał się do Kijowa, pod panowanie litewskie, gdzie obecnie, po upadku Kiejstuta, pod nowemi rządami Jagiełły otwierały się dla metropolity całej Rusi świetniejsze niźli w Moskwie widoki.

Był to epilog najazdu Tochtamysza, rzucający jasne światło na położenie Moskwy, która teraz wydawała się Kipryjanowi takim samym tonącym okrętem, jak niedawno Litwa tuż przed

[1]) Letop. Woskr. l. c. 43.

[2]) Letop. Twerski Полн. собр. XV. 442. Той же осени князь великій Михаилъ Тверскій пойде въ Одру, сентебра въ 5 день, а съ нимъ сынъ его князь Александръ. Ob. także Letop. Woskres. l. c. 47.

[3]) Letop. Woskr. l. c. str. 43, Letop. Twerski l. c. str. 442.

[4]) Letop. Woskr. str. 47.

upadkiem Jagiełły, w przeddzień rewolucyi r. 1381. Wprawdzie można było mieć wątpliwości, czy metropolita, który był kreaturą wileńskiego dworu a zdradził go tak haniebnie przed rokiem, dozna dobrego przyjęcia w Kijowie po tak nagłem nawróceniu. Bardzo być jednak może, iż Kipryjan upewnił się w tym względzie i z zupełną rękojmią dobrego przyjęcia podążył do Kijowa. Niedarmo przecież aż do Października przebywał w Twerze, gdzie niezawodnie utrzymywał stosunki z dworem księcia Michała, rodzonego wuja Jagiełły, i niebyło to pewno przypadkiem, że obydwaj rozjechali się równocześnie w przeciwne strony, metropolita do Kijowa, a książę Twerski do Ordy po jarłyk na władymirskie kniażenie.

I ten cios zniósł Dymitr mężnie, jak tyle innych, a nie wahając się, co począć, w lot postawił na czele moskiewskiej Cerkwi nowego metropolitę, aby w tem trudnem położeniu nie dopuścić nad nią zwierzchniej władzy Kipryjana. Najlepiej też wyszedł na najeździe Tochtamysza nieszczęśliwy Pimin. Wywleczono go z więzienia, wprowadzono z tryjumfem do spalonej stolicy, a W. książę przyjął go teraz *iz welikoju czestiju i liubowiju na ruskuju mitropoliju* [1]). Wszakże był prawowitym metropolitą, wyświęconym od trzech lat w Carogrodzie.

Z niemniejszą pewno czcią i miłością przyjęty został Kipryjan na Litwie; nic dziwnego, że mu darowano urazę za opuszczenie Kijowa. Do szczęścia i powodzenia Jagiełły niczego nie brakowało, ani tej cennej zdobyczy Olgierda z ostatnich miesięcy jego życia, metropolity wszystkich ziem ruskich z stałą siedzibą w Kijowie, — zdobyczy, którą Jagiełło postradał w następstwie nieszczęśliwej wyprawy na Kulikowskie pola. Wszystkie szczerby, których doznała w ostatnich latach budowa litewskiej monarchii, naprawione były i wyrównane. Ucichło złowrogie hasło Rusinów: „precz z pogańskim książęciem,“ a Żmudź poddała się kornie pod panowanie Jagiełły, jakkolwiek przed kilku tygodniami jeszcze nie była zadowolnioną z jego oświadczeń co do wierności w obec litewskich bogów.

Czy jednak Kipryjan, wracając pod panowanie Jagiełły, nie żywił żadnych śmielszych nadziei, prócz tego przeświadczenia, że go na opuszczonej stolicy kijowskiej czeka dobre przyjęcie? Trudno dać odpowiedź na to pytanie. O tem jednak nie wątpić, że zdawał sobie jasno sprawę z tego problematu, w obec którego dwór wileński za Olgierda i za Jagiełły zajmował od dawna wahające się stanowisko. Wszakże był przez lat kilka narzędziem tego dworu, w wspólnym interesie: W. książąt litewskich i swoim własnym tyle razy działał w Carogrodzie i umiał tam tak nastroić opinię dla Litwy, że według mniemania W. X. Dymitra: samego Cesarza i Patryjarchę i cały Św. Synod przerobił na „Litwinów.“ [2]) Wiedział to dobrze Kipryjan, że zarówno

---

[1]) Let. Woskr. l. c. 48. Той же осени съѣха Кипріянъ митрополитъ на Кіевъ, разгнѣва бо ся на него князь великій Дмитрей Ивановичь того ради, что не сѣдѣлъ на Москвѣ въ осадѣ (Let. Sof. I. Полн. собр. V. 239 dodaje: но съѣхалъ въ Тверь боящеся Татарскаго нахоженія) и посла по Пимина митрополита и приведе его изъ заточенія на Москву и пріятъ его съ великою честію и любовію на Русскую митрополію. Gniew Dymitra, że Kipryjan nie chciał rezydować w Moskwie, zupełnie zrozumiały; co do dodatku Let. Sof. zmieniającego zupełnie znaczenie tego ustępu, to należy zaznaczyć, że nie ma on zupełnie podstawy wobec dokładnego świadectwa Let. Woskr. o zachowaniu się Kipryjana w Moskwie przed samem przybyciem Tochtamysza. Że zresztą nie gniew Dymitra spowodował odjazd Kipryjana, możemy twierdzić z wszelką pewnością; skoro tylko w odmiennych okolicznościach Kipryjan wrócił do Moskwy, Dymitr przyjął go z wielką radością. W dalszych i późniejszych letopisach przekształca się wiadomość o odjeździe Kipryjana i przybiera takie znaczenie, jakoby go Dymitr usunął. Letop. Twerski już powiada Полн. собр. 442: Той же осени не въсхотѣ князь великій Дмитрей Кипріяна митрополита, а Кипріянъ попхавъ въ Кіевъ. Jeszcze dosadniej uwydatnia się to pojmowanie rzeczy w t. z. Лѣтоп. по академическому списку (Лѣтоп. по Лаврентіевскому списку, С. Петербургъ 1872 str. 509), gdzie pod błędnym r. 6891 (1383) czytamy: князь великій Дмитрей Ивановичь выгна Кипріяна митрополнта и бысть оттолѣ мятежь въ митрополіи. Za temi późniejszemi świadectwami poszedł Макарій, Ист. русской церкви IV. 72.

[2]) Ob. wyżej str. 44. uw. 1.

Jagiełło jak i wszyscy jego bracia do szpiku kości przesiąkli od dawna ruszczyzną, że jeśli się wzbraniali chrzest przyjąć, to tylko ze względu na Litwę i Kiejstuta, z tych samych powodów, dla których Olgierd odwlókł był chrzest aż do ostatniej chwili przed śmiercią. Nic by też nie było dziwnego, gdyby Kipryjan, powracając na Litwę, upajał się nadzieją, że teraz po upadku Kiejstuta, zabłyśnie mu sława męża apostolskiego, któremu danem będzie wprowadzić „wielkiego króla czcicieli Znicza“ na łono prawosławnej cerkwi.

Trudno również osądzić, co Jagiełło myślał o tej sprawie na schyłku tego szczęśliwego roku 1382. Nie dawno, z końcem lipca lub na początku sierpnia, przyparty do muru przez Żmudzinów, nie dał im tej zaspokojającej odpowiedzi co do swej wierności względem bogów litewskich, którą mógł bez zmierzenia się z Kiejstutem zadać mu cios stanowczy. Jeśli się nie zdobył na taką odpowiedź, któraby Żmudzinów zaspokoiła zupełnie, wstrzymały go od tego niezawodnie nie skrupuły sumienia, bo niemi wówczas nigdy się nie krępował, ale obawy o stanowisko Rusi, z pomocą której głównie odzyskał tron utracony. Teraz, po powrocie Kipryjana z spalonej Moskwy, nie miał powodu lękać się postawy Rusinów; stał silnie, jak jeszcze nigdy, a oto nie było obawy, żeby Ruś miała obecnie się przechylić ku zgnębionej, złamanej Moskwie. Do stanowczych kroków Jagiełło nigdy nie był pochopny, jeśli do nich nie zniewalała konieczność. Ostrożność zawsze cechowała jego postępowanie, a teraz pomimo upadku Kiejstuta i zgnębienia pogańskiej Litwy, ostrożność zalecała powstrzymać się z krokiem, któryby mógł Litwinów przywieść do rozpaczy. Nie darmo przecież tylu litewskich bojarów padło pod mieczem katowskim; pod powłoką uległości kryło się niebezpieczne rozjątrzenie umysłów; nie dalej, jak w kilka tygodni po powrocie Kipryjana, Jagiełło zwierza się przed swym „przyjacielem“ W. Mistrzem, z trudnego swego położenia w obec Litwinów: *quia multas adversitates sustinuimus a nostris hominibus et Lituanis, de quibus vobis non possimus scribere pro ista vice.* [1]) Pisze zaś w odpowiedzi na list W. Mistrza, który już w końcu r. 1382 począł się wstawiać za zbiegłym Witołdem. Właśnie ze względu na Witołda, który mógł łatwo skorzystać z rozdrażnienia umysłów w pośród Litwinów, przywiązanych do wiary przodków, należało w obecnej chwili oszczędzać ich uczucia. Jeżeli zatem metropolita kijowski wrócił na Litwę z nadzieją rychłego urzeczywistnienia swych marzeń o chwale apostolskiej zasługi, musiał nałożyć sobie jeszcze — do czasu przynajmniej — wędzidło cierpliwości.

---

[1]) List Jagiełły do W. Mistrza Konrada Zollnera von Rotenstein z 6 stycznia 1383. Raczyński, *Codex diplomaticus Lithuaniae* 61.

